



ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU



■ **PIEŚŃ O NARODZENIU PAŃSKIM**

- LASY DUMĄ NASZEJ OJCZYZNY
- TRZEBA POGRATULOWAĆ LEŚNIKOM
- RADA NAUKOWA LEŚNICTWA WIZYTOWAŁA TEREN KLĘSKI
- JAN KIAUSAS, LEŚNIK Z LITWY



REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

87-100 Toruń, ul. Mickiewicza 9
tel. 56 65 84 300, fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR
Bartosz Michał Bazela

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ
Ireneusz Jałoz

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH
Roman Dobrzyński

SEKRETARIAT DYREKCJI
tel. 56 65 84 347; e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl

RZECZNIK PRASOWY
Mateusz Stopiński
tel. 56 65 84 326, e-mail: rzecznik@torun.lasy.gov.pl

I. PION DYREKTORA (D)

1. Wydział Organizacji i Kadr (DO)
Naczelnik **Agnieszka Mularzuk** tel. 56 65 84 343
2. Wydział Kontroli i Audytu Wewnętrznego (DK)
Naczelnik **Lech Niestuchowski** tel.: 56 65 84 303
3. Zespół ds. Komunikacji Społecznej (DR)
Gł. specjalista **Tadeusz Chrzanowski** tel.: 56 65 84 354
4. Zespół ds. Obronności i Ochrony Mienia (DS)
Gł. specjalista **Jacek Cichocki** tel.: 56 65 84 352
5. Stanowisko ds. Doradztwa Zawodowego i BHP (DB)
Gł. specjalista **Joanna Stec** tel.: 56 65 84 374
6. Stanowisko ds. Zagospodarowania Terenów Kłęskowych (DZ)
Gł. specjalista **Waldemar Wencel** tel. 694 435 761

II. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ (Z)

1. Wydział Gospodarki Leśnej (ZG)
Naczelnik **Jan Pakalski** tel.: 56 65 84 341
2. Wydział Ochrony Lasu (ZO)
Naczelnik **Michał Piotrowski** tel.: 56 65 84 340
3. Wydział Zarządzania Zasobami Leśnymi (ZS)
Naczelnik **Jan Frankowski** tel.: 56 65 84 356
4. Wydział Infrastruktury Leśnej (ZR)
Naczelnik **Marek Wyżlic** tel.: 56 65 84 334
5. Zespół ds. Łowiectwa (ZŁ)
Główny specjalista **Piotr Beszterda** tel.: 56 65 84 309

III. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH (E)

1. Wydział Księgowości (EK)
p.o. Głównego księgowego **Ariel Skwiercz** tel.: 56 65 84 321
2. Zespół Analiz i Planowania (EP)
p.o. Kierownika **Grzegorz Grabowski** tel.: 56 65 84 327
3. Wydział Gospodarki Drewnem (ED)
Naczelnik **Dariusz Meyer** tel.: 56 65 84 336
4. Wydziału Administracji (EA)
Naczelnik **Maria Staśkiewicz** tel.: 56 65 84 360
5. Wydział Informatyki (EI)
Kierownik **Mirosław Derwojed** tel.: 56 65 84 355

w numerze

BOŻE NARODZENIE

- 4 Pieśń o Narodzeniu Pańskim

WYDARZENIA

- 6 Lasy są dumą naszej Ojczyzny

SZEŚĆ PYTAŃ DO...

- 9 Trzeba pogratulować leśnikom.
Rozmowa z prof. dr. hab. inż.
Januszem Sową
- 11 Biogram profesora Janusza Sowy

KŁĘSKA STULECIA

- 12 Rada Naukowa wypowie się
w sprawie kłęski
- 14 Dalsze konsultacje w sprawie kłęski
- 16 Wnioski ze spotkania Zespołu
Konsultacyjnego Dyrektora ds.
Zagospodarowania Terenu Kłęski

HODOWLA LASU

- 18 Jest nowy las
- 21 Nam się udało. Rozmowa z Piotrem
Kasprzykiem, nadleśniczym Nadleśnictwa
Trzebciny

LASY DLA NIEPODLEGŁEJ

- 23 Drzewa, aleje, lasy dla Niepodległej
- 23 Leśna Aleja w Gołąbkach
- 24 Aleja Niepodległości w Potulicach
- 25 Dęby Niepodległości w Woziwodzie
- 26 Sto dębów i wieża widokowa w Rytlu
- 27 Wiersze dla Niepodległej

*A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.*

**Czytelnikom
„Życia Lasów Kujawsko-Pomorskich”
życzę
pogodnych, rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia,
zdrowia i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku**

Bartosz Michał Bazela
Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu

Toruń, Boże Narodzenie 2018

OCHRONA PRZYRODY

- 28 Ochrona Puszczy
- 28 Góry Łosiowe pod ochroną
- 29 Bocian czarny i my

EDUKACJA LEŚNA

- 30 Leśnicy na Dożynkach w Wąbrzeźnie
- 31 Mowa o gadach i płazach
- 32 Festyn pod Mysią Wieżą
- 32 Dni Ochrony Środowiska

KARTY Z NASZEJ HISTORII

- 34 Stanisław, syn Walentego
- 40 Jan Kiausas, leśnik z Litwy

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

- 43 Nadleśniczy Leon Szymański (1937-2018)

ŁOWIECTWO

- 44 Odpust w Okoninach
- 45 Kwatera myśliwska w Sypniewie

PODRÓŻE DO KOŁA ŚWIATA

- 46 Olśniewająca Sri Lanka. Część 2.

PORADY PSYCHOLOGA

- 51 O sztuce zdrowego żywienia

PÓŁ ŻARTEM

- 55 Święta w leśniczówce

GALERIA BIULETYNU

- 56 Natura w obiektywie Pawła Wesołowskiego



ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU



Zdjęcie na okładce: Myszołów.
Fot. Łukasz Gwiżdziel

WYDAWCA

Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu
ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń

REDAKCJA

Redaktor naczelny:
Tadeusz Chrzanowski
tel. 56 65 84 354
tadeusz.chrzanowski@torun.lasy.gov.pl

Fotografia: Mateusz Stopiński
Gospodarka leśna: Jan Pakalski
Ochrona lasu: Michał Piotrowski
Ochrona przyrody: Natalia Górską
Kadry: Agnieszka Mularzuk

Współpracownicy:

Kamila Czajka (Dobrzejewice)
Paweł Kaczorowski (Miradz)
Lech Niesłuchowski (RDLP w Toruniu)
Józef Popiel (Gołębki)
Alicja Sabinarz (Czersk)

PROJEKT GRAFICZNY

I PRZYGOTOWANIE DO DRUKU
Studio Artystyczno-Reklamowe
„Pomorze” - Marek Abramowicz
Bydgoszcz, tel. 602 304 778
Skład DTP: Małgorzata Żukowska

Oddano do druku:
10.12.2018 roku

Kwartalnik „Życie Lasów
Kujawsko-Pomorskich.
Biuletyn Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych w Toruniu”
jest zarejestrowany
w Sądzie Okręgowym w Toruniu,
I Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa
pod numerem 379



Rzecz o bez mała bożonarodzeniowym polskim hymnie narodowym, czyli kolędzie zaczynającej się od słów „Bóg się rodzi”, która wybucha jak fajerwerk w ciemności otaczającej wszystkie kościoły, w których rzesze Polaków uczestniczą w tradycyjnej Pasterce. A gdy następują słowa „Błogosław Ojczyznę miłą”, to niejeden twardy mężczyzna ma wilgotne oczy. Chyba wszyscy znają tę kolędę. Może nawet lepiej niż „Mazurka Dąbrowskiego”, ale mało kto wie, w jakich warunkach powstawała i skąd wzięła się jej melodia.

Pieśń o NARODZENIU PAŃSKIM

TEKST: Piotr Boroń*



Giotto di Bondone (1266-1337) – „Pokłon trzech króli”

ŚWIATŁO W CIEMNOŚCIACH TARGOWICY

Wiek XVIII to w naszej historii jakby zjazd po równi pochyłej ku upadkowi państwowości z kilkoma próbami ratowania suwerenności. W przestrzeni kultury koniec wieku XVIII to ścieranie się w Polsce starej kontuszowo-barokowej tradycji z nurtem tak zwanego oświecenia, które przyniosło nowinki ideowe z Francji, rewolucyjne zmiany w ubiorze i obyczajach.

Był rok 1792. Rzeczpospolitą ogarnęła przy pomocy moskiewskich wojsk władza konfederacji targowickiej. Nawet król Stanisław August przystąpił do targowicy, choć zapowiadał wcześniej stawić jej opór. Zdraycy, szumowiny, karierowicze poculi, że nadszedł ich czas

i mogą przejmować władzę. Wydawać by się mogło, że nadzieja na podniesienie z upadku, którą zapowiadała uchwalona w poprzednim roku Konstytucja 3 maja, ustępuje wszechmocnemu złu. I oto niejaki Franciszek Karpiński, absolwent teologii na Uniwersytecie Lwowskim, nauczyciel dziatwy magnackiej, bibliotekarz i guwerner Czartoryskich, a od 1785 roku rezydent u Branickich w pałacu białostockim, publikuje w Supraślu, w drukarni Księży bazylianów, zbiorek poezji pt. „Pieśni nabożne”. Znalazło się w nim 49 różnych pieśni na cały rok kościelny.

Biorąc dziś do ręki tę niewielką książeczkę (np. egzemplarz ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej), nie kryjemy wzruszenia, wiedząc, jaką rolę odegrały w naszej historii pieśni, które są w niej

zawarte. Kilka z nich to dosłownie kościelne „przeboje”. Są tam: „Kiedy ranne wstają zorze”, „Grzechem Adama”, „Nie zna śmierci Pan żywota”, „Kto się w opiekę odda Panu swemu”, a także „Zróbcie mu miejsce, Pan idzie z nieba” i „Wszystkie nasze dzienne sprawy”.

Oczywiście w epoce oświecenia nie rozumiano praw autorskich tak jak dziś i kopiowanie dosłowne lub parafrazowanie było na porządku dziennym. Nikogo nie dziwiło także korzystanie z cudzych utworów muzycznych. Mógł więc Karpiński wpisać do zbioru niektóre zastrzymane w dzieciństwie wiersze lub melodie.

Wśród „Pieśni nabożnych” znalazła się też na stronach 4-5 pod tytułem „Pieśń o Narodzeniu Pańskim” znana dziś jakże szeroko kolęda, choć raczej pod tytułem od pierwszych jej słów „Bóg się rodzi”, której zapis oryginalny brzmiał:

*Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan Niebiosów, obnażony;
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice, nieskończony.
Wzgardzony, okryty chwałą;
Śmiertelny, Król na wiekami!
A słowo Ciałem się stało,
Y mieszkało między nami!*

*Cóż Niebo masz nad ziemiany?
Bóg porzucił szczęście Twoje,
Wśród między Lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje!
Nie mało cierpiał nie mało
Żeśmy winni byli sami!
A słowo Ciałem się stało,
Y mieszkało między nami!*

*W nędznej szopie urodzony,
 Żłób mu za kolebkę dano!
 Cóż jest? Czym był otoczony?
 Bydło, Pasterze, i siano!
 Ubodzy! Was to spotkało
 Witać go przed bogaczami!
 A słowo Ciałem się stało,
 Y mieszkalo między nami!*

*Potym i króle widziani
 Cisną się między prostotą,
 Niosąc dary Panu w dani,
 Mirrę, Kadzidło i Złoto,
 Bóstwo to razem zmieszało,
 Z wieśniaczymi ofiarami!
 A słowo Ciałem się stało,
 Y mieszkalo między nami!*

*Podnieś rękę Boże dziecię,
 Błogosław Ojczyznę miłą,
 W dobrych radach, w dobrym bycie,
 Wspieray iey siłę swą siłą.
 Dom nasz i maiętność całą,
 Y twoje wioski z Miastami!
 A słowo Ciałem się stało,
 Y mieszkalo między nami!*

Pojawienie się tej pieśni w targowickich ciemnościach to jakby przebłysk nadziei, że Boże Dziecię, które przyjdzie na świat, pobłogosławi naszą Ojczyznę i już na zawsze z nami pozostanie. Historykom udało się ustalić, że pieśń powstała na zamówienie księżnej marszałkowej Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej (światowej damy, właścicielki Wilanowa), a Franciszek Karpiński pisał ją w Dubiecku nad Sanem.

Pisana tzw. oktawą z rymami przeplatanymi (krzyżowymi), żeńskimi, zawiera typowo barokowe środki artystyczne – jak szokujące przeciwstawienia: „moc truchleje”, „ogień krzepnie” czy „blask ciemnieje” – zwane oksymoronami. To wszystko podkreśla niezwykłość wydarzenia, jakim są narodziny Boga, który – choć jest „Panem Niebiosów” – to jest obnażony. Ta właśnie strofa pochodzi z adaptacji łacińskiej pieśni „Altitudo quid hic iaces” (gdzie była druga zwrotka). Warto wspomnieć w tym miejscu, że Franciszek Karpiński za młodu był uczniem jezuickiego kolegium w Stanisławowie (dziś Iwanofrankowsk), gdzie śpiewana była łacińska pieśń, z której wizja po latach odżyła w jego wyobraźni. W dalszych strofach autor podkreśla, że „Bóg w nędznej szopie urodzony” docenia prosty lud wieśniaczy, a nawet, że ubogim dane

było „witać go przed bogaczami”. Jedną ze strof tworzy jako modlitwę o błogosławieństwa Bożego dzieciątka dla naszej Ojczyzny, miast, wsi i wszystkich domostw. Karpiński wprowadza też – można by tak powiedzieć – koronny zabieg artystyczno-formalny, gdyż każda strofa kolędy kończy się cytatem z Ewangelii św. Jana: „A Słowo Ciałem ciałem się stało i zamieszkało między nami” (J 1,14), a była to sakramentalna, najstarsza formuła, którą kończyła się od najdawniejszych czasów Msza św. bożonarodzeniowa, odprowadzana przez Papieża 25 grudnia ok. 9.00 rano w Bazylice św. Piotra w Rzymie.

Pierwsze wielkie wykonanie „Pieśni o Narodzeniu Pańskim” ma miejsce w białostockim starym kościele farnym pod bokiem magnatów Branickich.

„Pieśni nabożne” zyskały błyskawicznie popularność i w krótkim czasie zostały wydrukowane jeszcze dwukrotnie w Wilnie (1793, 1795) oraz w Krakowie w drukarni uniwersyteckiej (1798), a następnie – choćby poszczególne pieśni z osobna – występowały w wielu najważniejszych XIX-wiecznych śpiewnikach. Podanie ludowe mówi, że sam Karpiński miał podobno na wieść o trzecim rozbiórze Polski (1795) nagle osiwieć i doznać tak wielkiego szoku, że przestał tworzyć poezję, a zabrał się za fizyczną pracę na roli...

KORONACYJNY POLONEZ

Jeszcze bardziej może szokować wiadomość, że Karpiński ułożył słowa „Pieśni o Narodzeniu Pańskim” pod doskonale znaną w jego czasach w kręgach ma-

gnackich starą melodię poloneza koronacyjnego króla Stefana Batorego. Melodia powstała zatem najpóźniej w 1576 roku, a więc w pierwszych latach Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Polonez pełen powagi i splendoru przypomina najświetniejsze czasy z naszej historii. Przy odrobinie wyobraźni słyszymy ją na Wawelu, gdzie echo odbija ją od ścian, na których widnieją królewskie łacińskie sentencje: „Si Deus nobiscum, quis contra nos” (Jeżeli Bóg z nami, któż przeciw nam) i „Non nobis, Domine, non nobis, sed Nomini Tuo” (Nie nam, Panie, nie nam, lecz Twemu Imieniu).

A zatem dzięki Karpińskiemu w dobie rozbiorów polonez wybucha znowu z całą siłą jako pieśń, ale już nie tylko jako dźwięk kapeli królewskiej przygrywającej koronacji, ale jako tekst religijny, noszony w sercach i śpiewany przez miliony Polaków wszystkich stanów. Przez ponad dwieście lat aż do naszych czasów śpiewany we wszystkich katolickich świątyniach, dworach, kamienicach i chatach chłopskich, ale także obozach i łagrach, wśród zesłańców na Syberii i w każdej jednostce polskich Sił Zbrojnych na całym świecie. Stała się tak popularna, że śpiewano ją w różnych wersjach, a nawet okazjonalnie do warunków układano nowe strofy podczas okupacji i stanu wojennego. Wielu Polaków wykonuje ją jak hymn – w postawie stojącej.

**Artykuł ukazał się w „Naszym Dzienniku”,
 22 grudnia 2017 roku.*



Władysław Skoczylas (1883-1934) – „Szopka”



Grupa reprezentacyjna Służby Leśnej podczas pielgrzymki w Częstochowie

LASY DUMĄ NASZEJ OJCZYZNY

TEKST I ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski

„Od 100 lat w służbie Bogu i Ojczyźnie” – to hasło 22. Ogólnopolskiej Pielgrzymki Leśników na Jasną Górę, która odbyła się w sobotę 15 września 2018 r. Uczestniczyło w niej ponad sześć tysięcy osób – leśników, pracowników gospodarki wodnej, ochrony środowiska i parków narodowych, wyższych i średnich szkół leśnych oraz członków ich rodzin. Wraz z nimi przybył do Częstochowy minister środowiska Henryk Kowalczyk oraz dyrektor generalny Lasów Państwowych Andrzej Konieczny.

Zbiórka pielgrzymów przybywających z całej Polski odbyła się w Alei Sienkiewicza u podnóża Jasnej Góry, skąd po przywitaniu leśników przez władze resortu środowiska i kierownictwo Lasów Państwowych, w orszaku prowadzonym przez Reprezentacyjną Orkiestrę LP i poczty sztandarowe pątnicy ruszyli w kierunku ołtarza na Wałach Jasnogórskich.

Polskie lasy dumą naszej Ojczyzny

Słowa powitania w imieniu Ojców Paulinów wygłosił o. Jan Poteralski, podprzeor sanktuarium. Mówił: „Przybywacie na Jasną Górę, w tym wyjątkowym dla nas Polaków roku, bo przecież przeżywamy setną rocznicę odzyskania niepodległości. Mówiąc o niepodległości musimy docenić waszą pracę i wasze dzieło, które czynicie dla Polski (...) Polskie lasy są dumą naszej Ojczyzny (...)”.

Las państwowy to jest wielki skarb, i wy jesteście stróżami tego skarbu. – kontynuował o. Poteralski – Pracownicy polskich lasów, wy, którzy na pamięć znacie każdy rodzaj i gatunek drzewa i wiecie o tajemnicach lasów więcej niż ktokolwiek, pro-

simy, bądźcie nadal stróżami pięknego stworzonego przez Boga świata. A Maryja z Jasnej Góry niech będzie wam pomocą i wyprasza potrzebne łaski w ciężkim, ale także pięknym powołaniu i życiu. Zawierzcie swoje życie i swoją misję Matce Bożej, tak jak to uczynił św. Jan Paweł II, i niech ta pielgrzymka przynosi w przyszłości błogosławione owoce”.

Następnie Paweł Sałek, doradca prezydenta RP, odczytał list Andrzeja Dudy do leśników zgromadzonych na Jasnej Górze. Prezydent podkreślił wielki i ofiarny udział leśników polskich w walce o niepodległość Ojczyzny, a odnosząc się do współczesności podkreślił, że „Lasy Państwowe jako najlepsza w Europie forma gwarantująca racjonalną gospodarkę leśną powinny podlegać szczególnej ochronie państwa i pozostać jego własnością. Kieruję słowa uznania i wdzięczności za profesjonalizm i oddanie z jakim pielęgnują państwo najlepsze tradycje leśne. Życzę sukcesów w dalszej służbie...” - napisał prezydent.

Minister środowiska Henryk Kowalczyk powiedział, że „Nikt tak jak leśnicy i pracownicy parków narodowych nie troszczy się o przyrodę (...)” Minister nawiązał do klęski stulecia, która w sierpniu 2017 r. zniszczyła dziesiątki tysięcy hektarów lasów Wielkopolski, Kujaw i Pomorza, a z której skutkami „leśnicy polscy tak znakomicie sobie radzą. Radzą sobie też z ich odtwarzaniem, a praca ta wymaga wysiłku, poświęcenia (...)”.

Minister podkreślił, że lasy państwowe są wielkim bogactwem całego narodu. „Leśnicy i pracownicy parków narodowych, pracują nie tylko dla gospodarki, ale troszczą się również o to, aby społeczeństwo mogło z dóbr lasu i całej przyrody korzystać. Za tę troskę składam wielkie uznanie i podziękowanie” – podsumował.

Pracujemy dla lasu i dla ludzi

Andrzej Konieczny, dyrektor generalny Lasów Państwowych przywitał bractwo leśne i wszystkich pielgrzymów zgromadzonych na błoniach Jasnej Góry. „To prawdziwa radość widzieć w sanktuarium Matki Bożej Jasnogórskiej tysiące ludzi, których łączy praca i szacunek dla przyrody, lasów i dla człowieka. (...) Każdy z leśników wie, że bez powołania, szacunku dla wszystkich stworzeń, świadomości ograniczeń człowieka wobec przyrody, zrozumienia swojego miejsca w świecie, nie dałoby się dobrze wykonywać naszego zawodu. Praca leśnika jest służbą Bogu poprzez pielęgnowanie i rozsądne korzystanie z Jego dzieła. Wymaga pokory i cierpliwości. Rezultaty naszej troski o polskie lasy dostrzegą dopiero następne pokolenia. Wymaga też roztropności i umiaru, gdyż musimy wyważyć społeczne, często odmienne interesy i oczekiwania różnych grup względem lasów. Kluczową zasadą jest ochrona i powiększanie powierzchni polskich lasów, zachowanie ich narodowego i ogólnodostępnego charakteru. I właśnie w taki sposób Lasy Państwowe zarządzają powierzonym im majątkiem. Nasza praca jest służbą Ojczyźnie i wszystkim rodakom. (...)”

W ciągu stu lat powierzchnia naszych lasów zwiększyła się o około jedną trzecią, a jej zasobność ponad dwukrotnie. – mówił dyrektor – Zrównoważona gospodarka leśna to rzeczywistość. Lasów w Polsce przybywa! Pod względem różnorodności biologicznej są wyjątkowe w Europie. Lasy Państwowe są otwarte dla wszystkich i coraz lepiej udostępniane dla turystów. Zaspokajamy rosnące zapotrzebowanie na drewno w sposób zrównoważony. Każdego dnia pracujemy >dla lasu i dla ludzi<. Organizacja Lasów Państwowych działa w oparciu o własne przychody, zgodnie z zasadą społecznej odpowiedzialności. (...)

1. Koncelebra na Szczycie Jasnogórskim
2. W pielgrzymce uczestniczyli leśnicy wraz z rodzinami
3. Przedstawiciele leśnych związków zawodowych u podnóża Jasnej Góry





1. Homilię wygłosił arcybiskup Wiktor Skworec
2. Wśród ofiar składanych przez leśników znalazły się dary lasu
3. Tu zawsze byliśmy wolni

Dziękuję koleżankom i kolegom za rzetelną i pełną oddania pracę, za ich pasję i odpowiedzialność. – kontynuował dyrektor Konieczny – W szczególności dziękuję tym, którzy przez miniony rok trudzili się by usunąć skutki huraganu stulecia. To dramatyczne wydarzenie i jego następstwa pokazały Polakom korzyści wynikające z samodzielności finansowej Lasów Państwowych, umożliwiającej m.in. ratowanie i przywracanie do życia lasów w takich właśnie sytuacjach (...)

Prosimy Maryję o wstawiennictwo, które da nam nadzieję i siłę do codziennej pracy oraz zapewni bezpieczeństwo nam i naszym rodzinom. (...) Dziękuję wszystkim za przybycie na Jasną Górę. Niech

ta pielgrzymka będzie niezapomnianym przeżyciem duchowym i okazją do wielu serdecznych spotkań. Szczęść Boże, Darz Bór!" – zakończył dyrektor.

Po tych wystąpieniach, rozpoczęła się Msza święta. Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił arcybiskup Wiktor Skworec, metropolita katowicki. W koncelebrze udział wzięli: bp Tadeusz Lityński, krajowy duszpasterz leśników oraz duszpasterze regionalni z całego kraju.

Uczcie nas czytania przyrody

W homilii wygłoszonej do pielgrzymów zgromadzonym na jasnogórskim szczycie arcybiskup Skworec wielokrotnie zwracał się do leśników. „Drodzy pracownicy lasów państwowych, jako leśnicy macie niezwykłą okazję, by poprzez swoją pracę odnajdywać w przyrodzie litery Bożego alfabetu stworzenia, poznając skomplikowaną naturę lasu, możecie dostrzec, jak ta żywa księga natury wskazuje poza siebie, staje się jakby przezroczysta. Codziennosc i powtarzalność zadań związanych z waszym zawodem, może z czasem przytłumić zdziwienie, stępić wzrok, uśpić serce i rozum, ale mimo wszystko świat odsłania przed wami swoją tajemnicę. Niech jej poznawanie prowadzi was do zadziwienia, do kontemplacji stworzenia. Las, którym się opiekujecie, jest niezwykłym systemem odniesień, w którym różne stworzenia żyją w skomplikowanej, a zarazem uporządkowanej wspólnocie. (...)

Drodzy leśnicy, życzę wam, i o to się modlimy wspólnie tu na Jasnej Górze, prosząc Matkę Bożą Jasnogórską Królową Polski o pomoc, byście mogli w pokoju i spokoju odczytywać znaki czasu i dalej służyli wsłuchując się w nauczanie Jana Pawła II (...)

Moi drodzy, jeszcze jedno, a właściwie prośba – uczcie nas, bo jesteście specjalistami, takiego czytania przyrody, wszak znacie drogi lasu, potraficie patrzeć i dostrzegać, i wyciągać wnioski. Dostrzegajcie też siebie, swoje człowieczeństwo, jego piękno i chrześcijańskie powołanie, bądźcie temu ludzkiemu i chrześcijańskiemu powołaniu wierni. Pełnijcie wolę Boga, jak Maryja, Służebnica Boga i ludzi” – zakończył homilię abp Wiktor Skworec.

Losy Ojczyzny i własne

Liturgii na Jasnej Górze towarzyszyła piękna pogoda. Po porannej mgłę i mżawce nie było już śladu. A około południa przebiło się słońce, którego do końca dnia było już coraz więcej. Po zakończonej Mszy św. delegaci regionalnych dyrekcji udali się na Krajową Radę Leśników, która odbywała się w gmachu Seminarium Duchownego w Częstochowie. Jeszcze przez kilka popołudniowych godzin grupy leśników odwiedzały Cudowny Obraz Matki Bożej w Jasnogórskim Sanktuarium, gdzie w chwili zadumy i modlitwy powierzali losy Ojczyzny, lasów polskich, rodzin i własne Jej opiece.

W tegorocznej pielgrzymce leśników na Jasną Górę uczestniczyło też ponad czterystu trzydziestu leśników i członków ich rodzin z terenu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, z dyrektorem Bartoszem Bazelą na czele. ■

ROZMOWA

z prof. dr. hab. inż.

JANUSZEM SOWĄ

- dyrektorem Instytutu
Użytkowania Lasu
i Techniki Leśnej
na Wydziale Leśnym
Uniwersytetu
Rolniczego w Krakowie,
przewodniczącym Rady
Naukowej Leśnictwa Przy
Prezesa Rady Ministrów
Rzeczypospolitej Polskiej

ROZMAWIAŁ:

Tadeusz Chrzanowski

Toruń – Kraków,
10 października 2018 roku

■ **Czym zajmuje się Rada Naukowa
Leśnictwa działająca przy Prezesa
Rady Ministrów?**

- Rada Naukowa Leśnictwa została powołana przez Prezesa Rady Ministrów Zarządzeniem nr 19 z dnia 18 lutego 2016 roku i jest organem doradczokonsultacyjnym Premiera w sprawach naukowych dotyczących gospodarki leśnej oraz funkcjonowania ekosystemów leśnych w Polsce.

Do zakresu działania Rady należą zagadnienia dotyczące gospodarki leśnej oraz jej związków z funkcjonowaniem ekosystemów leśnych. W szczególności do zadań Rady należy, po pierwsze, przedstawianie Prezesowi Rady Ministrów naukowych opinii, ocen, analiz, ekspertyz, raportów lub innych opracowań w zakresie działań podejmowanych w przypadku zaistnienia klęski żywiołowej w lasach jako skutku działania czynników abiotycznych i biotycznych, a także w sytuacji wystąpienia zagrożenia dla ekosystemów leśnych będącego wynikiem kompleksowego oddziaływania wielu czynników szkodotwórczych.

Po drugie, przedstawianie metod i sposobów rozwiązywania problemów związanych z gospodarką leśną w Polsce oraz funkcjonowaniem ekosystemów leśnych. I dalej, wyjaśnianie procesów i zależności zachodzących w ekosystemach leśnych oraz spraw związanych



Profesor Janusz Sowa.
Fot. archiwum

TRZEBA pogratulować LEŚNIKOM

z ekosystemami leśnymi i gospodarką leśną uznanych przez Prezesa Rady Ministrów za istotne.

Kolejnym zadaniem jest współpraca i wymiana informacji ze środowiskami zaangażowanymi w działalność związaną ze środowiskiem leśnym. I wreszcie, opiniowanie stanowisk grup społecznych, organizacji, organów krajowych lub organów i instytucji Unii Europejskiej w odniesieniu do działań podejmowanych przez podmioty, organy i instytucje, w zakresie właściwości których leżą sprawy gospodarki leśnej. Jak widać jest tych zadań sporo.

■ **Kto wchodzi w skład Rady
Naukowej Leśnictwa?**

- Radę utworzyło dziewięciu profesorów tytularnych nauk leśnych, zatrudnionych na trzech wiodących w kraju Wydziałach Leśnych – w Krakowie, Poznaniu i Warszawie. Specjalności na-

ukowe profesorów obejmują wszystkie główne nauki leśne. Do Rady weszło dwóch fitopatologów, dwóch entomologów, dwóch ekologów lasu, hodowca lasu, specjalista z urządzania lasu oraz specjalista z zakresu użytkowania lasu.

Mam wielki zaszczyt przewodniczyć temu gremium. Zastępcą przewodniczącego jest prof. dr. hab. inż. Piotr Łakomy (z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu), a członkowie to: prof. dr. hab. inż. Bogdan Brzezicki i prof. dr. hab. inż. Stanisław Miścicki (oba z SGGW w Warszawie), prof. dr. hab. inż. Tadeusz Kowalski, prof. dr. hab. Jerzy Starzyk i prof. dr. hab. inż. Stanisław Małek (z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie) oraz prof. dr. hab. inż. Jerzy Modrzyński (z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu) i – jako przedstawiciel Ministerstwa Środowiska – prof. dr. hab. inż. Jacek Hilszczański z Instytutu Badawczego Leśnictwa w Sękocinie Starym.



Profesor Janusz Sowa (drugi z lewej) podczas dyskusji na powierzchni leśnej w Nadleśnictwie Przymusze-wo. Fot. Tadeusz Chrzanowski

W rozporządzeniu Prezesa Rady Ministrów ustalono, że Rada Naukowa Leśnictwa za swoją działalność nie pobiera wynagrodzenia, jest więc służbą „non profit” dla dobra kraju i polskich lasów.

■ W jakich sprawach Rada zajmowała dotychczas stanowisko?

- Przede wszystkim w sprawach związanych z klęską gradacji kornika drukarza w Leśnym Kompleksie Promocyjnym „Puszcza Białowieska” oraz w ocenie sposobów prowadzenia gospodarki na terenie Puszczy objętym klęską wydzielania się drzewostanów świerkowych. Ale nie tylko. Rada była stymulatorem powołania zagranicznych ekspertów do oceny prawidłowości działań w procesie ograniczania klęski ekologicznej spowodowanej mega gradacją kornika drukarza w Puszczy Białowieskiej, zajmowała się zagadnieniem narastającego problemu ASF w lasach polskich, opiniowała projekty ustawy o drewnie energetycznym i ustawy łowieckiej, oceniała wykonanie zadań ochronnych w Puszczy Białowieskiej, konsultowała prawidłowość postępowania leśników na terenach UNESCO w Puszczy Białowieskiej. A ponadto, na bieżąco konsultowała zagadnienia go-

spodarki leśnej na prośbę Premiera lub Ministra Środowiska.

Członkowie Rady uczestniczyli w programach promujących leśnictwo w Sejmie, Komisji Europejskiej w Brukseli, w rozprawach przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości w Luksemburgu oraz w wielu bieżących konsultacjach dotyczących zagadnienia leśnictwa i środowiska przyrodniczego w kraju.

Część członków Rady Minister Środowiska powołał w skład Państwowej Rady Ochrony Przyrody, aby tam też służyli swoją wiedzą i doświadczeniem. Wielokrotnie członkowie Rady wyrażali opinie publicznie w środkach masowego przekazu, w stacjach radiowych, telewizyjnych, prasie ogólnopolskiej i prasie leśnej oraz związa-

Trzeba pogratulować leśnikom zarówno skuteczności w likwidacji klęski jak i roztropnego podejmowania odnowienia (...) lasu, o większym niż do tej pory zróżnicowaniu gatunkowym

nej z tematyką przyrody. Brali udział w dyskusjach, panelach, konferencjach naukowych, wystawach i imprezach poświęconych przyrodzie i ochronie Puszczy Białowieskiej. Trzeba przyznać, że było to i jest dość obciążające czasowo działanie. W ostatnim okresie członkowie Rady bardzo aktywnie dzia-

łali na rzecz utrzymania nauk leśnych jako odrębnej dyscypliny naukowej w strukturze nauki polskiej – co udało się zrealizować z sukcesem, także dzięki szerszej aktywności środowisk nauki i praktyki leśnej.

■ Panie Profesorze, czy łatwo być przewodniczącym Rady?

- Rolą przewodniczącego jest koordynacja działań Rady. Nie jest łatwo koordynować działania dziewięciu profesorów nauk leśnych. To ludzie z charakterami, znakomici specjaliści w zakresie nauk, które reprezentują, odważnie broniący swoich racji, a te czasami są podzielone. Zasadą Rady jest osiągnięcie konsensusu, a ostateczne wersje opinii Rada przygotowuje na swoich spotkaniach w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów lub przy pomocy technik internetowych, drogą e-mailową.

Do moich zadań, często razem z krakowskimi członkami Rady, należy nadawanie ostatecznej redakcji opracowywanym opiniom, współpraca z odpowiednim departamentem w Kancelarii Premiera w zakresie edycji i archiwizacji opracowanych dokumentów oraz organizacji spotkań Rady, wyjazdów studyjnych czy organizacji spotkań z ekspertami zagranicznymi.

Podkreślić należy, że Rada wybrała swojego przewodniczącego w głosowaniu, a Pani Premier Beata Szydło zatwierdziła ten wybór w swoim rozporządzeniu z 2016 roku. Mam więc poczucie powierzonej misji, którą staram się realizować najlepiej jak potrafię.

■ Na zaproszenie Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych Rada Naukowa Leśnictwa przebywała, od 11 do 13 września 2018 roku w Borach Tucholskich na terenach leśnych zniszczonych przez nawalnicę w sierpniu 2017 roku. Co tam zobaczyliście, co najbardziej zaskoczyło Radę?

- Zobaczyliśmy wielkopowierzchniowe szkody huraganowe o niespotykanych do tej pory w Polsce rozmiarach. Obraz powalonego lasu na powierzchni blisko 80 tysięcy hektarów oraz częściowo już uprzątniętego drewna złożonego w niekończących się stosach, to dla każdego leśnika smutny widok. Z drugiej strony byliśmy pod wrażeniem stopnia realizacji

już wykonanych prac uprzętających i podjętych wysiłków w celu odnowienia powierzchni i przywrócenia lasu na terenach pokłeskowych.

Rozmiar kłęski i stopień zaawansowania już wykonanych prac uprzętających było widać doskonale z lotu ptaka podczas oblotu powierzchni kłęski samolotem, która miała miejsce w czasie naszej wizyty. Trzeba pogratulować miejscowym leśnikom zarówno skuteczności w likwidacji skutków kłęski, jak i bardzo roztropnego podejmowania odnowienia tych powierzchni w celu wyprowadzenia nowego lasu o większym niż do tej pory zróżnicowaniu gatunkowym. Trzeba podkreślić ogromny rozmiar prac odnowieniowych jaki czeka ich przez wiele lat. Nie sposób też nie dostrzec ogromnych kosztów tych działań jakie ponoszą i będą ponosiły Lasy Państwowe.

■ **Rada pracuje nad opinią na temat „kłęski stulecia” w polskich lasach, która będzie przedłożona Premierowi Rządu Polskiego. Jakie będą elementy tej opinii?**

- W pewnym zakresie już to powiedziałem. Radę zaproszono po to, aby uzyskać niezależną opinię na temat skuteczności i prawidłowości wdrażanych działań gospodarczych na kłeskowisku przez służby Lasów Państwowych. Prace nad tym dokumentem trwają i trudno w tej chwili szczegółowo wymieniać, co będzie zawierała opinia. Niemniej jednak spodziewać się można, z jednej strony – oceny już wykonanych działań gospodarczych w zakresie uprzętań powierzchni, logistyki pozyskania i zbytu drewna pokłeskowego oraz przygotowania do odnowienia, z drugiej – opinii na temat przewidywanych przez Lasy Państwowe przedsięwzięć w zakresie odnowienia i ochrony lasu mogących wystąpić zagrożeń biotycznych i abiotycznych na odnawianych powierzchniach. Tak wielki rozmiar powierzchni do odnowienia będzie przynosił spore problemy w tym zakresie.

Trzeba dodać, że opracowaną opinię prześlemy nie tylko do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów ale także do Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych oraz Ministra Środowiska, aby zawarte w niej postulaty szybciej dotarły do praktyki leśnej.

■ **Dziękuję za rozmowę.**

Prof. zw. dr hab. inż. JANUSZ SOWA

W 1973 roku podjął pracę zawodową na stanowisku asystenta naukowo-dydaktycznego w Instytucie Użytkowania Lasu i Inżynierii Leśnej Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie. W 1982 roku obronił z wyróżnieniem na Wydziale Leśnym pracę doktorską pt. „Badania zmienności dopuszczalnego czasu ekspozycji na drgania mechaniczne i hałas pilarek PS- 180”.

Od początku zatrudnienia Jego praca naukowo-badawcza skupiona jest na zagadnieniach związanych z użytkowaniem lasu, szczególnie z problematyką zależności pomiędzy elementami procesu technologicznego pozyskiwania drewna a występującymi zagrożeniami operatorów na stanowiskach roboczych. W wyniku prowadzonych prac badawczych, w roku 1995 opublikował rozprawę habilitacyjną pt. „Badania nad określeniem modeli funkcji stanu zagrożeń od drgań pilarek w procesie pozyskania drewna”. Przewód habilitacyjny ukończył z wyróżnieniem w grudniu 1995 roku, uzyskując stopień doktora habilitowanego nauk leśnych w zakresie użytkowania lasu. Po habilitacji kontynuuje badania związane z ergonomiczną optymalizacją stanowisk pracy operatorów leśnych, a także z analizą techniki pracy pilarką oraz technologii pozyskiwania drewna, szczególnie w terenach górskich.

Od roku 1996 prowadzi nowy kierunek badań, związany z modelowymi metodami określania poziomu szkód pozyskaniowych w drzewostanach. Obecnie prowadzi w Zakładzie kompleksowe prace naukowe nad opracowaniem ekotechnologii pozyskiwania drewna w drzewostanach górskich i podgórskich. Innym kierunkiem ostatnio prowadzonych badań jest optymalizacja technologii pozyskiwania drewna w drzewostanach pokłeskowych i popożarowych oraz badania nad sekwestracją drewna magazynowanego na składach drewna energetycznego. Od roku 1995 objął stanowisko kierownika Katedry Użytkowania Lasu i Drewna. Aktualnie pełni funkcję kierownika Zakładu Użytkowania Lasu i Drewna, jak również dyrektora Instytutu Użytkowania Lasu i Techniki Leśnej. W roku 2002 Rada Wydziału Leśnego wybrała go na funkcję prodziekana ds. studentów na kadencję 2002 – 2005. W tym samym roku został powołany na etat profesora nadzwyczajnego Akademii Rolniczej w Krakowie. W roku 2004 uzyskał tytuł profesora, w 2011 został powołany na stanowisko profesora zwyczajnego na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie. Na studiach dziennych i zaocznych obydwu specjalizacji studiów leśnych prowadzi wykłady i ćwiczenia z Pozyskiwania Drewna i Ekotechnologii Pozyskiwania Drewna oraz z Ergonomii w leśnictwie.

Od roku 2011/2012 akademickiego pełni funkcję kierownika Studiów Podyplomowych Użytkowania Lasu i Transportu Leśnego. Jest także wykładowcą na podyplomowych studiach prowadzonych na Wydziale Inżynierii Produkcji SGGW w Warszawie oraz Wydziale Leśnym Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Autor 340 opracowań naukowych, w tym 114 oryginalnych opublikowanych prac twórczych. Uczestniczył z referatem w 95 międzynarodowych i krajowych konferencjach naukowych, był i jest aktualnie kierownikiem szeregu grantów MNiSzW oraz Lasów Państwowych, autorem 5 recenzji profesorskich, 6 recenzji habilitacyjnych, 13 recenzji doktorskich, 80 recenzji projektów i artykułów naukowych, 5 podręczników. Wypromował 4 doktorów, 38 magistrów oraz 20 inżynierów leśnictwa. Odbił zagraniczne staże naukowe w Szwecji (Garpenberg, Umea), oraz w Niemczech (LAFO, Amsberg).

Był członkiem Komisji Ergonomicznej PAN, Komitetu Ergonomii przy Prezydium PAN, Komitetu Nauk Leśnych PAN (2011-2014), jest aktualnie członkiem Komisji Ergonomicznej przy PAU w Krakowie, członkiem PTerg, PTL, SITLiD. Był przewodniczącym Zespołu Audytorskiego ds. certyfikacji firm wykonujących pracę na rzecz LP w Polsce Południowej, członkiem Rady Naukowej czasopisma „Nova mechanizacja śmarstwa” i „Croatian Journal of Forest Engineering” w Chorwacji oraz członkiem komitetu naukowego czasopisma “Human Recourses Management” na Słowacji.

Od roku 2016 jest Przewodniczącym Rady Naukowej Leśnictwa Przy Prezesie Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej, członkiem Państwowej Rady Ochrony Przyrody przy Ministrze Środowiska, członkiem Komitetu Nauk Leśnych i Drzewnych PAN, od 2016 roku jest Przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Badawczego Leśnictwa w Sękocinie Starym, członkiem Komisji Leśno-Drzewnej przy Dyktorze Generalnym Lasów Państwowych w Warszawie, od roku 2017 Przewodniczącym Rady Naukowo-Społecznej Leśnego Kompleksu Promocyjnego Puszcza Niepołomska.

Źródło: <http://www.les.ur.krakow.pl>



Temat ekspansji gatunków obcych i niepożądanych na powierzchniach klęskowych dyskutowano na jednej z pozycji terenowych w Nadleśnictwie Czersk

RADA WYPOWIE SIĘ w sprawie klęski

Na terenie Borów Tucholskich, od 11 do 13 września 2018 r. przebywała Rada Naukowa Leśnictwa. Celem tej wizyty było zapoznanie się z problematyką likwidacji skutków klęski stulecia w polskich lasach, która miała miejsce w sierpniu 2017 r. i wydanie opinii na ten temat. Przypomnijmy, zniszczeniu uległo wówczas 40 tys. ha lasów, a mięszczość powalonych i połamanych drzewostanów sięgała 10 mln m sześć.

TEKST I ZDJĘCIA: **Tadeusz Chrzanowski**

Rada Naukowa Leśnictwa jest organem doradczo-konsultacyjnym Prezesa Rady Ministrów w sprawach naukowych dotyczących gospodarki leśnej oraz funkcjonowania ekosystemów leśnych w Polsce. W skład Rady wchodzi dziewięciu wybitnych naukowców reprezentujących: wydziały leśne Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie oraz Instytut Badawczy Leśnictwa w Sękocinie. Przewodniczącym Rady jest prof. dr hab. inż. Janusz Sowa z Krakowa.

Rada Naukowa Leśnictwa przebywała w Borach Tucholskich na zaproszenie Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych Andrzeja Koniecznego, który wraz z grupą naczelników dykcji generalnej LP uczestniczył w tym spotkaniu. W spotkaniu uczestniczyli również: gospodarz terenu – Bartosz Bazela, dyrektor Regionalnej Dykcji LP w Toruniu z grupą leśników oraz dyrektorzy sąsiadujących dykcji LP w Gdańsku i Poznaniu, które również ucierpiały od nawałnicy z sierpnia 2017 roku.

Wszystko o klęsce stulecia

W pierwszym dniu posiedzenia Rady, gospodarze miejsca przedstawili w warunkach kameralnych prezentacje ukazujące szeroko skutki huraganu w lasach kujawsko-pomorskich, gdzie straty w lasach państwowych – w 14 nadleśnictwach klęskowych – sięgnęły 17,8 tys. ha lasów, w tym 5,5 mln m sześć. powalonych i połamanych drzew. Zniszczenia dotyczą tu też ponad 4 tys. ha lasów prywatnych. Goście zapoznali się z aktualną sytuacją na terenie klęski, gdzie od zaistnienia kataklizmu do chwili obecnej trwają intensywne prace związane z likwidacją jego skutków. Leśnicy z Torunia omówili również gotową już koncepcję odbudowy lasów, podkreślając, że wciąż trwają konsultacje z różnymi środowiskami – zawodowymi, naukowymi, społecznymi – mające na celu stworzenie generalnej strategii zagospodarowania hodowlano-ochronnego terenów pohuraganowych. W tym zakresie bardzo liczą na opinię i sugestie ze strony Rady Naukowej.

Tak to wygląda w terenie

Drugi dzień spotkania poświęcony był lustracji terenowej. Uczestnicy objazdu po terenie nadleśnictw klęskowych: Przymuszewo, Czersk i Rytel –

na kilkunastu wybranych obiektach przyrodniczych zaprezentowanych przez gospodarzy – zapoznali się, dyskutowali, formułowali wnioski, co do możliwych wariantów postępowania w celu skutecznego przywrócenia bogatych, różnorodnych, odpornych na rozliczne zagrożenia i trwałych lasów. Wśród żywo i szeroko dyskutowanych prezentacji terenowych znalazły się m.in. takie zagadnienia jak:

- warunki konieczne do uzyskania odnowienia naturalnego zniszczonych drzewostanów,
- problem zagospodarowania, zdewastowanych przez żywioł dóbr kultury, takich jak np. stanowisko archeologiczne „Kamienne Kręgi” w Leśnie,
- problem wysokich kosztów zabezpieczania upraw leśnych przed zwierzyną; czy uprawy leśne grodzić i w jakim zakresie,
- zabezpieczenie przeciwpożarowe lasów w warunkach wielkopowierzchniowych, jednowiekowych upraw leśnych, które wkrótce pojawią się na tysiącach hektarów terenu kłęskowego,
- kształtowanie optymalnych składów gatunkowych nowozakładanych lasów, również przy obecności niepożądanych gatunków ekspansywnych, takich jak np. czeremcha amerykańska,
- postępowanie na terenach chronionych zniszczonych w różnym stopniu przez kłeskę huraganu, takich jak rezerваты przyrody, strefy ochrony wokół gniazd ptaków, obszary Natura 2000,
- fotooptyczna metoda pomiaru drewna pozyskanego jako efektywne wsparcie nadzoru (ułatwienie pracy) na terenach leśnych dotkniętych wielkopowierzchniową kłeską,
- efektywne formy komunikacji społecznej w warunkach kłęski żywiołowej w lasach, na przykładzie działalności Nadleśnictwa Ryteł (powierzchnia edukacyjna z platformą widokową, kontakty z mediami, rajd „Przez serce kłęski” itp.).

Rada wypowie się w sprawie kłęski

Trzeci, ostatni dzień wyjazdowego posiedzenia Rady Naukowej Leśnictwa na teren Borów Tucholskich dotkniętych kłeską żywiołową, miał charakter dyskusji podsumowującej, którą prowadził przewodniczący prof. dr hab. Janusz Sowa. W pierwszej kolejności członkowie Rady wyrazili uznanie dla ogromu pracy jaką już wykonali leśnicy na terenach zniszczonych przez huragan. Miliony metrów sześć. drewna – pozyskanych, sklasyfikowanych i w dużej części sprzedanych – to wielki sukces, ale też ciężka praca wykonywana pod presją czasu w skrajnie trudnych warunkach. Wielki zakres remontów i inwestycji, zwłaszcza odnośnie dróg leśnych, ale też publicznych, to jest warunek sprawnej organizacji i przebiegu prac na terenie kłęskowym. Trzeba dodać i podkreślić, że wszystkie te prace wykonywane są na koszt Lasów Państwowych i sięgają dziesiątków milionów złotych. Niestety, już wiadomo, że przychody ze sprzedaży drewna kłęskowego nie pokryją kosztów usuwania skutków nawałnicy i późniejszej odbudowy lasów. Konieczne będzie wsparcie z Funduszu Leśnego tworzonego przez Lasy Państwowe z własnych środków na szczepu krajowym.

Członkowie Rady według kompetencji prezentowali zdanie i stanowisko, co do postępowania ochronnego, hodowlanego, gospodarczego na obszarach zniszczonych przez nawałnicę. Jednym z ważniejszych postulatów zgłaszanych przez leśników pod ocenę i rozagę Rady Naukowej jest wniosek o wprowadzenie zapisu do ustawy o lasach, który zwalniałby właścicieli i nadzorujących lasy (w tym PGL Lasy Państwowe) z obwarowań wynikających z ustawy prawo zamówień publicznych w przypadku wystąpienia kłęski ekologicznej (przyrodniczej), analogicznie jak ma to miejsce w przypadku ogłoszenia stanu kłęski żywiołowej, która dotyka ludność. Właściwie i jednoznacznie zdefiniowany „stan kłęski ekologicznej (przyrodniczej)” sprzyjałby podejmowaniu racjonalnych, optymalnych działań zmierzających do likwidacji jej skutków i odbudowy zniszczonego środowiska naturalnego.

Ten i inne postulaty zostały przekazane Radzie Naukowej. W najbliższych tygodniach jej członkowie, w oparciu o materiały źródłowe, wiedzę i obraz zarejestrowany podczas pobytu w Borach Tucholskich oraz własne doświadczenie wynikające z warsztatu naukowego, przygotują i przedstawią opinię, która będzie składową „Strategii zagospodarowania hodowlano-ochronnego terenów zniszczonych przez nawałnicę z sierpnia 2017 roku, na obszarze Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.”

Na zdjęciach poniżej:
1. Najważniejsze informacje o kłesce i pracach związanych z usuwaniem jej skutków członkowie Rady wysłuchali podczas prezentacji w warunkach kameralnych
2. Problematyka odbudowy lasów na terenach pokłeskowych była prezentowana na przykładzie rozwiązań już stosowanych w praktyce





Doświadczenia związane z naturalnym odnawianiem sosny prezentuje Michał Bembenek, zastępca nadleśniczego w Nadleśnictwie Przymuszewo (na pierwszym planie, tyłem)

DALSZE KONSULTACJE w sprawie klęski

Na terenie Borów Tucholskich, od 25 do 27 września 2018 roku odbyło się drugie spotkanie zespołu konsultacyjnego dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu ds. zagospodarowania terenów klęski. Tematem obrad i prezentacji była ochrona lasu, ochrona p.poż., ochrona przyrody, ale nie zabrakło też tematów związanych z hodowlą i ekologią lasu.

TEKST I ZDJĘCIA: **Waldemar Wencel**

Spotkanie w Borach Tucholskich podzielone było na trzy panele: wykładowy, terenowy oraz dyskusyjny. Do udziału w pracach Zespołu zaproszono szerokie grono osób: naukowców, strażaków z PSP w Chojnicach, przedstawicieli Zespołu Ochrony Lasu, Wyższej Szkoły Zarządzania Środowiskiem w Tucholi, Technikum Leśnego w Tucholi, zakładów usług leśnych, kolegów leśników z RDLP w Białymstoku nadleśnictw Gniezno i Lipusz, a także naszych nadleśnictw „klęskowych”.

W panelu wykładowym wystąpili kolejno: prof. dr hab. Kazimierz Rykowski – kierownik Zakładu Ekologii Lasu Instytutu Badawczego Leśnictwa, prof. dr hab. Tadeusz Andrzejczyk – wykładowca na Wydziale Leśnym SGGW w Warszawie, dr Piotr Gawęda – kierownik ZOL w Gdańsku oraz Paweł Stępniewski – zastępca dyrektora Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Gdańsku, jednocześnie Wojewódzki Konserwator Przyrody. Profesor Rykowski skupił się na wynikach badań, które prowadzone były w Lesie Ochronnym „Szast” w Nadleśnictwie Pisz. Przypomnę, że jest to ponad 470-cio hektarowa powierzchnia referencyjna po huraganie, który

nawiedził lasy mazurskie w 2002 roku, na której nie uprzątnięto zniszczonego lasu i gdzie nie prowadzono też prac odnowieniowych. Badania skupione były na procesach związanych z odnawianiem się lasu na powierzchni pohuraganowej, bez ingerencji człowieka. Pokazały one przede wszystkim jak silna, dynamiczna jest przyroda i jak dużą odporność, relatywnie do odnowień sztucznych, wprowadzają naturalne procesy. Nie powstają być może tą drogą zbiorowiska, które uważamy obecnie za właściwe dla danego siedliska (zgodność składu gatunkowego z typem drzewostanu, TD), nie zawsze powstaje też drzewostan o wysokich, w naszym obecnym wyobrażeniu, walorach gospodarczych. Jego cechą najistotniejszą jest nabywana w naturalnym procesie równowaga i mniejsza wrażliwość na różne czynniki destrukcyjne.

Wykład profesora Tadeusza Andrzejczyka dotyczył sztucznego odnawiania lasu, w tym głównie różnych sposobów wprowadzania dębu. Podkreślał on znaczenie pojawiających się spontanicznie odnowień naturalnych, które mogą stanowić znakomitą osłonę dla dębu i buka na dużych, otwartych

powierzchniach, ale mogą też być zbiorowiskami zastępczymi, które w późniejszym czasie podlegać będą stopniowej przebudowie, pozwalając obecnie na tańsze, szybsze przywrócenie lasu i mniejszą degradację siedlisk.

Wykład Piotra Gawędy, kierownika ZOL w Gdańsku, był jak zwykle precyzyjny i konkretny, a dotyczył zagrożeń biotycznych, z którymi leśnicy mogą się spotkać na odnawianych powierzchniach oraz w osłabionych nagłym odsłonięciem i zapewne nie w pełni stabilnych drzewostanach sąsiadujących z uprzętniętymi powierzchniami leśnymi. Zwrócił uwagę na trudności, jakie wystąpią podczas prowadzenia monitoringu i kontroli zagrożeń na rozległych powierzchniach. Z kolei konserwator przyrody Paweł Stępniewski zwrócił uwagę na zapisy w obowiązujących planach ochronnych i planach zadań ochronnych dla różnych form ochrony przyrody występujących na obszarze kłęskowym, w tym przede wszystkim na nieprzystosowanie do zaistniałej sytuacji oraz na skomplikowaną procedurę ich adaptacji do nowych warunków. Wykłady były ciekawe, dawały sporo do myślenia, przypominały o całym spektrum zadań, które nas czekają, ale sprawiły także (tak sądzę), że z większą otwartością podejmiemy do sposobów i metod odnawiania powierzchni pohuraganowych. Wywołały też dyskusję i wymianę poglądów leśników praktyków, w której czynnie uczestniczyli nasi koledzy z innych regionalnych dyrekcji.

Panel terenowy odbył na terenie nadleśnictw Przymuszewo, Czersk i Rytel. Przystanki na trasie zaplanowane zostały tak, by zwrócić uwagę, zgłębić oraz przedyskutować problemy, które pojawiają się w trakcie zagospodarowania powierzchni i wypracować dla nich skuteczne rozwiązania. Gospodarze dzielili się swoim podejściem do poszczególnych zagadnień, zaproszeni goście – eksperci w dziedzinach, wskazywali na inne możliwe rozwiązania. Poruszana problematyka dotyczyła głównie ochrony przyrody (procedury postępowania, odniesienia do zapisów w planach ochrony i planach zadań ochronnych) i przeciwpożarowej (działania w zakresie profilaktyki). Nie zabrakło także tematyki hodowlanej, bo to ona właśnie ma najistotniejsze znaczenie



Profesor Kazimierz Rykowski (pierwszy z lewej) omawia wyniki badań prowadzonych na terenie lasu referencyjnego „Szast” w Nadleśnictwie Pisz

w bieżącej pracy nadleśnictw. Część przystanków miała charakter szkoleniowy. Ich zasadniczym zadaniem było spowodowanie, aby wiedza o realizowanych z sukcesem rozwiązaniach przepłynęła do innych nadleśnictw i tam była wdrażana do praktyki w analogiczny lub zbliżony sposób.

Trzeciego dnia, zasadniczo w gronie członków Zespołu, odbyła się część dyskusyjna, której efektem stały się wypracowane wnioski (publikujemy je na kolejnych stronach 16 i 17). Część z nich trafi bezpośrednio do nadleśnictw, jako wytyczne do bieżącego stosowania w zagospodarowaniu powierzchni kłęskowych, część ma charakter postulatów do Dyrektora RDLP w Toruniu, wymagających podjęcia decyzji i wprowadzenia rozwiązań o charakterze nadrzędnym.

Podczas prac Zespołu podkreślano, że obowiązujące przepisy prawa (ogólnego oraz branżowego) nie uwzględniają sytuacji jaka zaistniała w wyniku huraganu z 2017 roku, to jest powstania tak ogromnych, rozległych zniszczeń w środowisku przyrodniczym, praktycznie w jednej chwili oraz konieczności ich „naprawienia” w stosunkowo krótkim okresie. Wszyscy jednomyślnie podkreślają, że brak jest wskazówek, rozwiązań, procedur, które należałoby zastosować w takiej sytuacji. Koniecznością jest więc ich wypracowanie i postulowanie o wdrożenie lub zmianę.

Po lewej: nadleśniczy Ireneusz Bojanowski omawia koncepcję zagospodarowania ochronnego rezerwatu „Mętne” i jego otoczenia. Po prawej: lustracja młodego drzewostanu powstałego w wyniku odnowienia naturalnego



WNIOSKI ZE SPOTKANIA ZESPOŁU KONSULTACYJNEGO DYREKTORA DS. ZAGOSPODAROWANIA TERENU KLĘSKI

Fojutowo, 27 września 2018 roku

I. WNIOSKI DLA NADLEŚNICTW KLĘSKOWYCH

Ochrona lasu

1. W celu zapewnienia stabilności kształtowanych drzewostanów należy na etapie zakładania upraw zadbać o zwiększenie ich odporności na patogeny grzybowe systemu korzeniowego. W tym celu zaleca się w oparciu o znane, praktykowane metody hodowlane i dostępne zaplecze techniczne (m.in. metoda Sobańskiego) dążyć do kształtowania ich różnorodności gatunkowej z naciskiem na udział gatunków liściastych, odporniejszych na choroby ze strony tych patogenów.
2. W przypadku konieczności realizacji zabiegu zabezpieczającego odnowienia przed owadami i grzybami stosować dozwolone prawem środki ochrony roślin.
3. Na powierzchniach odnawianych głównie sosną (Bśw, BMśwz) zaleca się stosować przygotowanie gleby z jednoczesnym wysiewem (siewnik Sobańskiego), np. co dziesiąty rząd, gatunków liściastych (Db, Bk, Kl, Lp, Jw, Db, Gb, Jrz, Kru – osobno lub w zmieszaniu), bez konieczności sadzenia w tych rzędach sosny, jak ma to miejsce w tradycyjnej metodzie Sobańskiego (10% udziału gatunki inne).
4. Maksymalnie ograniczać zabezpieczanie upraw siatką leśną przed zwierzyną, szczególnie na dużych powierzchniach. W zamian za to nakłaniać koła łowieckie do kompleksowego zagospodarowania łowieckiego odnawianych powierzchni (kompleksu drzewostanów, które uległy uszkodzeniu) pod kątem ich pośredniego zabezpieczenia – podjęcie starań w kierunku stworzenia obszarów koncentracji zwierzyny poza uprawami (stałe punkty dokarmiania, zakładanie dzikich sadów, wykładanie drzew ogryzowych, wykładanie soli, zakaz wykonywania polowania, itp.), prowadzenie odstrzałów tylko na nowych uprawach leśnych (zwiększenie ilości zwyczaj i ambon na nowych uprawach, nowy podział na działki obwołu łowieckiego, itp.).
5. Sporządzić dla obszaru o znacznych uszkodzeniach od wiatru, mapę zagrożenia lasu ze strony szkodników wtórnych, ułatwiającą monitorowanie zagrożenia oraz hierarchizację planowanych działań ochronnych. Na bieżąco aktualizować mapę zdarzenia, które wystąpiły z udziałem gatunków owadów kambio- i ksylofagicznych.
6. Monitorować obecność gatunków, takich jak: szeliniak sosnowiec, choinek sosnowiec, sieciach niegłębek i inne, w nowozakładanych uprawach przez pierwsze dwa lata.

Ochrona przeciwpożarowa

1. Podczas bieżącego zakładania upraw o dużym udziale sosny (Bśw, BMśw) projektować, wzdłuż dojazdów pożarowych przebiegających przez te uprawy, pasy z gatunków liściastych (Brz, Lp, Kl, Jrz i inne), o szerokości ustalonej przez nadleśniczego, wynikającej z analizy sytuacji na gruncie, jako potencjalną linię obrony w przypadku rozprzestrzeniającego się pożaru. Przy dojazdach pożarowych wprowadzać nasadzenia w odległości nie mniejszej niż 3 m od pasa jezdni.

2. Zaleca się wyorywać pasy pod odnowienia, np. pługiem LPZ, pod kątem 45° lub 90° w stosunku do przebiegu dojazdów pożarowych (ułatwienie ewentualnego rozwijania linii gaśniczej).

Ochrona przyrody

1. Na obszarach Natura 2000, w odniesieniu do przedmiotu ochrony, dla którego, na skutek działania czynników abiotycznych zaistniały istotne zmiany w porównaniu z dotychczasowym stanem, zgłosić informację do właściwego miejscowo RDOŚ wraz z wnioskiem o weryfikację stanu zachowania przedmiotu ochrony, celem wprowadzenia zmian w SDF lub/i PZO.
2. Sporządzić wykaz obszarów przeznaczonych do naturalnej sukcesji (o wysokim poziomie różnorodności biologicznej, trudnościach z pozyskaniem surowca itp. – uzgodnionych z Zespołem powołanym Zarz. nr 111/2017) oraz powierzchni do pozostawienia bez uprzątnięcia z wywrotów i złomów, tzw. „powierzchni nienaruszalnych”, celem pozostawienia ich naturalnym procesom ekologicznym. Wykaz powinien zawierać szczegółowy opis powierzchni: adres, opis taksacyjny, wielkość powierzchni, charakter powierzchni (wzór zostanie ustalony przez Wydział Ochrony Lasu RDLP). Należy go przekazać do RDLP w Toruniu do 31 października 2018 roku, celem sprawdzenia i ewentualnej weryfikacji. Obszary te wyznaczać szczególnie w granicach sformalizowanych form ochrony przyrody np. na obszarach Natura 2000, rezerwatach przyrody, parkach krajobrazowych. Ustalone obszary pozostawione naturalnym procesom ekologicznym, po weryfikacji przez RDLP, zgłosić jednostkom opracowującym Plan urządzenia lasu (PUL).
3. Informacje o obszarach wyznaczonych do naturalnej sukcesji oraz wyznaczonych jako „powierzchnie nienaruszalne” przekazać właściwym organom nadzorującym formy ochrony przyrody, w obrębie których wyznaczono takie powierzchnie. Wskazać, że są to „obszary referencyjne” o najwyższym znaczeniu ekologicznym dla systemu przyrodniczego lasu.
4. W przypadku obszarów takich, jak „Kamienne Kręgi” koło Leśna, w Nadleśnictwie Przymuszewo, opisanych w ewidencji gruntów jako las (Ls), gdzie ze względów religijnych, kulturowych, badawczych itp., niewskazane jest przywracanie lasu (odnawianie powierzchni), należy podjąć działania, które to umożliwią, tj. ustanowić formę ochrony przyrody w postaci „stanowiska dokumentacyjnego” lub „parku kulturowego”. Wystąpić przy tym do Rady Gminy w wnioskiem o podjęcie przez nią uchwały znoszącej z tego obszaru obowiązek podatkowy inny niż leśny.
5. Dla nietoperzy oraz gatunków ptaków wykorzystujących jako miejsca schronienia i rozrodu dziuple zaleca się rozwieszenie, na ścianach drzewostanów graniczących z otwartymi powierzchniami, zastępczych schronień w postaci różnych typów budek lęgowych. Ze względu na trwałość, sprawdzone efekty oraz możliwość prowadzenia wieloletniego monitoringu zasiedlania, należy rozważyć możliwość wprowadzenia skrzynek trocinobetonowych.

II. WNIOSKI KIEROWANE DO DYREKTORA RDLP W TORUNIU

1. Ze względu na niemożność prowadzenia, na tak dużych powierzchniach odnowień, monitoringu zagrożenia biotycznego i abiotycznego zgodnie z Instrukcją Ochrony

Lasu (IOL), powierzyć w trybie pilnym jednostkom badawczym opracowanie metody oraz sposobu prowadzenia monitoringu (wielkość powierzchni, ich rozmieszczenie, metodykę monitoringu oraz sposób rejestracji danych) na odnawianych powierzchniach za pomocą partii kontrolnych. Z jednej strony ułatwiłoby to pracownikom terenowym jego prowadzenie, z drugiej zaś strony obniżyłoby koszty ponoszone na ten cel.

2. W trybie pilnym zlecić Instytutowi Badawczemu Leśnictwa wykonanie oceny ryzyka zagrożenia pożarowego oraz analizę klas palności w nadleśnictwach: Czersk, Przymuszewo, Ryteł i Szubin. W następstwie uzyskanej oceny, sporządzić plan adekwatnych przedsięwzięć z zakresu ochrony przeciwpożarowej, głównie dla obszarów najsilniej uszkodzonych przez huragan. Uważamy, że takie działanie jest konieczne, gdyż wykonana obecnie ocena kategorii zagrożenia pożarowego dla ww. nadleśnictw nie uwzględnia zaistniałej sytuacji (kategoryzację ustala się dla sytuacji „normalnej”), a wymagania Instrukcji ochrony przeciwpożarowej wskazują poziom minimalny infrastruktury i zorganizowania ochrony p.poż.
3. Powołać grupę roboczą – Zespół ds. zagospodarowania przeciwpożarowego nadleśnictw dotkniętych szkodami od huraganu. Niezwłocznie zorganizować jej spotkanie celem przygotowania wytycznych do aktualizacji dokumentu pn. „Postępowanie na wypadek powstania pożaru w nadleśnictwie na rok 2019”. Zespół zobowiązać do stałego kontaktowania się z IBL wykonującym ocenę ryzyka pożarowego i analizę klas palności.
4. Umożliwić (zaakceptować) wytypowanym nadleśnictwom zakup dronów (min. 2 szt.), które służyć będą głównie do obserwacji np. rozwoju pożarów, działań promocyjnych czy monitoringu. Skierować na szkolenie operatorów dronów po dwóch pracowników z nadleśnictw (w pierwszym rzędzie kłęskowych).
5. Zlecić lub zaakceptować wytypowanym nadleśnictwom, dotkniętym skutkami nawałnicy, wykonanie wiosną 2019 r. zobrażeń lotniczych - ortofotomapy wraz z wektoryzacją powierzchni uprzątniętych dla celów ich zagospodarowania. Uzyskane dane ze zdjęć lotniczych wykonanych w sierpniu 2017 r. były w gruncie rzeczy hipotetycznymi zobrazeniami powierzchni pozbawionych lasu (przed uprzątnięciem) i wymagają całościowej aktualizacji. Naszym zdaniem niemożliwym jest, głównie ze względu na pracochłonność, wykonanie pomiarów uprzątniętych powierzchni metodą naziemną w nadleśnictwach o bardzo dużych rozmiarach uszkodzeń.
6. Podjąć działania zmierzające do wykonania, z użyciem nowoczesnych technik (np. zdjęcia w podczerwieni), wielkoobszarowej inwentaryzacji zwierzyny w celu uwiarygodnienia liczebności i struktury płciowej jeleniowatych na terenach nadleśnictw dotkniętych skutkami huraganu. Wyniki wykorzystać do uzgodnienia z kołami łowieckimi planów odstrzału zwierzyny.
7. Zainicjować utworzenie sieci punktów monitoringowych wraz z opracowaniem metodologii rejestracji obrazami, z wykorzystaniem fotografii cyfrowej, zmian zachodzących na obszarach kłęskowych.
8. Poczynić kroki w celu udostępnienia środków finansowych z funduszy celowych Lasów Państwowych na zainicjowanie i prowadzenie badań naukowych na obszarze kłęski.

III. WNIOSKI DOTYCZĄCE HODOWLI LASU (uzupełnienie „Wytycznych Dyrektora RDLP w Toruniu z ...)

1. Nadleśnictwa zobowiązane są do monitorowania wszelkich odnowień naturalnych pojawiających się na powierzchniach po zrębach sanitarnych i cięciach sanitarnych, w efekcie których powstały przerzedzenia oraz różnej wielkości luki. Dotyczy to zarówno odnowień naturalnych (z samosiewu i odroślowych), których skład gatunkowy jest zgodny z typem drzewostanu, jak i tych, które mogą spełniać rolę przedplonu (alternatywną - przejściową). W przypadku stwierdzenia takich odnowień należy ustalić zajmowaną przez nie powierzchnię, ich przydatność (rolę jaką mogą pełnić) oraz sposób wykorzystania w dalszym procesie odnawiania powierzchni. Po 2-4 letnim monitoringu należy podjąć decyzję, co do uznania odnowienia naturalnego, w części lub całości, dokonać jego zarejestrowania (zgodnie z Zarz. nr 58 DGLP z dnia 31 sierpnia 2012 r.) oraz podjąć działania w celu jego uzupełnienia właściwymi gatunkami drzew i krzewów. W nawiązaniu do powyższego zobowiązuje się nadleśniczych do wprowadzenia zasad uznawania odnowień naturalnych na potrzeby odnawiania powierzchni pohuraganowych. Kierownictwo RDLP podejmuje ostateczną decyzję co do zasadności uznania odnowienia naturalnego.
2. Przy wykonywaniu odnowień sztucznych, dla gatunków domieszkowych uszlachetniających, dopuszcza się stosowanie wszystkich form zmieszania wymienionych w Zasadach Hodowli Lasu.
3. Przy odnawianiu powierzchni należy przyjąć zasadę maksymalnego wykorzystania żyzniejszych i wilgotniejszych mikrosiedlisk w celu wzbogacenia różnorodności gatunkowej drzew i krzewów. Na dużych jednorodnych powierzchniach słabych siedlisk (Bśw, BMśwz) możliwe jest także zakładanie ognisk biocenotycznych w tradycyjnej, stosowanej dotychczas formie. Nie ustala się obligatoryjnej wielkości ich udziału, rozmieszczenia i powierzchni jednostkowej, pozostawiając tę kwestię do decyzji nadleśniczego.
4. Dopuszcza się stosowanie niekonwencjonalnych, rzadko stosowanych w praktyce, sposobów odnawiania lub uzupełniania składów gatunkowych odnawianych upraw, szczególnie przy odnawianiu powierzchni sadzarkami (uproszczone składy i formy zmieszania), a także w celu maksymalnego wykorzystania niewielkich powierzchniowo mikrosiedlisk (wzbogacenie różnorodności gatunkowej), np.:
 - a. siew ręczny „z rzutu” na powierzchnię gleby (także nieprzygotowanej lub przygotowanej) takich gatunków, jak: Kl, Jw, Gb, Wz, Brz, Lp,
 - b. wykładanie żołędzi w okresie jesiennym, na specjalnie przygotowanych tacach, które następnie będą roznoszone przez sójki (synzoochoria),
 - c. siew ręczny („pod motykę”, „pod kostur”) gatunków ciężkonasiennych – Db, Bk.
5. Na dużych, zwartych powierzchniach (trzech i więcej ostępów) dopuszcza się wprowadzanie odnowienia brzoza na powierzchni do 4 ha, na początku ostępu lub oddziału, w celu zróżnicowania przyszłej struktury wiekowej drzewostanów.
6. Poprawić zapis dotyczący ilości sadzonek gatunków liściastych (pkt. III ppkt. 8 w „Wytycznych Dyrektora RDLP w Toruniu z...”), wprowadzając na końcu zdanie: „Nie dotyczy to alternatywnych (pkt. III, ppkt. 9 b – f) sposobów wprowadzenia Db i Bk.

Są takie momenty i wydarzenia w życiu, które na zawsze pozostają w pamięci. Dla mnie jednym z nich był pewien upalny lipcowy dzień 2012 roku.

TEKST I ZDJĘCIA: Alicja Sabiniarz

JEST NOWY LAS

Dwunastego lipca 2012 roku – jadę z rodzicami do znajomych, choć miałam akurat być w drodze do domu, do Szarłaty. Nagle robi się ciemno, nadchodzi potężny wiatr, dzwoni telefon... W słuchawce drżący głos sąsiadki – *Przyjedźcie... Za oknem nie ma już lasu..* Niknie sygnał, zawracamy... I nie chce się wierzyć oczom. Ogromny kataklizm, tata – który jest leśnikiem – rusza w teren, organizuje pomoc, koordynuje prace... My z mamą początkowo nie jesteśmy w stanie podjąć żadnych konstruktywnych działań.

W tym momencie jestem po drugim roku studiów leśnych, wybieram temat pracy inżynierskiej. Będąc pod ogromnym wrażeniem tego, co się stało – decyduję, że moja praca dotyczyć będzie właśnie tych wydarzeń i pracy leśników nad uproduktywaniem zniszczonej powierzchni na terenie Nadleśnictwa Trzebciny w Borach Tucholskich. Zaczynam zbierać materiały, rozmawiam z leśnikami, dyskutuję z tatą. Rodzi się sentyment, który, myślę, że będzie towarzyszył mi całe życie.

Dla przypomnienia,

na prawie całej zniszczonej – przez huragan z 2012 roku w Nadleśnictwie Trzebciny – powierzchni leśnej dominowała sosna z domieszką brzozy, świerka i dębu. Na terenie leśnictw: Pohulanka, Zazdrość, Szklana Huta i częściowo Wygoda, gdzie występują siedliska boru świeżego (Bśw), przeważały drzewostany sosnowe (z udziałem sosny ponad 90

proc.) z domieszką brzozy, świerka, pojedynczo dębu w wieku 50-80 lat. Na siedliskach żyzniejszych borów i lasów mieszanych (BMśw i LMśw), które odnaleźć można było częściowo na terenie leśnictwa Wygoda i, przede wszystkim, Zacisze, znajdowały się drzewostany o składzie podobnym jak w wyżej wymienionych leśnictwach, choć znajdowały się na tym terenie także pojedyncze wydzielienia dębowe. Powierzchnia drzewostanów zniszczonych w 100 proc. (zręby zupełne sanitarne, zręby sanitarne po rębni złożonej - powierzchnia zredukowana oraz luki) wynosiła 466,80 ha.

Przyznam, że – cały czas od owej pamiętnej daty – żywo interesuję się tym obszarem. Co jakiś czas przejeżdżam przez odnowiony już teren – sama, a czasem z ojcem, by popatrzeć, czy nic złego się nie stało, czy nasadzenia są zdrowe i jaką prezentują kondycję. Bieżący 2018 rok, czas dotkliwej suszy, to niesamowity sprawdzian, który przyniósł odpowiedź na istotne pytanie – jak uprawy na tak dużej, odkrytej powierzchni zniosły niekorzystne warunki meteorologiczne? Można już niewątpliwie stwierdzić, z czego bardzo się cieszę, że leśnikom udało się wyprowadzić naprawdę piękne uprawy.

Chcę udokumentować

ten szczególny czas upraw, stabilizujących kłęskową powierzchnię. Jeżeli będzie mi dane, to za pięć lat, jako ciąg dalszy, opiszę stan młodników tego obszaru. Postanawiam raz jeszcze przejechać



Natura przy aktywnym wsparciu leśników szybko goi rany po skutkach huraganu z 2012 roku

przez teren wzdłuż, odwiedzając poszczególne leśnictwa: Szklaną Hutę, Zacisze, Wygodę i Pohulanek. Jadę wolno i niekiedy zatrzymuję się, by wnikliwie przyjrzeć się bardziej interesującym fragmentom, czy zrobić zdjęcia.

Leśnictwo Szklana Huta – tu wiatr poczynił pierwsze spustoszenia. Uprawy na siedliskach Bśw, w małych fragmentach na BMśw cechują piękne pokrycie i dobra jakość. Ogrodzone drobne kępy dębu, buka i modrzewia także, pomimo suszy, są w dobrej kondycji. Wypadły jedynie pojedyncze buki, ale szkody nie są znaczące. W jednej z sosnowych upraw znajduje się ogrodzone ognisko biocenotyczne, z gatunkami owoco- i nektarodajnymi, sadzonymi na podsypce. Sumując, nowe nasadzenia pięknie wkomponowały się w otaczające drzewostany, urozmaicając paletę gatunków.

Wjeżdżam do leśnictwa Zacisze, gdzie na powierzchni pokłeskowej występuje największe urozmaicenie siedlisk, a tym samym gatunków w uprawach. Dąb został tutaj wprowadzony wielokępowo, nawet do 2-3 ha, często z domieszką lipy. Na wielu, ogrodzonych powierzchniach jest przedzielony rzędami modrzewia, które mając ogromną dynamikę wzrostu, tworzą i będą tworzyły półcień oraz boczną osłonę. Gatunek ten pięknie przyrasta, charakteryzuje się dużą żywotnością i dobrą kondycją – nie widać żadnych szkód od suszy. Buk – wprowadzony drobno- i kępowo w półcieniu, pod bocznymi ścianami drzewostanów oraz w lukach i małych półenklawach – do 1 ha – ma się gorzej niż dąb. Można zauważyć niekorzystne działanie suszy. Im bardziej jest narażony na działanie słońca, tym szkód więcej; w niektórych miejscach wypadki sięgają 25 proc.

Modrzew został wprowadzony na uprawy drobno- i kępowo lub kępowo (nawet do 30 arów), na

wzniesieniach i na wystawach południowych. Ma wyśmienite tempo rozwoju, wydaje się, że susza mu nie zaszkodziła. Dalej usytuowane są gniazda dębu, posadzone jeszcze przed klęską w ramach rębni złożonej IIIa. Początkowo, źle znosił nagłe całkowite odsłonięcie, teraz – po celowo opóźnionych czyszczeniach wczesnych, nabiera dynamiki i jest dobrej jakości. W niektórych gniazdach pozostawiono po kilkanaście pięknych modrzewi, które pochodzą z odnowienia naturalnego powstałego przed zniszczeniem drzewostanów. Wkomponowały się w otaczający ich dąb i wyraźnie nad nim górują. Dalej – pas biologiczny, który w poprzek obszaru klęskowego przedzielił uprawy sosny, o której za chwilę. Pas ten, w części pokryty został brzozą, a na żyzniejszych fragmentach dębem, cały jednak składa się z gatunków liściastych, które dzisiaj i w przyszłości mają profilaktycznie chronić tę dużą powierzchnię przed rozprzestrzenianiem się ewentualnego pożaru. Zarówno dąb, jak i brzoza znajdują się w świetnej formie. Z pasem tym, na skraju drzewostanu, łączy się ogrodzona powierzchnia 1 ha, przeznaczona po klęsce na poletko łowieckie, z wyodrębnioną powierzchnią sadu porośniętego drzewkami owocowymi. Zadaniem poletka jest poprawa naturalnych warunków bytowania zwierzyny oraz zminimalizowanie szkód w uprawach. Poletko jest po podorywce, ale wcześniej porastał je dorodny, mimo suszy, owies – całkowicie pobrany przez zwierzynę. Bramy poletek usytuowano wyłącznie od strony starszego drzewostanu. Miejsce zostało wybrane idealnie, o czym świadczą liczne wejścia jeleni, skuszonych kielkującym po podorywce owsem.

Oczywiście, największe powierzchnie terenu pokłeskowego wypełnia równa sosna o świetnej vitalności, z domieszką rzędowną lub drobnokępową brzozy. Tutaj – a wiem to z lustracji prowadzonych podczas odnowień – wiele fragmentów obsadzonych zostało sadzonkami ze szkółki kontenerowej. Te są szczególnie równe, bo praktycznie nie dotyczyły ich poprawki. Ale i sosna ze szkółek polowych dziś już zrównuje się z „kontenerówką”, choć, co zrozumiałe, widać różnice. W uprawach sosnowych zauważalne są pojedyncze, uschłe egzemplarze. Dwa wyrwałam; obie sadzonki miały podgięty

Wieża widokowa na wzniesieniu pośrodku terenu klęskowego jest często odwiedzana przez ludzi zainteresowanych odbudową lasu



system korzeniowy, susza je po prostu wyeliminowała. Niemniej, podkreślić trzeba, że całe połacie sosny prezentują się doskonale, pomimo braku grodzień. Nie widać także szkód od zwierzyny, spostrzegłam dosłownie kilka sztuk spałowanych 5-letnich drzewek, ale, już widać, że przy zagęszczonej więźbie, nie będzie z tym zjawiskiem problemu. Charakterystyczne dla obszaru kłęskowego są także pozostawione pojedyncze drzewa, ich kępy oraz krzewy. Co zaskakujące, pomimo suszy, na ścianach okalających drzewostanów nie widać drzew przytłuszczkowych. To dowód, że leśniczowie tych terenów zwracają szczególną uwagę na sprawy ochrony lasu. Kolejny przystanek to wyasfaltowany,

obszerny parking

z tablicami informacyjnymi o kłęsce z 2012 roku. Mogą na nim zatrzymać się zarówno autobusy, jak i samochody osobowe. Z parkingu, schody z kostki dębowej prowadzą na wzniesienie, z usytuowaną tam wieżą widokową. Z górnego podestu roztacza się widok na teren odnowionego lasu z całą mozaiką gatunków. Kiedy tam wchodzę, spotykam kilku turystów. Widząc, że jestem leśnikiem (zielony polar i czapka to znaki rozpoznawcze) rozpoczynają rozmowę. Z ich wypowiedzi bije szacunek dla leśników za pracę, którą tu wykonali. Brawo dla was, koleżanki i koledzy leśnicy z Nadleśnictwa Trzebciny!

Z racji, że często przejeżdżam trasą koło wieży widokowej – mogę powiedzieć, że ludzie są tam za-

Warto przyjechać do Trzebcin (...). Pobyt na tym terenie może podnieść na duchu tych, którzy dzisiaj nie widzą końca trudnej pracy

Na zdjęciach poniżej:
1. Nadleśniczy Piotr Kasprzyk często wizytuje uprawy na terenie pokłeskowym. Pańskie oko ...
2. Fragmenty drzewostanów pozostawione do sukcesji naturalnej w Leśnictwie Pohulanka

wsze (no może poza pojedynczymi dniami zimą). Skromny kamień z napisem upamiętniającym kłęskę i zadaszenie, dające możliwość przysiąść na chwilę i się zadumać – także dobrze służą odwiedzającym to miejsce.

Przejeżdżając rzekę Prusinę, zauważyć można wiele gatunków liściastych, tworzących ekoton na styku z rzeką. Wyżej na fragmentach żyznych siedlisk dominują olcha, klon, dąb, lipa, świerk.

Podziw budzą też świetnie urządzone drogi-żwirowe, pokryte emulsją, inne ułożone z płyt „Jumbo”, a nawet fragmenty asfaltowe. Dalszy pas pokłeskowy obejmuje

leśnictwa: Wygoda i Pohulanka. Tu już wyraźnie dominują uprawy sosnowe, z domieszką rzędomą i kępową brzozy. Wszystko znakomitej udatności i zdrowotności. Dosłownie pojedyncze wypady sosny, prawdopodobnie tej źle posadzonej. Ale i tutaj, co i rusz, małe fragmenty „przyklejone” w półcieniu pod otaczającą ścianą drzewostanu – z bukiem i dębem – także dobrej udatności. Stan sanitarny ścian lasów, przylegających do kłęski, nie budzi niepokoju.

Dojeżdżam do powierzchni pozostawionych do odnowienia naturalnego oraz tych, gdzie zamiast orki w bruzdy (dominującej) przygotowano pod odnowienia tylko talerze. Na tych ostatnich – udatność słaba i wiele luk, ale na pociechę, to minimalne powierzchnie, liczące tylko 15 ha.

Reasumując,

wykorzystanie kłęski do pełnej przebudowy drzewostanów, dostosowanej do siedlisk i mikrosiedlisk – rozpoznanych przez siedliskoznawców i praktyków leśników – dało znakomity efekt. Szerokie wprowadzenie dębu, przede wszystkim bezszypułkowego, na siedliska BMśw oraz bogatsze, pomimo odkrytej powierzchni, w pełni się sprawdziło. Te rozwiązania dzisiaj mogą służyć np. kolegom z Rytle, Zamrzenicy czy Woziwody – przy podobnym układzie siedlisk na terenie kłęskowym z 2017 roku. Narzuca się odczucie, że odwaga w projektowaniu składów gatunkowych opłaca się.

To moje osobiste obserwacje, ale jestem na początku swej drogi zawodowej więc, zadając kilka pytań nadleśniczemu Nadleśnictwa Trzebciny, starałam się pogłębić temat. Przed leśnikami z nadleśnictw kłęskowych bowiem odpowiedzialne zadanie – przywrócić las na terenie największej kłęski w historii polskich lasów, która miała miejsce w 2017 roku – a zatem pięć lat po kataklizmie, który dotknął opisywany przeze mnie teren Nadleśnictwa Trzebciny. Może uwagi i spostrzeżenia tu zebrane okażą się przydatne. Warto także przyjechać do Trzebcin – wierzę, że nadleśniczy, ale także leśniczowie chętnie podzielą się swoim doświadczeniem. Pobyt na tym terenie może podnieść na duchu tych, którzy dzisiaj nie widzą końca trudnej pracy.



■ Patrząc z perspektywy jesieni na różnobarwne piękne uprawy, a nawet już młodniki, założone w latach 2013-2015 na obszarze prawie 500 hektarów, musi Pan czuć dumę...

Nie mylę się?

- Rzeczywiście, to duża satysfakcja. Był las i jest las – a nie zawsze, po takiej kłęsce, jest to osiągalne. Radość tym większa, że niektóre powierzchnie były bardzo trudne do odnowienia, na przykład zarastające, podmokłe tereny przy rzece Prusinie, które obsadzaliśmy olchą. W tej chwili już widać, że nam się udało.

■ Czy tak odważnie wówczas zaprojektowane składy gatunkowe (przypomnę – udział sosny zmalał z 91 do 63 procent), służące szeroko pojętej przebudowie wytrzymały próbę czasu? Jak zniosły tegoroczną suszę?

- Widzę, że wytrzymały. To, że w tym roku część nasadzeń uschła, nie jest niczym nadzwyczajnym. Uszczerbek poniosły także inne tereny leśne, nie tylko powierzchnia pokłeskowa. Owszem, w tym roku szczególnie ucierpiał buk, niezbędne będą zatem poprawki. Ale poniósł on szkody wszędzie, także w lesie, nie tylko na tej otwartej przestrzeni. Doświadczenie pokazuje, że przy sadzeniu buka należy pamiętać o osłonie bocznej, przesadzić go olchą lub nawet modrzewiem. My takiej możliwości nie mieliśmy, bo podczas odnawiania nie dysponowaliśmy sadzonkami tych gatunków.

■ Wielkopowierzchniowe wprowadzenie dębu, nawet do dwóch hektarów, na siedliskach borów i lasów mieszanych (BMśw i LMśw) na odkrytych powierzchniach sprawdziło się? Co pomogło i będzie pomagać utrzymaniu dębu w tak dobrej dynamice wzrostu?

- Szerokie wprowadzenie dębu było dobrym posunięciem. Wygląda na to, że jeśli trafia na dobrą, żyzną glebę, zwłaszcza na siedliska lasowe, to nie ma większych problemów z wyprowadzeniem uprawy, która cechuje się dobrym tempem wzrostu. W tym roku, co prawda, dąb trochę ucierpiał, ale nie tyle od suszy, co od przymrozków i to jest główne zagrożenie związane z sadzeniem dębu na odkrytych powierzchniach. Czy są to spore kępy czy mniejsze nie ma znaczenia. Zalecałbym wielkopowierzchniowe sadzenie dębu także dlatego, że w ten



Nadleśniczy Piotr Kasprzyk.
Fot. Zuza Kasprzyk

NAM SIĘ UDAŁO

ROZMOWA
z nadleśniczym
Nadleśnictwa Trzebciny

**PIOTREM
KASPRZYKIEM**

- sześć lat po huraganie,
który zniszczył blisko
500 hektarów lasu.

ROZMAWIAŁA: Alicja Sabiniarz
Trzebciny, w październiku
2018 roku

sposób spełniamy kryterium wielkości i zapewniamy sobie przyszłe drzewostany gospodarcze nasienne.

■ Czy wkomponowanie w odnowienie pasów biologicznych, składających się z gatunków liściastych oraz ognisk biocenotycznych przy składowiskach karp spełnia swoje zadanie?

- Jedyne, co nam do końca się nie udało, to ekotony mało żyznych siedliskach, na granicy z szosą. Słabe gleby nie pozwoliły uzyskać efektu, o jakim myśleliśmy. Natomiast składowiska karp obsadzaliśmy gatunkami krzaczastymi, takimi jak śliwa ałycza, bez koralowy, bez czarny, róża dzika, rokitnik, jarzębina, lipa... i te remizy spełniają swoją rolę. Karpina powoduje, że gleba pod spodem nie jest tak wysuszona i wymienione gatunki dobrze się tam czują. W przyszłości, po rozkładzie karpiny i wprowadzeniu uzupełnień, powstaną w tych miejscach ogniska biocenotyczne. W zamyśle ogrodzenie tych powierzchni miało też stanowić barierę, by zminimalizować niebezpieczeństwo, jeśli ktoś przypadkowo chciałby wejść na karpę. Jest to też doskonałe schronienie zimowe dla owadów, gadów i płazów oraz baza pokarmowa dla ptaków.

■ Czy na terenie pokłeskowym odnotowaliście zagrożenia ze strony szkodników owadzych, grzybowych lub ze strony ssaków?

- Na niektórych powierzchniach, pierwszy rok po posadzeniu, wiosną

2014, pojawił się szeliniak. W następnych latach już tego problemu nie było. W bieżącym 2018 roku zaniepokoiło nas trochę wystąpienie osutki. Wyglądało to groźnie, zwłaszcza w odniesieniu do sosny kontenerowej. Na szczęście bieżący przyrost częściowo nadrobił straty w igliwiu. Możliwe, że problem pojawił się w związku z wilgotnym ubiegłym rokiem. Pewien wpływ mogła mieć też zagęszczona więźba sadzenia, która stwarza warunki sprzyjające rozwojowi grzybów. Należy tu jednak podkreślić, że osutka zaatakowała, nawet w wyższym stopniu, także zwykłe uprawy, młodniki oraz starsze drzewostany. Powoli daje znać o sobie także zwierzyna. Na dużej powierzchni szkody jednak rozkładają się i nie są dotkliwe. Bardziej je widać jedynie na szlakach migracyjnych i przejściach zwierzyny ze starszych drzewostanów na łąki. Tam szkody zauważaliśmy od początku, po posadzeniu - sadzonki były zgryzane, teraz są spalowane. Natomiast, na pewnych fragmentach, na przykład w Leśnictwie Pohulanka, w związku z pojawieniem się wilków, nie widać praktycznie żadnych uszkodzeń.

■ Czy dużo jest grodzień na tej ogromnej 500-hektarowej uprawie?

- Grodzień stosowaliśmy głównie na terenie leśnictw Zacisze i Wygoda. Objęte są nimi tereny żyzniejsze, praktycznie wszystkie nasadzenia dębu, przy którym sadziliśmy także modrzewia i buka. Ogródzona jest także powierzchnia doświadczalna na terenie Leśnictwa Wygoda. Jest to obszar, na którym zastosowaliśmy małe talerze w przygotowaniu gleby. Dziś mogę powiedzieć, że nie jest to dobre rozwiązanie i gdyby nie grodzień, zapewne nie udało się wyprowadzić tej uprawy. I tak, po licznych poprawkach, nie przedstawia się ona imponująco.

■ Pewne fragmenty lasu zniszczone przez huragan pozostawiliście do sukcesji naturalnej. Jak ona postępuje i jakie gatunki zasiedlają te powierzchnie?

- To dwie nieduże powierzchnie, obejmujące podmokłe, niedostępne tereny, znajdujące się na rubieżach nadleśnictwa, w Leśnictwie Pohulanka. Są to bory bagienne, które zasiedla głównie brzoza, trochę sieje się też sosna. Na jednym z fragmentów było już drugie piętro sosnowe i ono, po odsłonięciu, po prostu przerasta powalone drzewa. Wygląda to

trochę jak las naturalny, tam ostoję mają wilki. Zawsze warto takie kilkuhektarowe trudne fragmenty zostawić. Szkoda nakładów na ich uproduktywnienie, gdyż przyroda i tak robi swoje.

■ Czy pozostawienie na powierzchni kłęskowej wszystkich nieuszkodzonych, a nawet uszkodzonych, ale dobrze zakorzenionych drzew i krzewów oraz fragmentów drzewostanów miało sens? Jaka jest ich kondycja i znaczenie?

- Większość, bo około 90 proc. pozostawionych drzew, nadal stoi, tylko pojedyncze sztuki zostały zniszczone przez wiatr czy inne czynniki. Warto takie fragmenty pozostawiać. Jest to osłona dla pozostałej części drzewostanu. Ponadto, stanowią pewne urozmaicenie krajobrazu i są naturalnymi elementami przedzielającymi jednowiekowy drzewostan. Pojedyncze drzewa doskonale służą ptakom drapieżnym, na przykład myszomowom jako czatownie. Pozostawianie takich pojedynczych drzew jest celowe, gdyż w przeciwnym przypadku grozi nam rozprzestrzenianie się gryzoni. Na razie nie odnotowaliśmy takiego problemu.

■ Jakie znaczenie w prowadzeniu edukacji przyrodniczo-leśnej ma urządzenie parkingu z informacją na temat kłęski z 2012 roku i usytuowanie przy nim wieży widokowej?

- Przygotowanie i zagospodarowanie takiego miejsca było nieodwołalne. Ludzie postronni wręcz domagali się rzetelnej informacji na temat kłęski i jej skutków. To punkt, który służy zarówno turystom indywidualnym, jak i grupom. Często, właśnie tam zaczynają się spotkania edukacyjne, podczas których staramy się prezentować sposoby przywracania lasu na tereny zniszczone przez żywioł.

■ Jak poradziliście sobie z infrastrukturą drogową i skąd wzięliście środki na ten cel?

- Drogi musiały być remontowane już w trakcie pozyskania i wywozu drewna, gdyż inaczej surowiec nie miałby możliwości terminowo opuścić tego terenu. Powstawały wówczas drogi ułożone z płyt Jumbo, nawierzchnie z tłucznia, które teraz zostały uzupełnione emulsją; jest też fragment modernizowana droga powiatowa, do której Lasy Państwowe też dołożyły

pieniądze. Dzisiaj drogi wyglądają bardzo dobrze, oczywiście, chociaż trzeba, należy stale dokładać nowe środki na ich utrzymanie. W tym czasie korzystaliśmy z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, część potrzebnych pieniędzy uzyskaliśmy z Funduszu Leśnego i środków własnych nadleśnictwa.

■ Co Panu najbardziej pomagało, a co przeszkadzało w pozyskaniu i zagospodarowaniu drewna pokłęskowego?

- Jeśli chodzi o pozyskanie, problemem na początku był nabór dodatkowych firm. Na szczęście mieliśmy możliwość wyboru wykonawców w trybie z wolnej ręki. Nie musieliśmy organizować przetargów i to było dużym ułatwieniem. Natomiast przeszkadzał fakt, że surowca sprzedawanego przez portal e-drewno dotyczyły liczne reklamacje. Ponadto, trafiliśmy w okres lekkiej dekonunktury w sprzedaży drewna. Miejscowy przemysł nie był w stanie wchłonąć tak dużej ilości surowca. Poradziliśmy sobie dzięki temu, że firmy zagraniczne kupiły sporo kłody. Wszyscy byliśmy ogromnie obciążeni pracą, również w godzinach nadliczbowych. Wyrażam wielkie uznanie dla leśniczych i podleśniczych, którzy się nie oszczędzali i niejednokrotnie pracowali dosłownie od świtu do zmierzchu, a także w nocy. Czasochłonna była ręczna odbiórka kłód, nie było także jeszcze możliwości skorzystania z metody fotoptycznej. W związku z tym, pojawił się problem z urlopami, gdy trzeba było wybrać zaległości.

Sześć lat temu większość prac wykonywano ręcznie. Maszyny typu harvester nie były tak powszechnie używane, a te które mieliśmy do dyspozycji często zawodziły. Awarie hamowały pozyskanie. Dzisiaj, nauczony tym przykładem, mogę stwierdzić, że przy kłeskach dużej skali priorytetem jest dostęp do nowego sprzętu i zabezpieczenie części zamiennych. Dodatkowo nie sprzyjała nam pogoda. Po lecie przyszła deszczowa jesień, drewno zaczęło sinieć, drogi się rozjeżdżały, transport wszędzie nie mógł dotrzeć, więc opóźniał się wywóz. Ale, chciałbym podkreślić, że mimo tych trudności, w 2013 roku – pomijając trzy leśnictwa, najbardziej dotknięte kłeską – realizowaliśmy już normalny plan pozyskania drewna.

■ Dziękuję za rozmowę.



Nadleśniczy Robert Sokołowski (z prawej) i jego zastępca Walenty Szymczak odsłanili obelisk upamiętniający założenie Leśnej Alei Niepodległości w Nadleśnictwie Gołębki. Fot. Tadeusz Chrzanowski

DRZEWA, ALEJE, LASY DLA NIEPODLEGŁEJ

W 2018 roku świętujemy jubileusz Stulecia Odzyskania Niepodległości przez Polskę. W ramach Programu Wieloletniego „Niepodległa” na lata 2017-2021, przyjętego przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej jeszcze w ub. r., różnorodne podmioty życia społecznego w naszym kraju, organizują działania mające na celu godne uczczenie wielkiego święta naszej Ojczyzny. W obchody włączyli się również leśnicy Kujaw i Pomorza, o czym pisaliśmy już w poprzednich numerach „Życia Lasów”. Dziś publikujemy relacje z kolejnych takich wydarzeń w naszym regionie. (TaCh)



GAŁĄBKİ

Leśna Aleja Niepodległości

Z inicjatywy leśników Nadleśnictwa Gołębki na Pałukach, zaprojektowano utworzenie Leśnej Alei Niepodległości przez posadzenie stu drzew, okazałych sadzonek lipy drobnolistnej, wzdłuż drogi powiatowej Rogowo-Janowiec Wielkopolski.

Na skraju kompleksu leśnego Nadleśnictwa Gołębki w sąsiedztwie miejscowości Rogowo, ciężko doświadczonego przez ubiegłoroczną nawałnicę, 12 października 2018 roku, powstała Leśna Aleja

Niepodległości. Jest ona trwałym symbolem wkładu pałuckich leśników nie tylko w odbudowę zniszczonych drzewostanów, ale także radości jaką niesie ze sobą świętowanie stulecia odzyskania niepodległości przez Polskę.

11 listopada 1918 roku dla mieszkańców regionu kujawsko-pomorskiego, podobnie jak dla całej Polski, to ważna data oznaczająca odzyskanie niepodległości po 123 latach zaborów. Z okazji stulecia tych wydarzeń w całym kraju odbywają się uroczystości dla upamiętnienia doniosłej rocznicy. W przedsięwzięciach rocznicowych biorą udział również leśnicy. We współpracy ze społeczeństwem, sadzą drzewa, aleje, parki, lasy dla... Niepodległej, przeznaczając na ten cel dorodne drzewka, m.in. młode dęby, graby, lipy.



Pomysł ludzi w zielonych mundurach

W uzgodnieniu z Powiatowym Zarządem Dróg w Żninie, w pasie drogowym, 12 października 2018 roku, posadziliśmy dorodne drzewka lipy drobnolistnej. Dla zapewnienia udatności wykorzystano sadzonki z zakrytym systemem korzeniowym. Do sadzenia zaprosiliśmy partnerów samorządowych, organizacje pozarządowe, nauczycieli, zakłady usług leśnych, strażaków, policjantów, myśliwych, przedstawicieli zakładów przerobu drewna, osoby duchowne, media. Każdy miał szansę posadzić rocznicowe drzewko i zostać jego patronem. Na tę okoliczność przygotowano nie tylko sadzonki, ale i pamiątkowy obelisk łączący akcję sadzenia z doniosłą rocznicą. Uczestnicy otrzymali pamiątkowy certyfikat – tytuł patrona „swego” drzewa i tytuł opiekuna Leśnej Alei Niepodległości. Będziemy zachęcać do zaglądania w to miejsce, obserwacji warunków wzrastania, osobistej troski. Liczymy, że pod pieczę patrona, drzewa utworzą z czasem dojrzałą aleję. To będzie wspólny wkład ludzi, którym na sercu leży historyczna spuścizna oraz ochrona zasobów naturalnych regionu.

Łączymy cele społeczne z pamięcią historyczną

Nasz projekt – Leśna Aleja Niepodległości – wpisuje się w cele społeczne rozwoju Gminy Rogowo, zakładające rozwój infrastruktury turystycznej oraz ochronę dóbr kulturowych regionu. Jest zbieżny z harmonogramem działań przewidzianych strategią rozwoju powiatu żnińskiego w części dotyczącej ochrony przyrody i krajobrazu, poprawy stanu infrastruktury technicznej i jakości życia mieszkańców.

Leśna Aleja Niepodległości ma szansę stać się częścią ścieżki edukacyjnej uruchomionej na turystycznym szlaku rowerowo-pieszym. Staraniem Gminy powstaje tu ciąg komunikacyjny zachęcający do zwiedzania okolicy, poznawania walorów przyrodniczych i kulturowych regionu. Obelisk w miejscu udostępnionym dla turystyki będzie trwałym przykładem inicjatywy Nadleśnictwa Gołębki upamiętniającej Stulecie Odzyskania Niepodległości przez Polskę. Świadkiem tego wydarzenia jest też Papieski Dąb Niepodległości poświęcony w maju br. w Watykanie przez Papieża Franciszka, posadzony tuż przy obelisku, razem z Aleją; przez

Po lewej: uczestnicy sadzenia Alei Niepodległości otrzymali pamiątkowe certyfikaty. Po prawej: w akcji sadzenia drzew uczestniczyły też dzieci z miejscowego przedszkola.
Fot. Tadeusz Chrzanowski

długie lata będzie czuwał nad sąsiadującym z nim młodym lasem.

Piękna akcja łączy nie tylko partnerów projektu, ale i serca mieszkańców regionu. Pozostawia trwałe ślady w postaci zagospodarowania obiektu, który posłuży ludziom i przyrodzie. Wzrastające lipy będą świadkami patriotycznego uniesienia, do którego dołączyli gołębkwscy leśnicy.

Józef Popiel

SZUBIN

Aleja Niepodległości w Potulicach

W Kujawsko-Pomorskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Minikowie odbyła się w niedzielę, 9 września 2018 roku, plenerowa impreza pod nazwą Piknik Niepodległości. W ramach tego wydarzenia w Potulicach posadzono Aleję Niepodległości upamiętniającą ofiary niemieckiego obozu pracy.

Wydarzenie zorganizowano w ramach programu „Niepodległa – Kujawsko-Pomorskie. Razem dla Niepodległej”. Podczas pikniku uczestnicy zwiedzali wystawy poświęcone sprzętowi wojskowemu i historii. Odbyło się wiele pokazów m.in.

Sadzenie drzewek w Alei Niepodległości w Potulicach.
Fot. Paweł Dobies





służb mundurowych. Imprezie towarzyszyły koncerty i występy artystyczne. Dużym zainteresowaniem cieszyła się wystawa ogrodnicza oraz stoiska z produktami regionalnymi.

Wydarzeniem, które odbywało się w ramach Pikniku Niepodległościowego było uroczyste posadzenie Alei Niepodległości. W ten sposób upamiętniono więźniów niemieckiego obozu przesiadkowego i pracy w Potulicach. Aleja powstała przy drodze, którą przemierzali więźniowie.

Z ramienia Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu udział w uroczystościach wzięli nadleśniczy Nadleśnictwa Szubin Grzegorz Gust, który przemawiając do zgromadzonych podkreślił znaczenie odzyskania niepodległości dla Polski i Narodu.

W trakcie uroczystości dokonano odsłonięcia tablicy pamiątkowej a delegacje reprezentujące różne instytucje i grupy społeczne złożyły wiązanki kwiatów pod Pomnikiem Ofiar Obozu w Potulicach.

Paweł Dobies

WOZIWODA

Dęby Niepodległości w Woziwodzie

Dęby Niepodległości to potomstwo pomników przyrody „Zbyszko” i „Dwa Witoldy” rosnących na terenie Nadleśnictwa Woziwoda przy trasie leśnej ścieżki edukacyjnej nad Brdą.

Przy figurze świętego Huberta, 23 sierpnia 2018 roku spotkali się pracownicy Nadleśnictwa Woziwoda, Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu oraz zaproszeni przedstawiciele samorządów i środowiska lokalnego, aby uczcić jubileusz stulecia odzyskania niepodległości przez Polskę i posadzić pamiątkowe Dęby Niepodległości. W wydarzeniu uczestniczyli m.in. burmistrz

W potulickich uroczystościach uczestniczyła również młodzież szkolna.

Fot. Paweł Dobies

W sadzeniu Dębów Niepodległości w Woziwodzie uczestniczył m.in. dyrektor Bartosz Bazela (na pierwszym planie).
Fot. Dorota Rząska-Lis

Tucholi Tadeusz Kowalski, dyrektor RDLP w Toruniu Bartosz Michał Bazela, zastępca dyrektora ds. gospodarki leśnej Ireneusz Norbert Jałoz, pełnomocnik dyrektora ds. zagospodarowania kłęski Waldemar Wencel i nadleśniczy Nadleśnictwa Woziwoda Stefan Konczal.

Podobne inicjatywy podejmowane są w bieżącym roku na terenie całego kraju, w ramach rządowego Programu Wieloletniego „Niepodległa”. Już w okresie zimy do organizacji akcji nasadzeń lasów, parków, alei i pojedynczych drzew zapraszał wojewoda kujawsko-pomorski oraz dyrektor RDLP w Toruniu. Powstałe zadrzewienia opatrzone pamiątkową tabliczką. Będą w przyszłości skłaniać spacerujące osoby do refleksji nad historią naszego kraju, przypominać o wydarzeniach historycznych i ludziach, którzy poświęcili swoje życie walcząc o wolność, tożsamość narodową i własne państwo.

W pamięci mieszkańców okolic Woziwody w sposób szczególny zapisały się dęby, które z racji swojej długowieczności przeżyły m.in. moment odzyskania przez Polskę własnej państwowości. To kilkusetletni pomnik przyrody „Zbyszko” (najstarszy w okolicy) oraz nieco młodszy dąb „Dwa Witoldy”. Oba drzewa doczekały się wyhodowania potomstwa, spośród którego wybrano kandydatów na Dęby Niepodległości. „Młodzież” będzie kontynuować żywot swoich przodków, rozpoczynając kolejne stulecie i stanowiąc żywe pomniki przeszłej i przyszłej historii.

Dąb Zbyszko znany jest turystom i często odwiedzany przez dzieci przebywające w Woziwodzie na zajęciach edukacyjnych. Za sprawą jednej z grup, pacjentów Szpitala Uniwersyteckiego im. Antoniego Jurasza w Bydgoszczy, którzy zgłosili drzewo do plebiscytu „Drzewo Roku 2015”, dąb Zbyszko znalazł się w gronie laureatów tego plebiscytu.

Dobór gatunku na okoliczność uczczenia jubileuszu był trafny. Majestatycznym dębom bowiem od wieków przypisywano określoną symbolikę pojawiającą się w wierzeniach Greków, Rzymian, ludów słowiańskich i celtyckich. W sąsiedztwie sędziwych dębów, odbywały się różne wydarzenia kulturalne, historyczne i religijne. Doceniano





Dąb Niepodległości posadzono obok kapliczki św. Huberta przy trasie ścieżki edukacyjnej.
Fot. Dorota Rząska-Lis

je, szanowano i czczono ze względu na potężne rozmiary i długowieczność (dożywają nawet 1500 lat!). Z nimi wiąże się wiele legend, w tym z początków państwa polskiego. Utożsamiano je m.in. z siłą, trwałością i nieśmiertelnością.

Dorota Rząska-Lis

RYTEL

Sto dębów na Stulecie i wieża widokowa w Rytlu

Swój wkład w świętowanie 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości mają leśnicy z Rytle, którzy 6 listopada 2018 roku uczcili ją w typowy dla leśnej braci sposób, sadząc wraz z zaproszonymi gośćmi sto pamiątkowych dębów.

Wydarzenie to było jednocześnie symbolicznym rozpoczęciem prac związanych z przywracaniem lasu na tereny zniszczone przez nawałnicę z sierpnia 2017 roku. „Las dla Niepodległej” rośnie nieopodal wieży widokowej, którą w tym dniu leśnicy uroczystie oddali do użytku społeczeństwa.

Słowo wstępne do zebranych skierował nadleśniczy Nadleśnictwa Rytle Zbigniew Łącki, natomiast przecięcia „leśnej wstęgi” dokonali wspólnie poseł na Sejm RP Aleksander Mrówczyński i dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, Bartosz Michał Bazela. Obiekt pobłogosławił ks. Sylwester Bąk, proboszcz parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Różańca Świętego w Rytle, a okolicznościową katechezę, w której nie brakowało wątków leśnych i patriotycznych, wygłosił ks. dziekan Jarosław Kaźmierczak, proboszcz parafii pw. św. Marii Magdaleny w Nowej Cerkwi.

Nadleśniczy Zbigniew Łącki podkreślił, że lokalizacja wieży jest nieprzypadkowa, znajduje się ona bowiem na lokalnym wywyższeniu oraz w geometrycznym środku powierzchni klęskowej Nadleśnictwa Rytle. Leśnicy chcą w tym miejscu informować i demonstrować jak wygląda gospodarka leśna na terenie po nawałnicy, przede wszystkim w jaki sposób przebiegają prace związane z uprzątnięciem i zagospodarowaniem powierzchni pokłękowej. Na razie, z platformy widokowej można zobaczyć ogromną, otwartą przestrzeń powstałą po ubiegłorocznej nawałnicy i uprzątnięciu zniszczonych drzewostanów, choć miejscami ukazują się już fragmenty, na które został przywrócony las. Warto podkreślić, że skład gatunkowy nowych upraw jest dostosowany do lokalnych warunków siedliskowych.

U podnóża wieży widokowej usytuowano trzy tablice edukacyjne pokazujące m.in. rozmiar

Wieża widokowa wraz z otoczeniem na terenie pokłękowym Nadleśnictwa Rytle tworzą ciekawy obiekt edukacji leśnej.
Fot. Paweł Wesołowski





i charakter szkód w skali nadleśnictwa, jak również zasięg „klęski stulecia” w całym kraju. Zwiedzający dowiedzą się też jakie są działania leśników i perspektywy przywrócenia lasu na zniszczonych terenach. Sporo uwagi poświęcono kwestiom udostępniania terenów leśnych po nawałnicy.

Naprzeciwko wieży, po drugiej stronie drogi krajowej Chojnice-Czersk, zwiedzający mają inny widok – obszar około jednego hektara z połamanym drzewostanem. Pozostawiono go jako świadectwo kataklizmu, który rok temu spustoszył między innymi Bory Tucholskie. Jednocześnie możliwe będzie obserwowanie w tej niewielkiej skali w jaki sposób przebiega naturalna regeneracja lasu po wystąpieniu szkód od wiatru.

Oficjalną część rocznicowej uroczystości dopełniło posadzenie przed siedzibą Nadleśnictwa Ryteł „Dębu Niepodległości” pobłogosławionego przez Papieża Franciszka podczas pielgrzymki delegacji Lasów Państwowych do Rzymu, 23 maja 2018 roku. Na uwagę zasługuje fakt, że jest to drugie pamiątkowe drzewo posadzone w tym roku w Nadleśnictwie Ryteł. W czerwcu bowiem świętowaliśmy 150. rocznicę utworzenia nadleśnictwa i z tej okazji posadzona została pamiątkowa lipa drobnolistna.

Uczestnicy uroczystości rocznicowych w Rytle posadzili sto dębów Niepodległości (u góry) oraz przy siedzibie nadleśnictwa Dąb Niepodległości (na dole) pobłogosławiony przez Papieża Franciszka.
Fot. Tadeusz Chrzastowski

Adrian Talaśka

WIERSE DLA NIEPODLEGŁEJ

Cyprian Kamil Norwid

MOJA PIOSENKA

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla **darów** Nieba...
Tęskno mi, Panie...

Do kraju tego, gdzie winą jest duża
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,
Bo wszystkim służą...
Tęskno mi, Panie...

Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są, jak odwieczne Chrystusa wyznanie,
„**Bądź pochwalony!**”
Tęskno mi, Panie...

Tęskno mi jeszcze i do rzeczy innej,
Której już nie wiem, gdzie leży mieszkanie,
Równie niewinnej...
Tęskno mi, Panie...

Do bez-tęsknoty i do bez-myślenia,
Do tych, co mają **tak za tak - nie za nie**,
Bez światło-cienia...
Tęskno mi, Panie...

Tęskno mi owdzie, gdzie ktoś o mnie stoi?
I tak być musi, choć się tak nie stanie
Przyjaźni mojej...
Tęskno mi, Panie...

Wisława Szymborska

GAWĘDA O MIŁOŚCI ZIEMI OJCZYTEJ

Bez tej miłości można żyć,
mieć serce puste jak orzeszek,
malutki los naparstkiem pić
z dala od zgryzot i pocieszeń,
na własną miarę znać nadzieję,
w mroku kryjówkę sobie wić,
o blasku próchna mówić „dnieje”,
o blasku słońca nic nie mówić.

Jakiej miłości brakło im,
że są jak okno wypalone,
rozbite szkło, rozwiany dym,
jak drzewo z nagła powalone,
które za płytko wrosło w ziemię,
któremu wyrwał wiatr korzenie
i jeszcze żyje częstkę czasu,
ale już traci swe zielenie
i już nie szumi w chórze lasu?

Ziemió ojczyzna, ziemió jasna,
nie będę powalonym drzewem.
Codziennie mocniej w ciebie wrastam
radością, smutkiem, dumą, gniewem.
Nie będę jak zerwana nić.
Odrzucam pustobrzmiące słowa.
Można nie kochać cię – i żyć,
ale nie można owocować.
(...)



Uczestnicy szkolenia z RDLP w Toruniu na terenie Puszczy Białowieskiej. Fot. Natalia Górską

Ochrona PUSZCZY

TEKST: Natalia Górską

„Prastara Puszczo trwaj wiecznie w swej potęgze i pięknie... ucz nas jak kochać ojczystą przyrodę”. Tegoroczne szkolenie organizowane przez Wydział Ochrony Lasu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu dla pracowników nadleśnictw, odbyło się od 9 do 12 października na terenie Puszczy Knyszyńskiej i Białowieskiej.

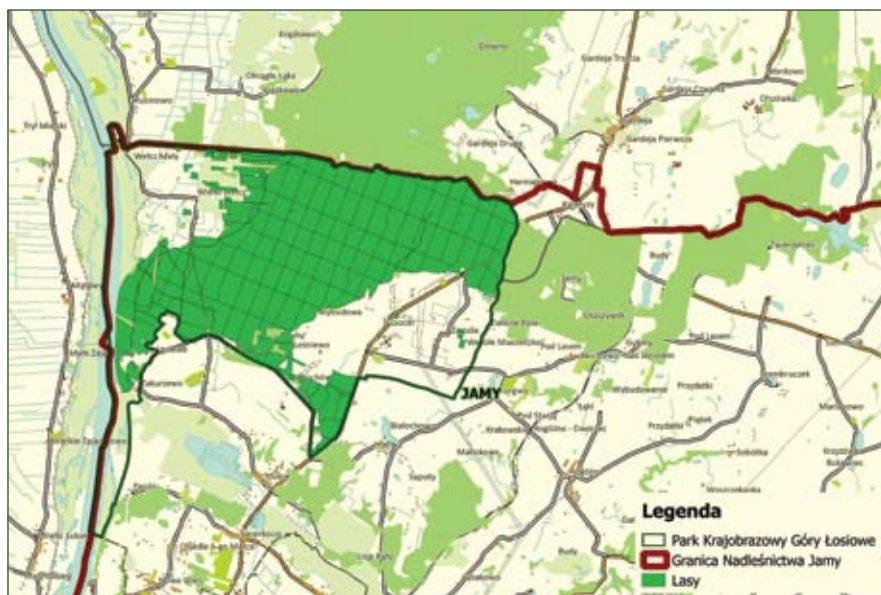
W Puszczy Knyszyńskiej przedstawiciele Nadleśnictwa Krynki zapoznali uczestników wyjazdu z problemem zachowania lasów na terenach porolnych oraz przyjętymi sposobami zagospodarowania tych drzewostanów. Na gruntach zalesionych jeszcze w latach 70. ubiegłego wieku dziś występują głównie lasy sosnowo-świerkowe. Drzewa porażone hubą korzeni *Hetero-*

basidion są zajmowane przez owady, np. kornika ostrożnego. Możliwość zachowania drzewostanów jest obecnie upatrywana w przyspieszonej przemianie pokoleń i wprowadzaniu lasotwórczych gatunków drzew liściastych.

Podczas pobytu na terenie Białowieskiego Parku Narodowego leśnicy mogli zwiedzić pod Rezerwat Ścisły Białowieskiego Parku Narodowego.

W Instytucie Badań Ssaków specjalnie dla naszej grupy wykład dotyczący populacji wilka w kontekście najnowszych badań prowadzonych w Białowieży poprowadził profesor Krzysztof Schmidt. Temat był przyczynkiem do wielu pytań, co do przyszłości tego gatunku i możliwości współistnienia z człowiekiem.

Plan szkolenia obejmował lustrację obszarów nadleśnictw Białowieża i Hajnówka objętych m.in. gradacją kornika drukarza, jednak awaria autokaru zwerfikowała plany. Uczestnicy szkolenia z entuzjazmem przyjęli alternatywną propozycję poruszania się przez tereny Puszczy na... rowerach. Inżynier nadzoru Nadleśnictwa Białowieża, Andrzej Antczak sprawnie przeorganizował trasę przejazdu, dzięki czemu pojawiła się niepowtarzalna szansa obserwacji białowieskiej przyrody na dwóch kołach. Trasa obejmowała lasy, gdzie w wyniku



GÓRY ŁOSIOWE pod ochroną

TEKST: Natalia Górską

Sejmik Województwa Kujawsko-Pomorskiego w dniu 28 maja 2018 roku podjął uchwałę w sprawie powołanie nowego Parku Krajobrazowego

Park Góry Łosiowe to dziesiąty Park Krajobrazowy w województwie kujawsko-pomorskim

gradacji kornika drukarza nastąpił rozpad drzewostanów świerkowych; wykonano prace z zakresu zapewnienia bezpieczeństwa publicznego oraz prace odnowieniowe. Aktywny dzień podsumowano na terenie Ośrodka Edukacji Leśnej „Jagiellońskie” w Nadleśnictwie Białowieża, gdzie też wszyscy zgodzili się, że odkrywanie Puszczy Białowieskiej na rowerach było optymalnym rozwiązaniem.

Uczestnicy wyjazdu, poza wędrownikami po Puszczy, mieli możliwość bliższego poznania historii Białegostoku, a także dziejów Supraśla, które przedstawiła Iwona Zinkiewicz – pracownik Nadleśnictwa Supraśl. Odwiedzili Muzeum Ikon gromadzące ponad 1400 dzieł, przejętych od przemytników przez straż graniczną. Zwiedzili także Muzeum Druku w Supraślu, gdzie naocznie obserwowali wytwarzanie papieru czerpanego z celulozy.

Na trasie szkolenia znalazła się także miejscowość Kruszyniany, którą zamieszkują m.in. Polacy pochodzenia tatarskiego. Ich przodkom za zasługi dla Rzeczypospolitej nadał tu ziemie król Jan III Sobieski. W Kruszynianach znajduje się drewniany meczet i czynny cmentarz muzułmański (mizar). Uczestnicy szkolenia zostali zapoznani z kulturą tatarską przedstawioną przez miejscowego Tatara. Z humorem opowiadał on o tradycjach i zwyczajach tatarskich na przykładzie swojej rodziny.

Nieocenioną pomoc, wsparcie merytoryczne i organizacyjne podczas szkolenia zapewnili pracownicy z Nadleśnictwa Supraśl, Krynki i Białowieża, przy współpracy Marii Bieleckiej z białostockiej Dyrekcji LP. Dziękujemy! ■

Góry Łosiowe. To obszar o powierzchni 4859,97 ha na terenach gmin Grudziądz i Rogóźno. Park w przeważającej części (2936,34 ha) obejmuje kompleks leśny stanowiący grunty Skarbu Państwa zarządzane przez Nadleśnictwo Jamy. Celem ochrony jest zachowanie mozaikowości krajobrazu prawobrzeżnej części Doliny Dolnej Wisły, w tym wysoczyzny morenowej o wyjątkowych walorach widokowych, tzw. Gór Łosiowych. Park został ustanowiony również dla ochrony dóbr kultury, zwłaszcza obiektów związanych z prof. Ludwikiem Rydygierem – światowej sławy chirurgiem urodzonym w miejscowości Dusocin. ■



Bocian czarny zajmuje to samo gniazdo nawet przez kilkanaście lat. Fot. archiwum

BOCIAN czarny i my

TEKST: Natalia Górka

„BocianiMy w Lasach. Dobre praktyki ochrony i zarządzania populacją bociana czarnego na terenach leśnych” to projekt Leśnego Zakładu Doświadczalnego SGGW w Rogowie, realizowany we współpracy z Komitetem Ochrony Orłów w latach 2017-2019. Zadanie jest współfinansowane, w kwocie ponad miliona złotych, przez Unię Europejską ze środków Funduszu Spójności.

Działania projektowe są prowadzone na terenie nadleśnictw w całym kraju i jednocześnie w granicach 17 Leśnych Kompleksów Promocyjnych, w tym na gruntach zarządzanych przez nadleśnictwa: Dąbrowa, Osie, Tuchola i Zamrzenia.

Projekt poświęcony jest tylko jednemu gatunkowi – bocianowi czarnemu *Ciconia nigra*. Uznawany jest on za tzw. gatunek parasolowy *umbrella species*, którego występowanie korzystnie oddziałuje na wiele innych gatunków i ich siedliska. Przykładowo, puchacz *Bubo bubo* może wykorzystywać wtórnie gniazda bociana czarnego jako miejsca lęgowe.

Celem projektu jest przede wszystkim wypracowanie i wdrożenie dobrych praktyk ochrony siedlisk oraz zarządzania populacją bociana czarnego. Mają temu służyć działania ochronne, badawcze i edukacyjne, takie jak: monitoring stanowisk i lęgów gatunku za pomocą fotopułapek, transmisja online miejsca lęgowego, szkolenia łącznie dla 400 osób we wszystkich 17 regionalnych dyrekcjach Lasów Państwowych, monitoring bocianów czarnych za pomocą loggerów, pomiary siedlisk oraz drzew lęgowych i biocenotycznych, aktywne poszukiwania nowych gniazd,

aktualizacje i opracowanie projektów stref ochronnych, ochrona lęgów przed drapieżnikami, np. poprzez montaż opasek zabezpieczających.

Jak każdy projekt na rzecz zachowania różnorodności biologicznej dofinansowywany ze środków zewnętrznych, również ten, przewiduje uzyskanie konkretnego efektu ekologicznego. Ma nim być skuteczniejsze zarządzanie i ochrona bociana czarnego na terenie całego kraju m.in. poprzez aktualizacje lub opracowanie projektów stref ochronnych wokół istniejących gniazd bociana czarnego. Szczegóły projektu można śledzić pod adresem: <http://bocianimy.pl/>.

Populacja bociana czarnego w Polsce szacowana jest na ok. 1100-1200 par. Ocenia się, że jest stabilna i utrzymuje się na stałym poziomie. Gniazda mogą być zajmowane nawet przez kilkanaście lub kilkadziesiąt lat z kilkuletnimi przerwami w zasiedleniu. Gatunek prowadzi skryty tryb życia. Preferuje lasy liściaste w dużych kompleksach leśnych. Jednak w ostatnich latach miejsca lęgowe notowane są także w pofragmentowanych lasach, a nawet zadrzewieniach, w pobliżu zabudowań czy ciągów komunikacyjnych. ■

Stoisko edukacyjne
Lasów Państwowych
było jedną z atrakcji
dożynek w Wąbrzeźnie



LEŚNICY NA DOŻYNKACH

TEKST: Tadeusz Chrzanowski / ZDJĘCIA: Mateusz Stopiński, Tadeusz Chrzanowski

Tegoroczne wojewódzko-diecezjalne święto plonów, czyli tradycyjne Dożynki, odbyło się w Wąbrzeźnie w niedzielę 2 września 2018 roku. Na zaproszenie gospodarzy, swoje stoisko z programem edukacyjnym wystawili leśnicy z kilku jednostek Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Oficjalnym uroczystościom dożynkowym, które odbywały się w centrum Wąbrzeźna, towarzyszyła strefa wystawienniczo-handlowa zlokalizowana w parku przy ul. Podzamcze przylegającym do jeziora Zamkowego. To tutaj swoje stoiska rozmieścili rzemieślnicy, handlowcy, artyści i twórcy ludowi, samorządowcy i przedstawiciele instytucji związanych z rolnictwem.

Jako że leśnikom zawsze blisko do wsi polskiej i rolników to stanęło tu również stoisko Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu obsługiwane przez grupę pracowników z nadleśnictw: Dobrzejewice, Golub-Dobrzyń, Brodnica, Jamy, Toruń oraz Zespołu Komunikacji Społecznej RDLP.

Stoisko Lasów Państwowych oferowało odwiedzającym sadzonki z zakry-

tym systemem korzeniowym ze szkółki leśnej Bielawy podtoruńskiego Nadleśnictwa Dobrzejewice, foldery, mapy i różnorodne publikacje przyrodnicze o charakterze edukacyjnym, gadżety promujące kampanię „Lasy Państwowe. Dla lasów, dla ludzi”. Jednak nic nie było za darmo. Leśnicy prowadzili swego rodzaju quiz wiedzy przyrodniczo-leśnej, w którym każda odpowiedź – zależnie

Na zdjęciach od lewej:

1. Niektórzy już wygrali sadzonkę świerkową inni jeszcze muszą się potrudzić
2. Na stoisku Lasów Państwowych oferta pytań i nagród jest szeroka
3. Koło leśnej fortuny tradycyjnie budzi wiele emocji



od jakości, bliskości stanu faktycznego oraz poczucia humoru – była jakoś nagradzana, choćby w formie nagrody pocieszenia, która miała postać słodkiej krówki lub czekoladowego toffi.

Wśród najmłodszych, dużą popularnością cieszyło się koło fortuny i wierszyki o roślinach, grzybach i zwierzątkach leśnych, w których za prawidłową odpowiedź można było otrzymać kolorowaną poświęconą pracy leśnika wraz z kompletem, oczywiście drewnianych kredek. Z zaciekawieniem, ale to już wszyscy, niezależnie od wieku, oglądali kornika drukarza umieszczonego w gablocie wraz żerowiskiem, a to za przyczyną roli jaką ten owad odegrał i wciąż odgrywa w Puszczy Białowieskiej i w mediach. Niektórzy spodziewali się drapieżnego potwora, a tymczasem to kruche, kilkumilimetrowe zwierzątko.

Optymizmem powiało, gdyż zdecydowana większość uczestników konkursów przyrodniczych na leśnym stoisku be błędnie określała lesistość Polski (30%) i potwierdzała z przekonaniem fakt, że w Polsce lasów przybywa! No, nareszcie...

Frekwencja w strefie wystawienniczo-handlowej wąbrzeskich dożynek był wysoka, a jeszcze rosła w przerwach pomiędzy wydarzeniami oficjalnego programu święta plonów. Dość liczna, bo składająca się z ośmiu osób załoga leśników przez cały dzień miała pełne ręce roboty. W każdym razie około godz. 17 już niemal wszystkie, niemałe na starcie, zasoby stoiska zostały rozdysponowane i w poczuciu dobrze spełnionego zadania mogliśmy wracać do domów. Tym bardziej, że już za chwilę, w pobliskim amfiteatrze, nad jeziorem Zamkowym wystąpić miała gwiazda wieczoru – zespół De Mono i ich... „Statki na niebie”.



Żywe okazy gadów budzą spore emocje i większe zainteresowanie tą grupą zwierząt. Fot. Mariola Wenda

MOWA o gadach i płazach

TEKST: Dawid Kontny

Edukacja leśna jest ważnym aspektem funkcjonowania każdego nadleśnictwa. Jest okazją do spotkań społeczności z pracownikami poszczególnych jednostek Lasów Państwowych, przybliżenia pracy leśników i poznania funkcjonowania Lasów Państwowych jako organizacji zarządzającej zasobami leśnymi i przyrodniczymi kraju. Prowadzona w ciekawy sposób może przynieść wiele korzyści dla każdej ze stron.

Spotkania w ramach prowadzenia zajęć edukacyjnych, oprócz standardowych zagadnień związanych ściśle z pracą leśników i funkcjonowaniem ekosystemu leśnego, mogą być rozwinęte o tematy dodatkowe, jak praktyczne porady czy hobby prowadzącego. W moim przypadku, w działalności edukacyjnej dodatkowo poruszam tematykę grupy zwierząt zwykle pomijanych w ramach edukacji leśnej, czy nawet szkolnej. Mowa o gadach i płazach.

Na zajęciach zwracam szczególną uwagę na znaczenie tych zwierząt w ekosystemie leśnym i nie tylko. Przekazuję ważne wskazówki dotyczące, na przykład zachowania w przypadku spotkania ze żmiją zygzakowatą, miejsc jej bytowania. Podpowiadam, jak rozróżniać poszczególne gatunki węży i pozostałych gadów, z którymi możemy się spotkać w czasie naszych leśnych wędrówek. Takie praktyczne porady są szczególnie ważne, gdyż w okolicy co jakiś czas dochodzi do sytuacji po-

kąsania dzieci i dorosłych przez żmiją. Zajęcia wzbogacam prezentacjami multimedialnymi, jak i żywymi okazami węży z własnej hodowli. W ten sposób dzieci, młodzież i dorośli mogą poznać te zwierzęta z bliska, ich anatomię i zachowania oraz przekonać się, że jeśli okażemy im należyty szacunek to nie są wcale takie straszne jak się o nich potocznie myśli i mówi.

Z dotychczasowych doświadczeń wiem, że takie zajęcia edukacyjne są dla uczestników atrakcyjne i pozostawiają w pamięci obraz leśnika jako człowieka otwartego na potrzeby społeczeństwa, fachowca w swojej dziedzinie, jak i pasjonata przyrody.

Serdecznie dziękuję wszystkim osobom, które odpowiedziały na mój apel i wyraziły zgodę na publikację swoich zdjęć ze spotkań edukacyjnych w szkołach, na festynach i innych wydarzeniach. Zapraszamy do dalszego korzystania z oferty edukacyjnej Nadleśnictwa Zamzerenica.

FESTYN pod MYSIĄ WIEŻĄ

TEKST: **Paweł Kaczorowski** / ZDJĘCIA: **Paweł Wesołowski**

Stoisko promocyjne Nadleśnictwa Miradz stanowi od wielu lat nieodłączny element festynu ekologicznego pod Mysią Wieżą w Kruszwicy. Podobnie było 9 września 2018 roku, kiedy to na najstojniejszym kruszwickim placu zaroilo się od ludzi.

Pod nazwą „Lato w Parku” Nadgoplański Park Tysiąclecia organizuje kruszwicki festyn. W bieżącym roku miał on już XIX edycję. Pogoda dopisała, wystawcy również, więc odwiedzających było wielu. Wśród wystawców wymienić należy oprócz organizatora oraz Nadleśnictwa Miradz także nadgoplańskie gminy, starostwo powiatowe, artystów – rękodzielników, pszczelarzy, lokalne koła gospodyń wiejskich a także sokolnika. Impreza obfitowała w wiele konkursów skierowanych zarówno dla najmłodszych jak i nieco starszych przybyłych na festyn.

Leśnicy z Miradza tradycyjnie już zbierali zużyte baterie. Za cztery prze-

Stoisko Nadleśnictwa Miradz pod Mysią Wieżą w Kruszwicy

kazane sztuki każdy otrzymywał drzewko. Zużytych baterii przyniesiono dziesiątki kilogramów. Zdrowe i piękne sadzonki, których na szczęście wystarczyło dla wszystkich, zostały wyhodowane

w szkółce leśnej Bielawy w Nadleśnictwie Dobrzejewice.

Gdy chodzi o konkursy to chętni mogli sprawdzić swoją wiedzę o lesie i leśnictwie kręcąc Leśnym Kołem



DNI OCHRONY ŚRODOWISKA

TEKST I ZDJĘCIA: **Magdalena Kokosza**

W 2018 roku po raz pierwszy w Łazienkach Królewskich w Warszawie odbyły się Dni Ochrony Środowiska, impreza mająca na celu ukazanie piękna i bogactwa polskiej przyrody.



Oferta edukacyjna Lasów Państwowych jest interesująca dla całej rodziny

Nadleśnictwo Włocławek, przy wsparciu Nadleśnictwa Skrwilno, 9 września 2018 roku miało okazję reprezentować Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Toruniu podczas Dni Ochrony Środowiska w Warszawie, prezentując swoje stoisko edukacyjno-promocyjne.

Na odwiedzających czekały w Łazienkach Królewskich leśne ciekawostki związane z polskimi lasami, tematem codziennej pracy leśnika w terenie, pozyskiwaniem drewna oraz szerokim jego zastosowaniem. Ponadto, przy pomocy eksponatów edukacyjnych w formie drewnianych liści i owoców można było nauczyć się rozpoznawać rodzime gatunki drzew. Na najmłodszych, ale nie tylko, czekał kącik z tropami leśnych zwierząt. Wspólne odbijanie ich na mokrym piasku to nie lada frajda i dla małych, i dużych, a wiadomo, że miło jest uczyć się przez zabawę.

Dla niestrudzonych młodych przyjaciół lasu przygotowaliśmy też kącik z puzzlami, tarczami do dopasowywania oraz kolorowanymi. Gdy tego było

Fortuny. Prawidłowe odpowiedzi były nagradzane. Mapy turystyczne Nadleśnictwa Miradz, kubki, breloczki, foldery oraz słodkie krówki były do dyspozycji odwiedzających leśne stoisko. Dodatkowo, na przygotowanej scenie Wojciech Wojtasiński, leśnik z Miradza prowadził otwarty konkurs dla uczestników festynu. Tematyka obejmowała ogólną wiedzę przyrodniczą, w tym wiedzę o lesie i pracy leśnika.

Festyn w Kruszwicy należy do imprez, które umożliwiają odwiedzającym nie tylko miłe i rozrywkowe spędzenie wolnego weekendowego czasu, ale także poprzez wspomniane konkursy zaszczepiają ziarno wiedzy, w tym przypadku dotyczącej człowieka i jego miejsca w środowisku naturalnym. Leśników, którzy wielokrotnie ostatnich latach uczestniczyli w „Lecie w Parku”, cieszą prawidłowe odpowiedzi udzielane w konkursach wiedzy o lesie. Z przyjemnością wręczamy nagrody osobom, które wiedzą, że lasów w Polsce przybywa, że las można użytkować, bo drewna potrzebują ludzie i gospodarka krajowa, że w miejscach po zrębach leśnicy sadzą nowe drzewa, no i w końcu, że jeleni to nie „mąż” sarny itd. ■

Do leśnego stoiska chwilami kolejka była długa, długa...



Za każdą odpowiedź w leśnym quizie, a nawet za dobre chęci jest jakaś nagroda



mało pozostawało jeszcze niezawodne koło fortuny, którego magiczny stukot wybiera kategorię i pytanie, czasem łatwe czasem trudne, ważne, że nagrodzone drobniakiem, który będzie przypominał o tym przyrodniczym dniu.

Poza stoiskiem edukacyjnym Nadleśnictwa Włocławek na odwiedzają-

cych czekało mnóstwo atrakcji przygotowanych przez Ministerstwo Środowiska, parki narodowe, Polski Związek Łowiecki, Polski Związek Kynologiczny, NFOŚiGW, Leśne Kompleksy Promocyjne, Lasy Miejskie Warszawy. Od oferty edukacyjnej tak wielu stoisk mogło zakręcić się w głowie, szczególnie tym,

którzy są pozytywnie zakręcenii na punkcie przyrody.

Dziękujemy wszystkim za wspólne chwile, serdeczność i uśmiech, który jest nagrodą za wszelkie starania włożone w edukację! ■



Stoiska edukacyjne podczas Dni Ochrony Środowiska w Łazienkach Warszawskich



Leśniczy Walenty Kamiński z żoną Martą około 1930 roku. W tle leśniczówka Piekietko w Nadleśnictwie Gniewowo k. Wejherowa



Leśniczy Stanisław Kamiński z żoną Krysztyną w 1949 roku

STANISŁAW

- SYN WALENTEGO

TEKST: **Tadeusz Chrzanowski** (na podstawie opowiadań Stanisława Kamińskiego)
ZDJĘCIA: z albumu Stanisława Kamińskiego

Stanisław Kamiński urodził się w Hopowie w powiecie kartuskim 8 września 1926 roku, kiedy ojciec był jeszcze podleśniczym. Matka Marta Jankowska pochodziła z pobliskiego Somonina. Walenty był zwolennikiem Piłsudskiego. Stanisław pamięta, że ojciec w galowym mundurze uczestniczył w uroczystościach związanych z żałobą po marszałku, które odbywały się w maju 1935 roku w całej Polsce i w Nadleśnictwie Gniewowo. Ojciec był członkiem Przysposobienia Wojskowego Leśników, co wiązało się z udziałem w szkoleniach i przydziałem wojskowej broni palnej. Należał też to Polskiego Związku Zachodniego.

Leśniczy Walenty Kamiński urodził się w Wojtalu koło Czarnej Wody, niedaleko Czerska i Kościerzyny, 14 lutego 1896 roku. Jego matka Eliza była Niemką. Wyszła za Polaka, ślub odbył się we Wielu. Takie polsko-niemieckie małżeństwa na Pomorzu w czasach, gdy Polska była pod zaborami nie były rzadkością. Walenty biegle posługiwał się językami obojga rodziców. Ukończył szkołę powszechną i jako młody człowiek wyjechał do Niemiec, gdzie na terenie Zagłębia Ruhry pracował w kopalni węgla.

Podczas I wojny światowej został powołany do armii pruskiej i walczył pod Verdun. Tam został poważnie ranny. Niektórych odłamków nie udało się usunąć z nóg i przeszywający ból odczuwał już do końca życia. Nie przeszkodziło to jednak stać się na ochotnika w szeregach armii polskiej, gdy ze wschodu w 1920 roku nadciągała armia czerwona i niepodległość Ojczyzny była zagrożona. Był w Baranowiczach, w Homlu. I z tej wojny wrócił z życiem do rodzinnego Wojtala.

PIEKIEŁKO I SPIERWIA

Marszałek Piłsudski ochotnikom do walki z bolszewikami obiecał, po powrocie z wojny, posady państwowe. Słowa dotrzymał. Walenty Kamiński zgłosił się do leśnictwa państwowego na Pomorzu. Najpierw pracował jako praktykant leśny w Nadleśnictwie Leśna Huta, później został skierowany do obszaru dworskiego Owczarnia (Leśnictwo Babi Dół) w Nadleśnictwie Skrzyszewo. Odbił kilkumiesięczny kurs dla leśniczych w Wirtach. Kończył naukę we wrześniu 1926 roku, gdy akurat rodził się jego syn Stanisław. Po zakończeniu kursu i zdaniu egzaminu Walenty został leśniczym Leśnictwa Piekiełko w Nadleśnictwie Gniewowo koło Wejherowa. Do siedziby nadleśnictwa miał sześć kilometrów. Nadleśniczym w Gniewowie był najpierw Antoni Stachnik, a po nim Franciszek Nowicki. Nadleśniczo wie bywali w leśniczówce na ogół przy okazji polowań. Nadleśniczy Nowicki zginął w Lesie Katyńskim w 1940 roku jako oficer Wojska Polskiego.

Stanisław Kamiński urodził się w Hopowie w powiecie kartuskim 8 września 1926 roku, kiedy ojciec był jeszcze podleśniczym. Matka Marta Jankowska pochodziła z pobliskiego Somonina. Walenty był zwoleńnikiem Piłsudskiego. Stanisław pamięta, że ojciec w galowym mundurze uczestniczył w uroczystościach związanych z żałobą po marszałku, które odbywały się w maju 1935 roku w całej Polsce i w Nadleśnictwie Gniewowo. Ojciec był członkiem Przysposobienia Wojskowego Leśników, co wiązało się z udziałem w szkoleniach i przydziałem wojskowej broni palnej. Należał też to Polskiego Związku Zachodniego.

Kamińscy mieli sześcioro dzieci. Leśniczówka Piekiełko położona była z dala od większych miejscowości. Dzieci uczęszczały do Szkoły Powszechnej w Bieszkowicach, odległej o 4 km od domu. Do kościoła w Kielnie było 9 km. Gdy najstarsi synowie Kamińskich – Walenty (ur. 1924) i Stanisław (ur. 1926) ukończyli edukację podstawową, w 1936 roku, leśniczy podjął starania, aby przenieść się do gdzieś

bliżej cywilizacji. Było kilka propozycji. Wybrał Leśnictwo Spierwia na terenie ówczesnego Nadleśnictwa Giełdon (obecnie teren Nadleśnictwa Czersk). Co prawda do szkół średnich nie było bliżej, ale w Chojnicach działały internaty, a w końcówce lat 30. – nawet bursa leśnika, na otwarciu której obecna była żona dyrektora naczelnego Lasów Państwowych, Halina Loreto. Ponadto, atutem nowego miejsca pracy i zamieszkania była okazała murowana leśniczówka położona na obrzeżu miejscowości Męcikał, blisko drogi Chojnice-Kościerzyna i w pobliżu rybnego jeziora Trzemeszno, które pozostawało w zasobach nadleśnictwa.

WYBUCHŁA WOJNA

Historię swojego ojca Walentego, rodziny i własną opowiedział Stanisław Kamiński. Po przeniesieniu się rodziny do Spierwi w 1937 roku, Stanisław kontynuował naukę w Szkole Powszechnej w Chojnicach. W 1939 roku złożył egzamin do Państwowego Gimnazjum, ale już nauki nie zdołał podjąć. Wybuchła wojna.

Leśniczy Walenty Kamiński pomimo licznej rodziny został wyznaczony przez nadleśniczego Mikołaja Kudłowicza do ewakuacji kancelarii tajnej Nadleśnictwa Giełdon i już pierwszego września ruszył w kierunku południowo-wschodnim. Niezależnie, na wozie konnym z podręcznym dobytkiem, w kierunku Równego i Sarn na Wołyniu, ruszyły rodziny leśników. Żona leśniczego Marta Kamińska ze swoją starszą siostrą i szóstką dzieci zdołali dotrzeć w kilka dni w okolice Świecia, skąd wojsko niemieckie zawróciło wozy. Dwa tygodnie ewakuacji obfitowało w dramatyczne wydarzenia. Stanisław wspomina jak w okolicach Osia Niemcy lotnicy strzelali do ludzi na drogach, a nawet do zwierząt na pastwisku, sięjąc śmierć, cierpienie i strach. Płonęły też zabudowania.

W drodze powrotnej w Czersku, nieoczekiwanie spotkali się z ojcem. Niemcy zamknęli dużą grupę Polaków na noc w miejscowym kościele. Tu przeżyli



Leśniczy Walenty Kamiński (w środku) z żoną Martą, ojcem oraz sześciorgiem dzieci w Spierwi w 1938 roku

długie godziny grozy, gdyż już mówiono, że Niemcy rozstrzelują Polaków w okolicznych lasach. Ojciec Walenty swobodnie posługiwał się językiem niemieckim i to być może pomogło uzyskać zezwolenie nowych władz okupacyjnych na powrót do leśniczówki Spierwia.

BEZ OJCA

Jednym z mieszkańców Męcikału był Józef (Maks) Podolski. Przed wojną, czasowo przebywał na terenie III Rzeszy, gdzie podobno pracował, ale też – jak się później okazało – dokonywał przestępstw i w maju 1939 roku poszukiwany przez policję uciekł do Polski. Gdy we wrześniu pojawili się w Męcikale Niemcy, on jako pierwszy wywiesił hitlerowską flagę i zaraz też otrzymał karabin i... stanowisko sołtysa. To on prawdopodobnie przygotował listę miejscowych Polaków do aresztowania. Znaleźli się na niej m.in. nadleśniczy Mikołaj Kudłowicz oraz leśniczowie Walenty Kamiński ze Spierwi i Stanisław Megger z Czernicy.

Po kilku dniach, samochód z gestapowcami z Chojnic podjechał pod leśniczówkę Spierwia. Niemcy ustawili całą rodzinę Kamińskich – dorosłych i dzieci – pod ścianą z rękami podniesionymi do góry. Sami zajęli się przeszukaniem zabudowań. Leśniczy nie ukrywał, że posiada broń służbową i karabin wojskowy jeszcze... spod Verdun. Skonfiskowali broń, aresztowali leśniczego. Nie zastali Meggera w Czernicy, a nadleśniczy Kudłowicz, w porę ostrzeżony zdołał się ukryć. Kamińscy zostali bez ojca.

Marta Kamińska już nazajutrz wybrała się na posterunek niemieckiej policji w Chojnicach, aby dowiedzieć się czegośkolwiek o losach męża. Nikt nic nie słyszał. Codziennie chodziła do Chojnic, dwadzieścia kilometrów pieszo. Towarzyszyły jej dzieci na zmianę, chociaż mała Regina chodziła z matką codziennie. Dopiero po dziesięciu dniach udało się zlokalizować leśniczego w więzieniu i uzyskać zezwolenie na widzenie.

Ojciec był brutalnie przesłuchiwany przez gestapo. Podolski miał powiedzieć, że trzech wskazani leśnicy byli wrogo nastawieni do III Rzeszy i do Niemców. Być może podał też informację, że leśniczy przechodził szkolenia w ramach Przysposobienia Wojskowego Leśników. Raczej nie wiedzieli o przynależności do Polskiego Związku Zachodniego, bo to oznaczałoby natychmiastowe rozstrzelanie. Podczas jednej wizyty w Chojnicach, żona i córka leśniczego spotkały go, gdy ulicą prowadzony przez uzbrojonego żołnierza ciągnął z wielkim trudem załadowany wóz konny.

Polacy więzieni w Chojnicach byli wywożeni nocą na rozstrzeliwanie w majątku Igły. Jakimś cudem uniknął śmierci Kamiński. Okazało się, że naczelnik więzienia służył w tej samej, co Kamiński kompanii pod Verdun. W nocy, gdy wywożono i rozstrzeliwano więźniów, Kamińskiego kierował do strugania ziemniaków. Ocalał mu życie.

W drugiej połowie września 1939, Stanisław z okna leśniczówki Spierwia widział jak Podolski prowadził pod karabinem nadleśniczego Mikoła-

ja Kudłowicza. Otrzymał polecenie z gestapo, aby nadleśniczego doprowadzić do więzienia. Jednak już cztery kilometry za Męcikałem, na terenie Leśnictwa Turowiec, gdy droga przebiega przez tzw. Babi Dół, Podolski strzelił nadleśniczemu w plecy i usunął martwego na pobocze drogi. Po czym wrócił do Męcikału i nakazał dwóm chłopom iść na miejsce zbrodni i ciało zakopać. „Ten pies mi uciekał i musiałem go zastrzelić” – skłamał. Po wojnie, wdowa po nadleśniczym Kazimiera Kudłowiczowa zadbała o ekshumację męża i został on pochowany na Cmentarzu Wojennym w Brusach, gdzie spoczywa również leśniczy Jan Bińczyk i grupa partyzantów poległych w bitwie przy Zielonym Pałacu pod Męcikałem w marcu 1944 roku.

Sprawa Podolskiego znalazła zaskakujący finał. Niemcy pytali go dlaczego nie doprowadził więźnia do aresztu. Dlaczego samowolnie go zastrzelił? Wezwali go na posterunek, przesłędzili jego działalność, w tym na terenie III Rzeszy, gdzie był – jak się okazało – poszukiwany za śmierć żołnierza, którego zasztyletował w jakimś rozboju. Po tych ustaleniach Podolskiego bez zwłoki rozstrzelano.

W uwolnieniu leśniczego starał się pomóc niejaki Klat, nowy niemiecki burmistrz Brus. To był przedwojenny kołodziej, którego dobrze znali Kamińscy, bo zamawiali u niego wóz i sanie do konia. Po wielu tygodniach przesłuchań, katorżniczej pracy, przebywania w murach więziennych, Kamiński został zwolniony za poręczeniem burmistrza, ale zdrowia już nigdy nie odzyskał. Trafił do szpitala, był potajemnie leczony przez doktora Elzanowskiego, mimo to coraz bardziej zapadał na zdrowiu, nie wstawał z łóżka, zmarł 20 marca 1944 roku w leśniczówce Spierwia.

WOJENNE LOSY STANISŁAWA

Stanisław już jako kilkunastoletni chłopak pracował w lesie z brygadą miejscowych robotników. Traktowali go życzliwie również ze względu na ojca, który był szanowanym leśniczym. Cięższe prace brali na siebie, chcieli jakoś pomóc osieroconej rodzinie. Stanisław jeszcze przy ojcu nauczył się podstawowych zadań i obowiązków leśniczego, doglądania pracy i jej rozliczania. Potrafił odebrać prace i samodzielnie sporządzić wypłatę dla robotników.

Gdy Walenty Kamiński leżał w łóżku obłożnie chory i rokowania nie były dobre, do Leśnictwa Spierwia, z nadania niemieckiego trafił Jan Kiausas¹, leśnik z Litwy. Miał żonę i dwie małe córki. Zajął część leśniczówki, a rodzinie Kamińskich pozostawił resztę osady.

W tych okolicznościach w końcu 1943 roku Stanisław trafił na roboty do Niemiec w okolice Magdeburga. Była to szansa na materialne wsparcie rodziny. Jednak już w lutym 1944 roku otrzymał wezwanie do domu ze względu na ciężki stan zdrowia ojca. Leśniczy Walenty Kamiński zmarł 20 marca 1944 roku. Była przy nim cała rodzina. Pogrzeb odbył się na cmentarzu parafialnym w Brusach 24 marca 1944.

¹O Janie Kiausacie piszemy w odrębnym artykule, na stronach 40-43



POWOŁANI DO WEHRMACHTU

W tym czasie, dokładnie 21 marca 1944 roku, w lesie pod Męcikałem doszło do wielkiej tragedii. Niemieckie Jagdkommando stacjonujące na pobliskim poligonie wojskowym SS w Chełmach Wielkich dokonało pacyfikacji Zielonego Pałacu – bunkra Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” zlokalizowanego na terenie Leśnictwa Turowiec. Zginęło siedmiu, w większości bardzo młodych partyzantów, w tym przyjaciel Stanisława – Edmund Kroplewski z Dąbrówki. Wcześniej Kroplewski został wcielony do Wehrmachtu. Po wstępnym przeszkoleniu przyjechał do domu na urlop. Do koszar już nie wrócił, zdezerterował, poszedł w niemieckim mundurze i z bronią wprost do lasu. Spora część partyzantów „Gryfa” to byli młodzi Polacy, dezercerzy z niemieckiego wojska. Śmierć partyzantów z Zielonego Pałacu odbiła się szerokim echem w lokalnej społeczności i była wielką tragedią dla rodzin i bliskich. Stanisław z grupą młodych ludzi już tydzień po bitwie o Zielony Pałac odwiedzili to miejsce, choć obowiązywał kategoryczny zakaz. Znaleźli ruiny bunkra i tylko mogli się domyślać, że gdzieś w okolicy zagrzebano ich bliskich.

Inny przyjaciel Stanisława, jego imiennik Stanisław Megger, syn leśniczego z Czernicy, już wcześniej, w grudniu 1942 roku otrzymał powołanie do Wehrmachtu. Nie chciał służyć w niemieckiej armii. Już na pierwszym etapie podróży, wysiadł z pociągu na stacji Powatki przed Chojnicami i poszedł do lasu, do jednego z bunkrów Gryfa Pomorskiego. Natychmiast zaczęły się represje wobec jego rodziny. Ojca, leśniczego Meggera z Czernicy przeniesiono karnie do pracy na teren Rzeszy. Matka nękana przez gestapo zapadła w głęboką depresję, trafiła na leczenie psychiatryczne. Młody Stanisław Megger przeżył wojnę w lesie, ale nie przeżył sowieckiego „wyzwolenia”. Nosił wtedy, w lutym i marcu 1945 roku, biało-czerwoną opaskę na rękawie. Stanął w obronie polskich kobiet zaatakowanych przez sowieckich żołdaków. Został aresztowany i wraz z dużą grupą Polaków załadowany do bydłych wagonów i wy-

Leśniczy Leśnictwa Czernica Stanisław Megger z żoną i trojgiem dzieci około 1938 roku

slany na wschód. Zmarł wkrótce, w sierpniu 1945 roku, w sowieckim łagrze w Czelabińsku za Uralem.

Po śmierci leśniczego Walentego Kamińskiego, jego żonę z dziećmi Niemcy zostawili w leśniczówce. Nadleśniczym był w tym czasie niemiecki leśnik, który na froncie wschodnim stracił rękę. To był porządny człowiek. Polecił, przybyłemu z Litwy, Kiausasowi opiekę nad rodziną Kamińskich. Ci chętnie to zrobili. Matka Stanisława później wspominała, że mieszkanie z Kiausasami to był – mimo tragedii wojny – najjaśniejszy okres okupacji i pierwszych powojennych miesięcy życia jej rodziny.

Niespełna trzy miesiące po śmierci ojca, w maju 1944 roku, Stanisław dostał wezwanie do Wehrmachtu. Odmowa lub dezercja oznaczała dla rodziny konfiskatę mienia i obóz koncentracyjny w Stutthofie, a w najlepszym przypadku – obóz pracy Potulicach. Stanisław pożegnał się z rodziną, wsiadł do pociągu, który – zgodnie z niemieckim nakazem – zawiózł go do Magdeburga. Tu przeszedł szkolenie saperskie z grupą Polaków z Pomorza i Śląska, po czym trafił do północnej Norwegii, gdzie zajmował się minowaniem fiordów. Gdy w 1945 roku Norwegię zajęły wojska alianckie, Stanisław i jego towarzysze otrzymali zadanie... rozminowania fiordów. Dopiero wtedy kilku z nich zginęło.

PRZYMUSZEWO I PELPLIN. SZESNAŚCIE KILOMETRÓW PIESZO

Wojna się skończyła. 11 listopada 1945 roku Stanisław przyплыł statkiem z Norwegii do Gdyni. Po załatwieniu formalności w porcie, dojechał do Brus, gdzie mieszkała jego matka i rodzeństwo. W styczniu 1946 roku podjął pracę w Nadleśnictwie Przymuszewo jako praktykant leśny. Codziennie chodził

Leśniczy Stanisław Kamiński z żoną Krysztyną w dniu ślubu w Pelplinie w kwietniu 1949 roku



pieszko do pracy... 16 km w jedną stronę, na trasie: Brusy, Zalesie, Lubnia, Leśno, Przymuszewo. Jeden letni poranek utrwalił się w pamięci szczególnie. To było niedaleko Leśna. Na skrzyżowaniu leśnych dróg spotkał grupę żołnierzy w polskich mundurach z orzełkami w koronie. Niektórzy mieli na piersi rymgraf z Matką Boską Ostrobramską. Dowódca spytał dokąd tak idzie i to jeszcze na boso. Rzeczywiście, Stanisław oszczędzał buty, bo miał wtedy jedną parę. Wyjaśnił, a sam chciał się dowiedzieć, kim są mundurowi. To byli żołnierze majora Łupaszki, a pośród nich sanitariuszka Inka. Wówczas Stanisławowi niewiele to mówiło. Dopiero po śmierci Inki dowiedział się więcej o V Brygadzie Wileńskiej AK, która operowała w tym czasie na terenie Borów Tucholskich. „To byli ludzie bardzo przyjaźnie nastawieni do miejscowej ludności, cechowała ich dyscyplina, wielka kultura osobista. Budzili sympatię i zaufanie” – wspomina Stanisław.

W tym czasie leśniczymi w Przymuszewie byli m.in.: Jan Wojciechowski w Bukówkach, Sylwester Chmielewski w Lubni, Witold Turowski w Modrzejewie, Rymus w Parzynie, Bałka w Przymuszewie. Żona Bałki była nauczycielką, zresztą jedyną, w szkole w Przymuszewie. Nadleśniczym był Karol Zajda.

Stanisław pozostawał jedynym żywicielem licznej rodziny. Miał na utrzymaniu sześć osób: chorą matkę i staruszkę ciotkę oraz czworo młodszego rodzeństwa. Jako praktykant leśny zarabiał niewiele, najpierw nawet nie otrzymywał deputatu drzewnego. Nadleśnictwo nie miało wolnych mieszkań i sam nadleśniczy doradzał Stanisławowi szukanie pracy z mieszkaniem. Aby polepszyć swój byt, w 1947 roku, za przyzwoleniem przełożonych odbył kilkumiesięczny kurs dla leśniczych w Oliwie. Jednocześnie czynił starania o pracę z mieszkaniem. Przyszła



Pracownicy Nadleśnictwa Gołąbek k. Tucholi w 1951 roku. Od lewej: sekretarz Stanisław Kamiński, Konrad Bendlin, nadleśniczy Jan Mrozowski, leśniczowie: Szramka, Jerzy Jaxa-Bykowski i Alojzy Rezmer

oferta na stanowisko kasjera. W październiku 1947 roku trafił do Nadleśnictwa Pelplin. Z tego miejsca szczególnie miło wspomina nadleśniczego Karola Garbaczyńskiego. To był jeszcze przedwojenny nadleśniczy z Sarniej Góry, a później inspektor Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Człowiek nieskazitelnych zasad, wielce przyjazny ludziom. Często zachodził do Stanisława jeszcze przed świtem, by ten towarzyszył mu w polowaniu. Wołał wtedy „Wstawaj katolicki młodzieńcze. Czas na wyjście do lasu”. Miało to symboliczne znaczenie w czasach, gdy zaczynał się komunistyczny terror i czerwona propaganda państwowa PRL.

W Nadleśnictwie Pelplin pracował też Józef Guz, który był tam sekretarzem (przez 50 lat bez przerwy). Stanisław poznał jego córkę Krystynę, z którą ożenił się w kwietniu 1949 roku. Żona Krystyna Kamińska zd. Guz wspominała, że jak Niemcy wkroczyli do Pelplina to aresztowali 24 księży, w tym wszystkich wykładowców słynnego Collegium Marianum, których wkrótce zamordowano w Tczewie i Szpęgawsku. Jednym z nielicznych ocalonych był ks. prof. Sawicki. Wstawił się za nim wysoki rangą oficer niemiecki, w cywilu parający się podobnie jak polski ksiądz nauką. Później, przez całą wojnę ks. Sawicki odprawiał Msze św. w małym kościółku, bo katedrę w Pelplinie Niemcy zamknęli, okradli i spalili zasoby biblioteki Seminarium Duchownego.

GOŁĄBEK, KOŚCIERZYNA, KARTUZY

W 1950 roku Kamińscy przenieśli się do Nadleśnictwa Gołąbek koło Tucholi, gdzie Stanisław objął stanowisko leśniczego sekretarza. Przejazd do nowego miejsca pracy odbył się pociągiem. Do wagonu załadowali skromny dobytek, ale też krówkę, świnkę i kury, posag małżonki Krystyny.

Nadleśniczym w Gołąbku był Edward Gieysztor (1945-1950). Stanisław wspomina, że Gieysztor przyjął ich bardzo ciepło. To był Warszawiak, uczestnik Powstania, ciężko ranny w głowę, uznany za zabitego. Dał znak życia, dzięki czemu ocalał. W Gołąbku mieszkał z córką Danusią. Żona od niego odeszła jeszcze w Warszawie, po tym jak został ranny. Danusią zajmowała się siostra Gieysztora, pani Oborska, żona płk. Mieczysława Oborskiego zamordowanego w 1951 roku w procesie generała



Leśniczy Stanisław Kamiński z żoną Krystyną w Gołąbku k. Tucholi w sierpniu 1949 roku



Stanisława Tatara. Danuta pracowała później jako korektor w Wydawnictwie Szkolnym w Warszawie.

Kamińscy mieszkali w drewnianym domku przy Stążce, którego dzisiaj nie ma. W budowie była wówczas nowa siedziba nadleśnictwa. Stare nadleśnictwo i mieszkanie nadleśniczego Gieysztora mieściło się w lesie po drugiej stronie szosy. Po zakończeniu budowy, biura nadleśnictwa przeniesiono do nowego budynku, w którym były też trzy mieszkania. Jedno z nich (od podwórka) dostali Kamińscy. W 1950 roku Gieysztor przeszedł na stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Kościerzyna. Ożenił się z wdową po leśniczym Stawskim. W 1952 ściągnął do siebie Kamińskich, po czym sam odszedł na stanowisko dyrektora Ośrodka Remontowo-Budowlanego w Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku.

Stanisław Kamiński (z lewej) i leśniczy Lucjan Stawski w Kościerzynie, w 1958 roku

Po Gieysztorze, na stanowisko nadleśniczego do Gołąbka przyszedł Jan Mrozowski. Urodził się w Rosji, gdzie jego ojciec też Jan wykształcił się i pracował jako leśnik. Po rewolucji 1918 przyjechali do Polski. Przed wojną Mrozowski był leśniczym w Giełdnie. Po wojnie pracował jako nadleśniczy, najpierw w Woźwodzie. Stanisław wspomina, że Mrozowski i jego żona to byli wspaniali ludzie. Odwiedzali Kamińskich prawie codziennie. Mieli czwórkę dzieci: Janusza, Krystynę, Marię i Tadeusza. Janusz i Krystyna mieszkali w bursie leśnika. Mrozowski to był typ naukowca. Pasjonował się ochroną lasu. Pisał i publikował prace w periodykach leśnych.

Od 1 lutego 1952 roku Kamińscy przenieśli się do Nadleśnictwa Kościerzyna, gdzie Stanisław objął analogiczne jak dotychczas stanowisko sekretarza. Przyszedł czas na nadrobienie formalnego wykształcenia, którego normalny tok przerwała wojna. Stanisław skończył szkołę leśną w Warcinie, a później geografię na WSP w Słupsku.

Gdy w 1958 roku z Leśnictwa Wierzysko odszedł Lucjan Stawski, Stanisław zdecydował się objąć to leśnictwo. Równolegle został skierowany na kilkumiesięczny kurs dla nadleśniczych, który odbywał się na terenie wrocławskiego zarządu Lasów Państwowych. Zakończył go z wynikiem bardzo dobrym. Po roku odszedł z Leśnictwa Wierzysko na stanowisko kierownika biura p.o. głównego księgowego w Nadleśnictwie Kartuzy. Przewodniczył zespołowi, który badał finanse Nadleśnictwa Kartuzy, gdy nadleśniczym był Kazimierz Horski. Być może z tego powodu, w kolejnych latach stosunki w pracy wyraźnie się popsuły.

Stanisław i Krystyna Kamińscy z dziećmi w Kartuzach, w 1961 roku



W LASACH SPOTKAŁEM WIELU DOBRYCH LUDZI

Na początku 1969 roku Stanisław przeszedł do Gdańskiego Przedsiębiorstwa Produkcji Leśnej „Las”, został kierownikiem Rejonu w Kartuzach. Tu przepracował dziesięć lat i w roku 1979 już na dobre rozstał się z lasami państwowymi. Zanim odszedł na emeryturę w 1991 roku pracował jeszcze na kierowniczych stanowiskach w Gdańskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego (1979-1981) i w Zakładach Rybnych w Gdańsku (1981-1991), gdzie był zastępcą dyr. ds. ekonomicznych.

Gdy pytam Stanisława o najważniejsze wspomnienie z okresu życia i pracy zawodowej w leśnictwie, odpowiada bez wahania: „Przez kilkadziesiąt lat mojej pracy w lasach państwowych spotkałem wielu dobrych ludzi – nadleśniczych, leśniczych, robotników leśnych. Z każdą z tych grup łączyły mnie, oprócz relacji zawodowych, dobre znajomości i przyjaźnie. Większość z nich już nie żyje, ale w mojej pamięci są wciąż obecni”.

Przez kilkadziesiąt lat pracy w lasach państwowych spotkałem wielu dobrych ludzi – nadleśniczych, leśniczych, robotników leśnych(...). Większość z nich już nie żyje, ale w mojej pamięci są wciąż obecni...



Stanisław Kamiński z żoną Krystyną w 2012 roku. Pani Krystyna zmarła w 2018 roku i jest pochowana w Pelpinie
Fot. Tadeusz Chrzastowski



Jan Kiausas, leśnik z Litwy na zdjęciu z 1940 roku. Fot. archiwum

Historię Jana Kiausasa¹ opowiedział mi Stanisław Kamiński – syn przedwojennego leśniczego Leśnictwa Spierwia Walentego Kamińskiego, w ówczesnym Nadleśnictwie Giełdoń (dzisiaj Czersk). Jego biografię zawodową udało się uzupełnić dzięki odręcznym życiorysom, które zachowały się w archiwum szczecińskiej Dyrekcji Lasów Państwowych.

Leśniczy Leśnictwa Spierwia Walenty Kamiński został aresztowany i uwięziony przez Niemców we wrześniu 1939 roku. Przebywał w ciężkich warunkach w więzieniu w Chojnicach. Cudem uniknął rozstrzelania w majątku Igły, nazywanego też chojnicką Doliną Śmierci. Niemcy, jesienią 1939 r., zamordowali tam ponad pięciuset Polaków. Leśniczy ze Spierwi, poddawany ciężkiej niewolniczej pracy, przetrzymywany w zimnych, wilgotnych celach

JAN KIAUSAS

- LEŚNIK Z LITWY

TEKST: Tadeusz Chrzanowski / ZDJĘCIA: archiwum

chojnickiego więzienia zapadł na zdrowiu. Zwolniony w ciężkim stanie, wrócił do leśniczówki Spierwia, gdzie już nie doszedł do siebie, zmarł w marcu 1944 roku. Zostawił żonę i szóstkę dzieci. Niemcy w tym czasie nie mieli już rezerw kadrowych do fachowego prowadzenia gospodarki leśnej. Ściągnęli do leśniczówki Jana Kiausasa – leśnika ewakuowanego z Litwy w związku z odbywającą się tam ofensywą Armii Czerwonej.

NIEZWYKŁA TO BYŁA RODZINA

Kiausas przyjechał do Spierwii z rodziną – żoną i dwiema małymi córkami. Ruta miała pięć lat, Lilia niewiele ponad rok. Ciekawa to była rodzina. Żona Natalia o panieńskim nazwisku Stakniewicz pochodziła z polsko-litewskiego małżeństwa, które na początku XX wieku emigrowało do Stanów Zjednoczonych i tam w New Jersey w 1913 roku urodziła się Natalia. Stakniewiczowie w drugiej połowie lat 30. XX wieku, co roku przyjeżdżali na letni wypoczynek w rodzinne strony do Kłajpedy. Tam Natalia poznała młodego leśnika Jana Kiausasa, swojego przyszłego męża. Ślub odbył się w 1936 r. Kiausas pracował w państwowym leśnictwie litewskim, najpierw jako leśniczy, później na stanowisku adiunkta leśnego. W 1938 urodziła się córka Ruta. Gdy wybuchła II Wojna Światowa rodzina Natalii usilnie zabiegała

o to, by córka z mężem i dzieckiem emigrowali do Stanów Zjednoczonych.

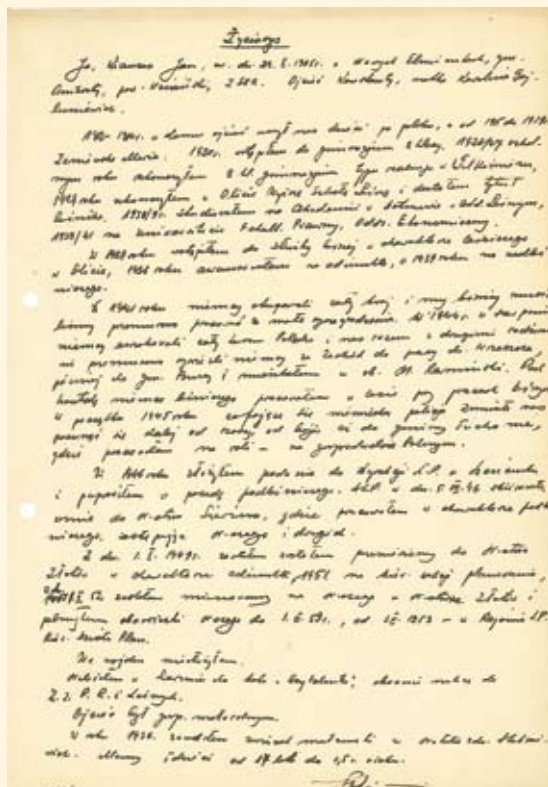
POD OKUPACJĄ

Po agresji Niemców i Rosji na Polskę we wrześniu 1939 roku, Litwa znalazła się w sowieckiej strefie wpływów. Otrzymała od Sowietów Wilno i pozory niezależności. Kiausas w tym czasie pełnił funkcję nadleśniczego w litewskich lasach państwowych. Wkrótce, bo już w czerwcu 1940, Stalin okazał swoje prawdziwe oblicze, wojska sowieckie wkroczyły na Litwę i faktycznie rozpoczęła się okupacja. Kiausas zachował stanowisko, jednak rokowania na przyszłość były bardzo niepewne. Dramatycznie zakończyły się starania o wyjazd do rodziny w USA. Zgodę od władz sowieckich otrzymała tylko Natalia, która posiadała obywatelstwo amerykańskie. Pewne szanse rysowały się też przed Kiausą, jednak nie było żadnej nadziei, aby władze zezwoliły na wyjazd dziecka, które według ich prawa było już wtedy stuprocentowym obywatelem Rosji sowieckiej. Kiausasowie pozostali na miejscu.

W czerwcu 1941 roku na Litwę wkroczyli Niemcy. Okupacja niemiecka dawała Litwinom stosunkowo duży zakres wolności i pewne nadzieje na jakąś formę własnej państwowości. Kiausas zachował stanowisko nadleśniczego w dyrekcji litewskich lasów



Uroczystość rodzinna w rodzinie Kamińskich w Kielnie w 1958 roku. Pierwsza od lewej Natalia Kiausas z dwiema córeczkami, z prawej w okularach Jan Kiausas, przed nim Stanisław Kamiński z żoną Krystyną. Fot. archiwum rodzinne Stanisława Kamińskiego



Z lewej: „Ja, Jan Kiasas...” - życiorys napisany własnoręcznie przez Kiasasa w 1946 roku
Z prawej: Natalia Kiasas, żona Jana, obywatelka Stanów Zjednoczonych



państwowych. W 1943 roku urodziła się druga córka Lilia. Czasy były niespokojne. Gdy w 1944 zbliżał się do granic Litwy front wschodni, wielu urzędników państwowych otrzymało nakaz ewakuacji w kierunku zachodnim. Kiasasa wraz z rodziną przerzuceno najpierw do Wrzeszcza w okolicach Gdańska, a zaraz potem na stanowisko pomocnika leśnego do Nadleśnictwa Giędon pod Chojnicami. Tak trafił do Leśnictwa Spierwia.

W leśniczówce Spierwia zamieszkiwała wdowa po polskim leśniczym Walentym Kamińskim, z gromadką dzieci i jeszcze dodatkowo ze starszą, schorowaną, wymagającą stałej opieki siostrą. Kiasas mógłby wziąć całą leśniczówkę dla siebie. Tak jednak nie zrobił. Podzielił ją dla dwóch rodzin: Kamińskich i Kiasasów. Wraz z żoną Natalią wręcz zaopiekowali się polską rodziną, udzielając jej wszelkiej pomocy i wsparcia.

Leśniczy Walenty Kamiński z żoną Martą i czworgiem najmłodszych dzieci przed leśniczówką Spierwia w 1939 roku



TO BYLI WSPANIALI LUDZIE

Stanisław Kamiński (ur. 1926 r.) syn leśniczego wspomina Kiasasa, jego żonę Natalię, córki Rutę i Lilię bardzo ciepło i serdecznie. „To byli wspaniali ludzie. Żyliśmy tam jak jedna rodzina. Ja, jako 17-to latek, pracowałem wówczas przy pracach leśnych i w gospodarstwie domowym. Mama i moje młodsze rodzeństwo mogło liczyć na pomoc ze strony Kiasasa i jego żony. Młodsze dzieci bawiły się razem, często przebywaliśmy ze sobą, razem spożywałyśmy posiłki. W tym ciężkim dla nas czasie po śmierci ojca i mroku niemieckiej okupacji, Kiasas i jego rodzina, to był jasny promień słońca w życiu naszej rodziny”.

JA, JAN KIAASAS

Zachowała się teczka personalna Jana Kiasasa, a w niej kilka własnoręcznie spisanych życiorysów. Zazwyczaj zaczynają się one od słów „Ja, Jan Kiasas, urodziłem się 23 października 1905 roku w Nowych Elminikach, gmina Onikszty, powiat Uciański na Litwie, jako syn Konstantego i Karoliny z d. Gajlusiewicz”. Kiasas pisze dalej, że w latach 1912-1914 ojciec uczył własne dzieci w języku polskim, a później zadanie to podjęła nauczycielka Maria Zaniewska. Jan miał łatwość nauki języków, gdyż później już jako człowiek dorosły posługiwał się: litewskim, polskim, rosyjskim, niemieckim i angielskim.

W latach 1920-1927 uczęszczał do Gimnazjum Klasycznego w Wilkomierzu, które ukończył z tzw. dużą maturą. Następnie dwa lata studiował w wyższej Szkole Leśnej w Olicie, po ukończeniu której przysługiwał tytuł zawodowy „leśnika”.

W 1929 roku wstąpił do litewskiej państwowej służby leśnej w charakterze leśniczego w Olicie. W 1936 ożenił się z Natalią z d. Stakniewicz (ur.

Nadleśniczy LEON SZYMAŃSKI (1937-2018)

13 września 2018 roku zmarł długoletni nadleśniczy Nadleśnictwa Brodnica śp. Leon Szymański, wspaniały Kolega, życzliwy i lubiany przełożony, cieszący się powszechnym szacunkiem i autorytetem w zawodowym środowisku leśników.

Śp. Leon Szymański urodził się 14 czerwca 1937 roku w Płachotach, powiat Golub-Dobrzyń. Po ukończeniu studiów na Wydziale Leśnym Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu w 1961 roku podjął pracę w Nadleśnictwie Warlubie, jako praktykant leśny, a później w latach 1963-1965 był adiunktem w tym nadleśnictwie. Od 1966 roku do 1973 roku był nadleśniczym Nadleśnictwa Warlubie, w latach 1974-1978 – zastępcą nadleśniczego w Nadleśnictwie Dąbrowa. Od 1 czerwca 1978 roku, aż do czasu przejścia na emeryturę w końcu czerwca 2002 roku był nadleśniczym Nadleśnictwa Brodnica.

Śp. Leon Szymański był inicjatorem wielu innowacji w hodowli lasu i odniósł wiele sukcesów zawodowych. W uznaniu zasług zarówno w pracy zawodowej, jak i społecznej, został wyróżniony wieloma odznaczeniami państwowymi i resortowymi, łącznie z najwyższym, honorowym wyróżnieniem w postaci Kordelasa Leśnika Polskiego.

Odszedł nagle, wpisując się dobrze w kartę historii polskich lasów, lasów Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu i lasów Nadleśnictwa Brodnica. 20 września 2018 roku, po Mszy św. żałobnej w Kościele Parafialnym w Żmijewie koło Brodnicy, odbył się pogrzeb na pobliskim cmentarzu. W ostatniej drodze śp. Leona uczestniczyła rodzina, rzesza leśników z Nadleśnictwa Brodnica i RDLP w Toruniu wraz z dyrektorem Bartoszem Bazelą oraz myśliwi, koledzy i przyjaciele.

Śp. Leon Szymański - wieloletni nadleśniczy Nadleśnictwa Brodnica.
Fot. archiwum

Grzegorz Karolak



1913), obywatelką Stanów Zjednoczonych. W tym samym roku awansował na stopień adiunkta leśnego. W 1938 podjął studia na Wydziale Leśnym, w oddziale ekonomicznym. Wojna skomplikowała plany edukacyjne, chociaż awansował na stanowisko nadleśniczego w miejscowościach Szawle i Telsze na Żmudzi, które utrzymał zarówno pod okupacją sowiecką, jak i później niemiecką do roku 1944, kiedy to z całą rodziną został wysiedlony do Nadleśnictwa Giełdów na terenie Borów Tucholskich. Trafił do leśniczówki Spierwia.

PO WOJNIE

W lutym 1945 roku, gdy w okolicy Chojnic podchodziła Armia Czerwona, mieszkańcy leśniczówki Spierwia otrzymali nakaz jej opuszczenia. Kiausas trafił na teren gminy Tuchomie, gdzie ponad rok pracował w gospodarstwie rolnym.

W lipcu 1946 złożył podanie do Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Bałtyckiego w Szczecinku o przyjęcie do pracy na stanowisku... podleśniczego. Został zatrudniony na okres próbny w Nadleśnictwie Sierzno, gdzie szybko awansował na leśniczego, a później nawet zastępował nadleśniczego leśne władze uznały jego kwalifikacje zawodowe uzyskane jeszcze przed wojną na Litwie. Co ciekawe, obywatelstwo polskie Kiausas i jego bliscy otrzymali dopiero w 1948 roku.

W roku 1949 trafił do Nadleśnictwa Złotów na stanowisko adiunkta i zaraz potem został p.o. nadleśniczego. W 1952 został kierownikiem Sekcji Planowania w Rejonie Lasów Państwowych Złotów, a w 1958, po uzyskaniu tytułu inżyniera leśnika – inspektorem obwodowym zarządu Lasów Państwowych w Szczecinku z siedzibą w Złotowie.

W 1960 roku po uzyskaniu zgody na wyjazd całej rodziny do Stanów Zjednoczonych, Kiausas wniosł o rozwiązanie stosunku pracy i prawdopodobnie wkrótce wraz z żoną i czwórką dzieci (w 1948 urodził się Leonard, w 1951 – Angela) zamieszkał w New Jersey.

Stanisław Kamiński wspomina, że w latach 50. XX wieku odwiedził Kiausasów w Złotowie, gdzie był serdecznie goszczony. Oni też uczestniczyli kilkakrotnie w rodzinnych uroczystościach Kamińskich. Nawet zachowało się zdjęcie z jednego takiego spotkania. Po wyjeździe do USA kontakty stały się sporadyczne. Później kilkakrotnie starsze córki Kiausasów odwiedzały Polskę.

Dzisiaj zapewne Jan i Natalia Kiausas już od wielu lat nie żyją. Jednak na zawsze pozostanie po nich dobra, wdzięczna pamięć w rodzinie Kamińskich. ■

¹Polska wymowa litewskiego nazwiska Kiausas brzmi „Kiausias”

PS. Składam podziękowanie dyrektorowi RDLP w Szczecinku i p. Joannie Skarbowskiej za pomoc i udostępnienie archiwalnych materiałów dotyczących Jana Kiausas.

Tadeusz Chrzanowski



Mszy św. w Okoninach przewodniczył ksiądz bp Ryszard Kasyna

ODPUST W OKONINACH po rozbudowie Kościoła

TEKST: Zenon Dejnowski / ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski, archiwum

Tegoroczne uroczystości odpustowe ku czci św. Huberta odbyły się w niedzielę 4 listopada, w rozbudowanym i odnowionym kościele w Okoninach.

Na zdjęciu od lewej: kanclerz Marian Szymański, mistrz Zenon Dejnowski, ks. Andrzej Koss, bp Ryszard Kasyna i wójt Gminy Śliwice Daniel Kożuch

W „Życiu Lasów Kujawsko-Pomorskich” nr 1 z 2018 roku pisaliśmy o zamiarach rozbudowy kościoła – sanktuarium św. Huberta w Okoninach. Zwróciliśmy się też z prośbą o dobrowolne wsparcie finansowe. Na apel odpowiedziało wiele instytucji

i osób prywatnych, za co bardzo serdecznie dziękujemy. Przyczyniło się to do szybkiej realizacji naszego zamierzenia. Dobudowana została nawa wraz z wieżą kościelną, odnowiono elewację a także zainstalowano nowy ołtarz. Kościół zyskał, bardziej dostojne oblicze.

Podczas uroczystości odpustowych 4 listopada br., Mszy św. przewodniczył ks. bp diecezji pelplińskiej Ryszard Kasyna, a uczestniczyło w niej wielu leśników dyrekcji toruńskiej i gdańskiej, myśliwych z okręgów bydgoskiego i gdańskiego a także władze samorządowe ze starostą tucholskim i wójtem Gminy Śliwice. Były poczty sztandarowe Bractwa Świętego Huberta i okolicznych Kół Łowieckich, zadbane też o oprawę muzyczną – rogów myśliwskich. W słowach powitania mistrz Bractwa, Zenon Dejnowski, przypomniał o wyjątkowym znaczeniu sanktuarium, zwłaszcza, że oczekujemy na bullę papieską o nadaniu patronatu św. Huberta Gminie Śliwice. Naszym życzeniem i oczekiwaniem jest, aby św. Hubert był patronem nie tylko jednej Gminy ale również całych Borów Tucholskich, a sanktuarium w Okoninach swoistym centrum, do którego zmierzają pielgrzymi i turyści.

W homilii wygłoszonej podczas Mszy św. biskup Kasyna nawiązał do Ewangelii i podjętego w niej tematu miłości Boga i bliźniego, największego i najważniejszego z przykazań Bożych. Łatwiej jest słownie deklarować taką miłość – zwrócił uwagę



biskup – znacznie trudniej potwierdzać ją czynem w codziennym życiu. Same deklaracje nigdy nie wystarczą. Potrzeba nam właśnie świadectwa życia. W innym miejscu Chrystus powiada: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili”. To jedno z wielkich, zawsze aktualnych przesłań Ewangelii.

Po Mszy św., na okolicznościowym, przygotowanym przez Bractwo Świętego Huberta w Śliwicach poczęstunku, wręczono medale i wyróżnienia. Księdzu biskupowi Ryszardowi Kasynie wręczono statuetkę za zasługi dla Bractwa, m.in. za przychylność i zaangażowanie w uzyskanie Hubertowego patronatu. Przewodniczący Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Bydgoszczy Marek Grugel udekorował Medalem Świętego Huberta ks. prałata Andrzeja Kossa i mistrza Bractwa Zenona Dejnowskiego – za wybitne osiągnięcia, wkład pracy i poświęcenie na rzecz kultury łowieckiej. Wójt Gminy Śliwice Daniel Kożuch otrzymał odznaką „Za Zasługi Dla Łowiectwa Bydgoskiego”. Gratulujemy! Darz Bór!



KWATERA MYŚLIWSKA w Sypniewie

TEKST I ZDJĘCIE: **Łukasz Gwiżdziel**

Uroczyste otwarcie nowo wyremontowanej kwatery myśliwskiej w Ośrodku Hodowli Zwierzyzny na terenie Nadleśnictwa Lutówko odbyło się 6 września 2018 roku.

Przy zmodernizowanej siedzibie Ośrodka Hodowli Zwierzyzny w Sypniewie przybyłych gości powitał Marek Gackowski, nadleśniczy Nadleśnictwa Lutówko. Kapelan myśliwych i leśników, ksiądz Andrzej Koss, odmówił modlitwę i poświęcił budynek kwatery. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonał Ireneusz Norbert Jałoz, zastępca dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Gospodarz ośrodka oprowadził gości po obiekcie, a następnie w prezentacji multimedialnej przedstawił historię OHZ Lutówko oraz ogólne informacje na temat obwodu łowieckiego.

Oprawę uroczystości uświetnił zespół sygnalistów myśliwskich z Nadleśnictwa Lutówko wraz z nadleśniczym Nadleśnictwa Dąbrowa, Karolem Pawlickim.

Ostatni remont kwatery miał miejsce w 1997 roku. Ze względu na duże zainteresowanie ofertą łowiecką przyszła pora na rozbudowę budynku. Końcowy efekt modernizacji, który możemy dzisiaj podziwiać robi dobre wrażenie. Dzięki wysokiemu standardowi, myśliwi mają tutaj znakomite warunki do polowań i odpoczynku. Obecnie baza noclegowa jest przygotowana na 19 osób.



Sanktuarium św. Huberta w Okoninach



Uczestnicy Mszy św. odpustowej



Oprawa muzyczna Mszy św. odpustowej

OLŚNIEWAJĄCA SRI LANKA

Część 2

TEKST: Lech Niesłuchowski / ZDJĘCIA: Lech Niesłuchowski, Zdzisław Preisner

Krajobraz wzgórz Ella Rock

Sri Lanka oznacza w sanskrycie „olśniewający kraj”. Wcześniej, do 1972 roku, wyspa znana była pod nazwą Ceylon. Na Sri Lankę, kraj słynący z herbat cejlońskich, przybyliśmy w kilkusobowej grupie znajomych pod wodzą dr. Zdzisława Preisnera, geografa i podróżnika toruńskiego. Program wyprawy był bogaty i zróżnicowany, obejmował elementy etnograficzne, kulturowe, religijne, historyczne, krajoznawcze i przyrodnicze.

Zmierzając do Kandy, drugiego co do wielkości miasta Sri Lanki, obecnie najważniejszego miasta dla buddystów, z uwagi na przechowywaną tam relikwię – Żąb Buddy, wstąpiliśmy do Dambuli. Znajduje się tu buddyjska Złota Świątynia w kompleksie pięciu jaskiń z rzeźbami i malowidłami pochodzącymi z I wieku p.n.e. a przedstawiającymi Buddę i liczne bóstwa hinduistyczne, w tym Wisznu i Ganesh. Po drodze zatrzymaliśmy się w Matale, gdzie spotkała nas niebywała atrakcja – zwiedzanie z przewodnikiem ogrodu *Oak Ray Isivara Ayurvedic Village*, z uprawianymi tam cejlońskimi roślinami zielarskimi i przyprawowymi. Pobyt w tym miejscu był okazją do zapoznania się z najważniejszymi naturalnymi produktami, ich stosowaniem, a na koniec dla chętnych,

do poddania się masażom ajurwedyjskim polegających na połączeniu klasycznego masażu z akupresurą, z wykorzystaniem olejków eterycznych. Taki masaż, jak zapewniają Cejlończycy, przywraca harmonię przepływu energii, w wyniku stymulacji punktów akupresurowych.

KANDY, NAJWAŻNIEJSZE MIASTO DLA BUDDYSTÓW

W Kandy zamieszkaliśmy w pensjonacie *Freedom Lodge*, którego właścicielem jest lankijski katolik. W jego biurze, obok zdjęć rodzinnych, wisiała



na ścianie ikona, znanej nie tylko nam Torunianom, *Matki Boskiej Nieustającej Pomocy*. Dzień następny obfitował w wiele atrakcyjnych punktów podróży: od safari na słońcach, poprzez wizytę w sierocińcu dla słoń w Pinnewella, do zwiedzenia w Kandy szlifierni kamieni szlachetnych i lapidarium oraz warsztatu produkującego charakterystyczne dla Sri Lanki maski. Po południu obejrzeliśmy w miejscowym domu kultury występy zespołu folklorystycznego, prezentującego muzykę i tańce z różnych regionów Sri Lanki, natomiast wieczorem uczestniczyliśmy, wraz z olbrzymią rzeszą wiernych, w najważniejszej dla buddystów Świątyni Zęba *Dalada Maligawa*, w obrzędzie otwierania pomieszczenia, w którym przechowywana jest relikwia. Jak niesie przekaz, po skremowaniu zwłok Buddy pewien niewidomy mnich znalazł w popiele ząb Nauczyciela i oddał go indyjskiemu władcy, który umieścił go w mieście Dantapuri. Ponieważ Budda nauczał, że wszyscy ludzie są sobie równi, nie pasowało to do panującego w Indiach systemu kastowego, więc próbowano ząb zniszczyć, ale to się nie udało, za to wzmógł się jego kult, więc król Guhasiwa w IV wieku n.e. nakazał ząb wywieźć na Cejlon i tu stał się atrybutem władzy królewskiej. Ząb jest wystawiany publicznie raz na siedem lat, zaś drzwi do pomieszczenia, w którym jest przechowywany są otwierane trzy razy dziennie. Ząb znajduje się w siedmiu szkatułach, a ta zewnętrzna jest wykonana ze szczerzego złota.

Następny dzień pobytu w Kandy rozpoczął się od zwiedzenia manufaktury *Oak Ray Creations*, gdzie wyrabiany jest batik. Ten rodzaj tkaniny przywieźli na Cejlon Holendrzy z Indonezji i Malezji. Sama produkcja polega na narysowaniu na materiale wzoru, potem na wielokrotnym nakładaniu na nią gorącego wosku, a następnie farbowaniu miejsc, które tym woskiem nie zostały pokryte, aż do momentu uzyskania zamierzonego efektu. Praca jest żmudna, brudna, w oparach gorącego wosku, wymaga sporej precyzji i cierpliwości. Po pokazie udaliśmy się do *Batik Gallery*, gdzie nie tylko mieliśmy możliwość podziwiania niesamowicie kolorowych, i o dużych walorach artystycznych wspaniałych tkanin, a także ubrań.

Na lewej stronie: Prezentacja pięknie zdobionych tkanin
Poniżej: Grupa słoń w specjalnie dla nich utworzonym sierocińcu w Pinnewella
Po prawej: Nasza grupa podczas wizyty na plantacji herbaty w Nuwara

Ponieważ niemalże z każdego miejsca w Kandy widać górujący nad miastem 25-metrowy biały posąg Buddy, więc udaliśmy się też tam, by obejrzeć obiekt z bliska. Na szczycie góry, z którego rozciąga się wspaniały widok na dolinę i miasto, stoi współczesny klasztor buddyjski z 1972 roku, w którym funkcjonuje międzynarodowe centrum studentów buddyjskich, zaś sam posąg zbudowano dopiero w latach 90. ubiegłego wieku.

Zanim z Kandy ruszyliśmy do Nuwara Eliya – górskiego regionu Sri Lanki, w środkowej części wyspy, gdzie uprawia się cenioną na świecie herbatę cejlońską, zwiedziliśmy liczący sobie 175 lat ogród botaniczny *Royal Botanic Gardens Peradeniya*. Na powierzchni 60 ha rośnie tam ponad cztery tysiące gatunków roślin drzewiastych i krzewiastych. Ogród założyli Anglicy w 1843 roku. Podczas II wojny światowej był on siedzibą lorda Louisa Mountbattena, dowódcy sił sprzymierzonych na Azję Południową.

HERBATA CEJLOŃSKA

Herbatę *Camelia sinensis* zaczęto uprawiać na Cejlonie z początkiem lat 70. XIX wieku, kiedy na wyspę sprowadzili ją Anglicy, po tym jak padły plantacje kawy zniszczone przez rdzę kawową. Herbata znalazła tu idealne warunki do uprawy. Zbiory, w związku z wielką różnorodnością klimatu, odbywają się przez cały rok. Głównymi pracownikami na plantacjach są kobiety, które codziennie zbierają pączek i dwa listki z jednego krzewu. Dziennie wprawna zbieraczka zrywa około 20 kg liści. By herbatę wyprodukowaną na Sri Lance można było nazwać cejlońską, trzeba uzyskać certyfikat od *Sri Lanka Tea Board*, czego widzialnym znakiem jest globalnie rozpoznawalne logo, lew trzymający w łapie miecz, oznaczający oryginalną herbatę najwyższej jakości. Podczas pobytu w herbacianym regionie zwiedziliśmy fabrykę *Storefield Tea Factory* założoną w 1930 roku, jeszcze za czasów kolonialnych, gdzie na zabytkowych i do tej pory funkcjonujących maszynach, pokazano metodę produkcji herbaty. Tam też przewodniczka wyjaśniła, czym się różnią różne rodzaje herbat, jak się je przyrządza i przy jakich okazjach pije. Następnie udaliśmy się do przyfabrycznej herbaciarni, gdzie





Degustacja ośmiu podstawowych rodzajów herbat cejlońskich

degustowaliśmy osiem podstawowych rodzajów herbat: od złotej, poprzez srebrną, białą, zieloną aż do różnych odmian czarnych. A potem był czas na zakupy w przyfabrycznym sklepie, gdzie ceny przysparzały o zawrót głowy, rozpoczynały się bowiem od 20 \$ za 100-gramową paczkę.

Głównym miastem herbacianego regionu jest Nuwara Eliya, położone na wysokości 1890 m n.p.m. Jest najwyżej położonym miastem na Sri Lance, ulokowanym pod najwyższym szczytem wyspy – Pidurutalagala (2555 m n.p.m.). Nuwara Eliya została odkryta przez Anglików w 1819 roku. Z uwagi na sprzyjający orzeźwiający subtropikalny klimat górski, bez wyraźnej pory suchej i monsunowej, miasto idealnie nadawało się do wypoczynku dla brytyjskich urzędników i plantatorów, którzy je nazwali „Małą Anglią”. W tym czasie oferowało ono odwiedzającym szereg atrakcji, jak polowania, grę w polo, golfa i krykieta. Do dziś wiele budynków wraz z infrastrukturą miejską zachowało swój kolonialny wygląd. Pobyt w mieście był też okazją do nawiedzin kościoła rzymsko-kato-

lickiego p.w. św. Franciszka Xawerego, pochodzącego z czasów kolonialnych, w którym przechowywane są relikwie Patrona. I znów małe zaskoczenie: jeden z bocznych ołtarzy poświęcony został czczony u nas *Matce Boskiej Nieustającej Pomocy*. W Nuwara Eliya odwiedziliśmy też współczesny meczet *Masjithul Kabeer Jumma*, gdzie miejscowy, dość liberalny duchowny, oprowadzał nas po świątyni i nawet pozwolił kobietom przebywać tam, gdzie wydawałoby się, mogą wchodzić wyłącznie mężczyźni.

Po zwiedzeniu miasta udaliśmy się do doliny Ella, skąd wyruszyliśmy na pieszą wędrówkę na pobliskie wzgórze Ella Rock, by wśród plantacji herbaty, wspiąć się na *Mały Szczyt Adama* w rezerwacie *Rawana Ella Sanctuary*. Szczyt sięga 1141 m n.p.m. i jest dużo niższy od *Szczytu Adama*, wznoszącego się na 2243 m n.p.m. Mimo wędrówki w pełnym słońcu i skwarze sięgającym 40°C warto było dla niesamowitego widoku trochę pomóc się podczas wspinaczki. Z uwagi na czas, upał i skalę trudności odpuściliśmy sobie jednak zdobywanie samego wierzchołka. Ta góra, uważana za święte miejsce hinduistów, budystów, muzułmanów i chrześcijan, jest celem licznych pielgrzymek.

PARK NARODOWY YALA

Kolejnym celem naszej podróży był Park Narodowy Yala. Zanim jednak tam dotarliśmy zatrzymaliśmy się jeszcze w świątyni hinduistycznej *Seetha Amman*, gdzie byliśmy świadkami modlitw wiernych. Zatrzymaliśmy się też w starożytnej skalnej świątyni buddyjskiej *Buduruwagala* z X wieku, gdzie znajdują się rzeźby siedmiu posągów Buddy wykute w granitowej skale.

Podczas podróży do Yala mieliśmy też zdarzenie, które mogło się skończyć tragicznie, kiedy nagle na szosę, wijącą się wśród lasów, wkroczył dziki słoń. Jakiś czas kręcił się po jezdni, co od razu spowodowało korek drogowy, a nam dało okazję do uczest-

Krajobraz z Parku Narodowego Yala



niczenia w nieplanowanej sesji zdjęciowej. Należy zaznaczyć, że przed wjazdem na tereny leśne były ustawione znaki ostrzegawcze „Uwaga słonie!”.

Do Parku Yala udaliśmy się jeszcze przed wschodem słońca, specjalnie przystosowanymi do obserwacji samochodami terenowymi Toyota. Podobnie jak w parkach narodowych w Afryce nie można wysiadać z aut w dowolnym miejscu, a jedynie w tych przeznaczonych dla turystów, z uwagi na grożące niebezpieczeństwo od dzikich zwierząt. Park Yala, o zróżnicowanych ekosystemach, ma powierzchnię 979 km kwadratowych i leży w południowo-wschodniej części wyspy; jednym bokiem opiera się o Ocean Indyjski. Jest drugim pod względem wielkości parkiem narodowym Sri Lanki. Jego początki sięgają 1900 roku, kiedy utworzono tam rezerwat przyrody. Park zamieszkuje wiele różnorodnych gatunków zwierząt. My mogliśmy podziwiać żerujące słonie, bawoły, jelenie aksis, dziki, z małp – hulmany i makaki, a także pływające krokodyle. Wśród awifauny spotkaliśmy kura cejlońskiego – ptaka narodowego Sri Lanki, pawie, dławigady, kleszczaki, ibisy, żołą, liczne czaple, kormorany, siewki oraz wiele ptaków śpiewających. Niestety, mimo usilnych starań naszego przewodnika, nie dane nam było spotkać największej atrakcji parku jaką jest lampart.

HUMMANNAYA BLOW HOLE, CZYLI „DMUCHAJĄCA DZIURA” I PRZYLĄDEK DONDRA

Ruszyliśmy w kierunku Dondra – południowego przylądka wyspy. Po drodze zatrzymaliśmy się w małej wiosce rybackiej Kudawella nad zatoką Tangalla, by posłuchać „dmuchającej dziury” - *Humannaya Blow Hole* – jedynej takiej atrakcji na Sri Lance i drugiej, pod względem wielkości na świecie. Charakterystyczne odgłosy „dmuchającej dziury” powstają, gdy o odpowiedniej wysokości i energii fale oceaniczne wpływają do jaskini, przez szczelinę skalną, a następnie z impetem stamtąd wracają do oceanu. Wystrzeliwana z jaskini woda tworzy niesamowitą fontannę i w zależności od stanu oceanu jej wysokość może sięgać nawet 30 m. Niestety tego dnia ocean był spokojny i nie dane nam było posłuchać „dziury”.

Przemierzając południową część wyspy dotarliśmy w końcu do południowego przylądka Dondra. Malownicze wybrzeże z lazurową wodą, palmami i najwyższą na wyspie białą latarnią *Dondra Head* z 1890 roku, wyraźnie kontrastującą z niebieskim bezchmurnym niebem oraz soczystą zielenią i błękitem oceanu, niezwykle nas urzekło. Po sesji zdjęciowej, spacerach nad oceanem i zwiedzeniu latarni ruszyliśmy dalej, wzdłuż wybrzeża, by wieczorem dotrzeć do hotelu w Mirissie. Tu już mieliśmy wyśmienite warunki do wypoczynku: kąpiele w oceanie lub w przyhotelowym basenie.

Przedpołudnie następnego dnia było kontynuacją podróży wzdłuż południowo-zachodniego wybrzeża. Pierwszym przystankiem była zatoka Wellingama. Tu, za opłatą, miejscowi rybacy, siedzący na



Arcyciekawy, chociaż niezbyt wygodny sposób połowu sardynek z użyciem wędki

żerdziach wbitych w dno morskie, demonstrowali, jak poławia się sardynki za pomocą wędek. Wędkowanie z takiej żerdzi jest nie lada sztuką, gdyż siedzisko jest mocno niewygodne, niemniej połowy są dość skuteczne. Zatoka z pięknymi i złocistymi plażami, czystą i ciepłą wodą oraz licznymi hotelami i pensjonatami oferuje doskonałe warunki do wypoczynku, a ceny są zdecydowanie niższe niż np. na osławionych Malediwach, co czyni Sri Lankę wielce atrakcyjną.

Podążając dalej w kierunku zachodnim zatrzymaliśmy się jeszcze w Galle, by zwiedzić największy, wybudowany przez Europejczyków w Azji, fort morski. Budowali go Portugalczycy, po nich Holendrzy, a na koniec jeszcze Anglicy. Miasto w części zabytkowej ma dobrze zachowany układ urbanistyczny, niezmienny od czasów kolonialnych. Nad miastem przy nabrzeżu góruje 28-metrowa latarnia morska z 1939 roku.

Latarnia morska na przylądku Dondra





Naszym przewodnikiem po muzeum masek w Ambalangoda była miejscowa piękność, urodziwa Lankijka

WODNE SAFARI I INNE ATRAKCJE

Dotarliśmy do Balapitiya, skąd rozpoczęliśmy wodne safari na rzece Madu. Podczas rejsu w górę rzeki prowadziliśmy obserwacje nadwodnych ptaków: kormoranów, czapli, zimorodków i drapieżników. Niesamowite wrażenie wywarło wpłynięcie łodzią do ciemnego, naturalnie wytworzonego przez namorzyny tunelu. W trakcie rejsu zatrzymaliśmy się na jednej z przybrzeżnych przystani, by poddać się tam *fish pedicure*. Po zanurzeniu w specjalnych basenach nóg, stopy były oskubywane z martwego naskórka przez czerwone, kilkunastocentymetrowe rybki, co niesamowicie łaskotało, a czasami też lekko szczypało. Skóra stóp po tym naturalnym zabiegu kosmetycznym stawała się bardzo delikatna.

Podczas rejsu zatrzymaliśmy się na wyspie Madhuwa, gdzie uczestniczyliśmy w pokazie pozyskiwania kory z cynamonowca, wyrabiania sznurów z orzechów kokosowych oraz wyplatania mat z liści palmy kokosowej. Nie zabrakło punktu z prezentacją produkowanych tam naturalnych wyrobów i możliwością ich zakupu, w tym szczególnie cennego olejku cynamonowego powszechnie wykorzystywanego w medycynie naturalnej. Wieczorem dotarliśmy do małego i przytulnego rodzinnego hotelu *Lagoonvilla* w Akurala. Ten urokliwy pensjonat, zanurzony w bujnej tropikalnej zieleni, nieopodal oceanu, jest prowadzony przez wielopokoleniową rodzinę lankijską. Gościnność, smaczne i różnorodne domowe posiłki dopełniły pozytywnego wrażenia z podróży po wyspie.

Następnego dnia, zanim przybyliśmy do Kolombo, zatrzymaliśmy się w Ambalangoda, by zwiedzić muzeum masek *Ariypala Masks Museum* oraz obserwować, w przyległym do muzeum warsztacie, ich produkcję. Po muzeum oprowadzała nas i barwnie opowiadała historię oraz przeznaczenie poszczególnych eksponatów, piękna kruczowłosa Lankijka. Ostatniego dnia podróży, w jednej z miejscowości, naszą uwagę przykuło olbrzymie drzewo rosnące na cmentarzu, oblepione rudawkami olbrzymimi. Obecność tych dużych, dziennych i owocożernych nietoperzy można było z daleka usłyszeć po odgłosach przez nie wydawanych, kiedy lądowały na drzewie i „wykłócały się” o najdogodniejsze miejsce do spoczynku. Dodam, że rudawki nie posiadają zmysłu echolokacji, mają za to dobry wzrok i słuch, odżywiają się owocami, kwiatami i nektarem.

KOLOMBO

Do Kolombo wjechaliśmy autostradą. Jest to duże, jak na warunki Sri Lanki, miasto liczące ponad 750 tys. mieszkańców. Jego znaczenie zaczęło się w VIII wieku, kiedy na te tereny przybyli Arabowie, których w XVI wieku wyparli Portugalczycy, a tych zastąpili w połowie wieku XVII Holendrzy. Z kolei Holendrów wyparli Anglicy, ustanawiając w 1815 roku miasto stolicą Kolonii Korony Brytyjskiej Ceylonu. Wszystkie te podboje miały związek z kontrolą przynoszącego zyski handlu przyprawami korzennymi. I choć w 1948 roku Ceylon uzyskał od Brytyjczyków niepodległość, to wpływy Portugalczyków, Holendrów i Brytyjczyków są do dziś wyraźnie widoczne i obecne, szczególnie w architekturze, nazwach i języku. Mimo, że w 1980

roku Kolombo utraciło status stolicy na rzecz Sri Jayawardenapura Kotte, to nadal jest to centrum handlowo-bankowe, dyplomatyczne i turystyczne wyspy.

Centrum miasta wyglądem nie odbiega znacząco od europejskich metropolii. Są tu liczne wieżowce z siedzibami globalnych firm i banków, a także wiele ekskluzywnych hoteli. Nad miastem góruje kolorowa 350-metrowa wieża *Colombo Lotus Tower*, której

kształt jest inspirowany kwiatem lotosu. Z uwagi na krótki czas, zwiedzanie Kolombo ograniczyliśmy do pobytu w Muzeum Narodowym, w *Viharamahadevi Park* oraz w ważnej dla buddystów świątyni *Gangaramaya Temple*.

Wraz z kończącym się dniem, kończył się też czas pełnego pozytywnych wrażeń pobytu na wyspie. Sri Lanka jest ze wszech miar godnym polecenia celem podróży, nie tylko ze względu na umiarkowane ceny, ale przede wszystkim na wielowiekową historię, wielokulturowość, zabytki, łagodny klimat i przyjazną turystom ludność.

Wraz z kończącym się dniem... kończył się czas pełnego pozytywnych wrażeń pobytu na wyspie. Sri Lanka jest ze wszech miar godnym polecenia celem podróży...

Nie da się mówić o zdrowiu psychicznym bez uwzględnienia naszego stylu życia, naszych nawyków żywieniowych czy aktywności fizycznej. Większość z nas zaczyna jeść zdrowo dopiero wtedy, gdy chce zrzucić zbędne kilogramy. Nie zdajemy sobie sprawy jednak, że zdrowe odżywianie jest ważne nie tylko dla naszej sylwetki, zdrowia fizycznego, ale również naszej kondycji psychicznej.

O SZTUCE zdrowego żywienia

TEKST: Anna Proch-Lendzion – psycholog, psychodietetyk
i Agnieszka Augustyniak – biolog, dietetyk

Wszystko, co jemy może w istotny sposób wpływać na nasze odczucia i przyczynić się do tego, że czujemy się szczęśliwi, smutni, poirytowani, podnieceni, spokojni lub senni. To, z czego komponujemy nasze posiłki, co jemy, kiedy jemy istotnie odpowiada za szereg czynników, które wpływają na nasz stan psychofizyczny.

Zła dieta, czyli inaczej złe nawyki żywieniowe odpowiadają między innymi za zły stan psychiczny, zły stan zdrowia fizycznego, zły stan intelektualny, nadwagę, choroby, brak energii, obniżenie nastroju, nadmierną senność lub bezsenność, stany depresyjne, brak radości życia, brak ochoty do spotkań ze znajomymi, złość, frustrację, obniżone poczucie własnej wartości.

To, że odżywianie decyduje o stanie naszego zdrowia, wiemy od dawna i jesteśmy tej wiedzy świadomi. Niestety, prawda ta stała się dla nas wręcz nudna i „oklepana”, ale codzienna rzeczywistość żywieniowa statystycznego Polaka wydaje się zaprzeczeniem tej świadomości.

Jak jedzą Polacy? Najkrócej: za tłusto, za słono, za słodko, za mało! Jak spożywają posiłki: jedzenie w biegu, podjadanie zamiast regularnych posiłków, przekąski i napoje z automatu, pomijanie posiłków. Jak to złe odżywianie tłumaczą: zebranie się przedłużyło, mam za dużo pracy, rano było zbyt mało czasu, żeby zrobić śniadanie, dzień w biegu, nie było czasu zjeść i... inne wymówki. Jak te braki żywieniowe nadrabiamy? Po powrocie do domu rzucaamy się na lodówkę i zjadamy obfitą kolację.

SKUTKI ZŁEGO ODŻYWIANIA SIĘ

Efektom złego odżywiania się mogą być choroby układu krążenia (nadciśnienie tętnicze, miażdżyca



Fot.: Pixabay

i jej powikłania, np. udar mózgu i niedokrwien-
na choroba serca z zawałem wątrobie), cukrzyca,
miażdżycy, choroby serca, choroby jelita grubego,
kamica żółciowa, osteoporoza, otyłość.

Choroby przewlekłe, takie jak choroby układu
krążenia, nowotwory, choroby układu oddechowe-
go i cukrzyca są podstawową przyczyną zgonów na
całym świecie. Odpowiadają za 60 proc. zgonów.
Głównymi czynnikami ryzyka tych zgonów są: nie-
prawidłowa dieta, brak aktywności fizycznej i pa-
lenie tytoniu. Jeśli główne czynniki ryzyka chorób
przewlekłych są eliminowane to 80 proc. chorób
układu krążenia i cukrzyca typu II może się nie po-
jawić w populacji ogólnej, a 50 proc. nowotworów
może być wyeliminowanych.

Z dobrze udokumentowanych badań WHO wy-
nika, że osoby 50-ladne, które przestrzegały zdro-
wej diety, były aktywne fizycznie (co najmniej 30
minut umiarkowanego lub intensywnego wysiłku
dziennie), utrzymywały prawidłową wagę, nie nad-
używały alkoholu (5 do 15 g/dzień dla kobiet, 5-30
g/dla mężczyzn) i nie paliły - żyły dłużej, kobiety
o 14 lat, mężczyźni o nieco ponad 12 lat.

Każdy słyszał kiedyś slogan pod tytułem „Jesteś
tym, co jesz”. Aby nasze ciało i wszystkie jego ele-
menty sprawnie działały nie wystarczy tylko tak po-
 prostu zjeść cokolwiek, aby zaspokoić głód. Ważne
jest, aby to pożywienie było zdrowe, czyli zawiera-
ło również wszystkie potrzebne do prawidłowego
funkcjonowania organizmu witaminy i minerały.
Jeśli tego nie robimy, nasz organizm zaczyna pro-
testować, a jego elementy nie działają tak jak po-
winny. Dla zdrowia całego organizmu ważna jest
różnorodna dieta, ale niektóre produkty są bardziej
odżywcze niż inne i niosą więcej korzyści dla nasze-
go organizmu.

CO I JAK JEŚĆ, BY BYĆ ZDROWYM?

Spożywaj posiłki regularnie. Zdrowy człowiek
powinien spożywać regularnie 4–5 posiłków dzien-
nie, przerwy między nimi powinny wynosić 3–4
godziny. Zwyczaj ten przyczynia się do ograniczenia
ilości przyjmowanych przekąsek, a także ułatwia
utrzymanie prawidłowego poziomu cukru we krwi.
Śniadanie należy zjeść w ciągu 1–2 godz. po wsta-
niu z łóżka, a kolację około 3 godz. przed snem. Wy-
kazano, że u osób, które zwyczajowo zjadają 1–2
obfite posiłki, istotnie częściej występuje otyłość,
cukrzyca typu 2, hipercholesterolemia i kamica pę-
cherzyka żółciowego, w porównaniu z tymi, którzy
spożywają więcej posiłków dziennie.

Warzywa i owoce spożywajmy jak najczęściej
i w jak największej ilości. Pamiętajmy o właściwych
proporcjach: 3/4 – warzywa i 1/4 – owoce. Powin-
niśmy spożywać ich co najmniej 500 g dziennie,
w co najmniej pięciu porcjach, z tego jedną porcję
może stanowić szklanka soku.

Spożywaj produkty zbożowe, zwłaszcza pełno-
ziarniste. Większość energii, której potrzebuje nasz
organizm, powinna pochodzić z węglowodanów,
czyli inaczej cukrów. Przetwory zbożowe z pełnego
przemiału są bogatsze w składniki odżywcze. Zło-
żone węglowodany rozkładają się wolniej przez co
stopniowo uwalniają cukier do krwi.

Większość z nas wie o szkodliwości cukru i stara
się go unikać. Ale to produkty z białej mąki (m. in.
zwykły makaron, pierogi, ciasta, białe pieczywo),
ziemniaki i biały ryż są także prostymi węglowo-
danami. Zawierają minimalną wartość odżywczą
i prawie w całości zamieniają się w cukier.

Jedzmy białko, które wchodzi w skład praktycz-
nie wszystkich tkanek organizmu, m.in. skóry, sta-
wów, ścięgien, naczyń krwionośnych; białko wpły-

*Wszystko
co jemy
istotnie
wpływa na
nasze od-
czucia
i może przy-
czynić się
do tego, że
czujemy się
szczęśliwi,
smutni, po-
irytowani,
podnieceni,
spokojni
lub senni.
To, co jemy
i kiedy jemy
odpowiada
za (...) nasz
stan psycho-
fizyczny*

CZY WIESZ, ŻE...

Szklanka soku z pomarańczy (świeżo wyciskany) zawiera: 8-10 łyżeczek
cukru (fruktozy). **Porcja keczupu:** 2 łyżeczki cukru. **Mały jogurt owo-
cowy** – ok. 6 łyżeczek. **Banan** posiada 55% fruktozy (ok 4 łyżeczki cu-
kru). **Suszone pomidory** 50%, **daktyle i rodzynki** 70%, natomiast **jedno
jabłko** zawiera ok. 4 kostek cukru, mango ok. 9. **Mała puszkę napoju
z kofeiną** zawiera aż 11 kostek cukru. (I tu ciekawostka – aby taka ilość
cukru stała się dla nas możliwa do wypicia bez odruchów wymiotnych
dodaje się do tego napoju kwas fosforowy stosowany głównie do wy-
robu nawozów sztucznych (np. superfosfatu podwójnego), który nada-
je orzeźwiający, kwaskowy smak.)

Nasz organizm w ciągu dnia jest gotowy na zmetabolizowanie tylko
6 łyżek cukru (czyli... dwa owoce).



wa na funkcję odpornościową organizmu - buduje przeciwciała, czyli immunoglobuliny.

Tłuszcze są dla organizmu nie tylko materiałem energetycznym, ale także biorą udział w budowie błon komórkowych, są ważnym elementem budulcowym układu nerwowego (wchodzą w skład mielin tworzącej osłonkę włókien nerwowych), uczestniczą w przekazywaniu sygnałów między komórkami organizmu, czyli wspierają procesy umysłowe.

CO PIĆ ?

Najlepiej wodę, co najmniej 2-3 litry dziennie w zależności od masy ciała. Woda należy do niezbędnych składników pokarmowych i musi być dostarczana do organizmu regularnie i w odpowiednich ilościach. Niedostateczna jej podaż szybko prowadzi do odwodnienia i związanej z tym mniejszej wydolności fizycznej, zaburzeń funkcji poznawczych oraz dolegliwości, m.in. ze strony układu moczowego, krwionośnego i pokarmowego.

Co dzieje się z naszym organizmem, gdy pijemy za mało wody? Mamy problemy z utrzymaniem wagi i zaczynamy tyć. Za mało wody w organizmie to wolniejszy metabolizm oraz częstsze napady głodu, często mylone z pragnieniem. Pomimo wielu starań nie chudniemy, ciśnienie krwi i poziom cholesterolu zaczynają wzrastać, zaczynają się problemy z trawieniem, zaparcia, kłopoty z wypróżnianiem, odczuwamy częstsze bóle głowy, pojawiają się skurcze. A ponadto, w organizmie zaczyna gromadzić się coraz więcej toksyn, cera staje się poszarzała, mogą pojawiać się pierwsze zmarszczki i niedoskonałości w postaci ropnych wyprysków itd.

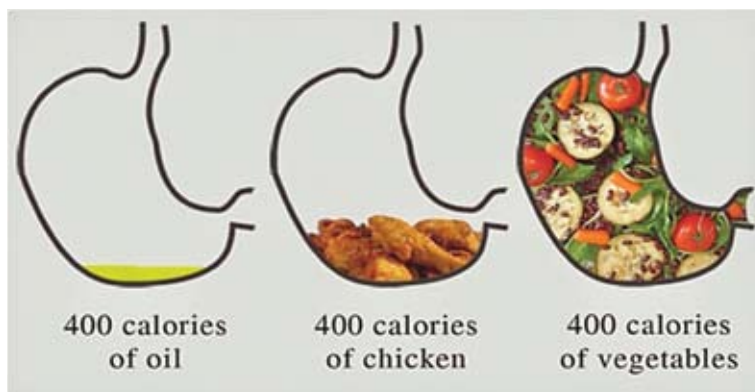
Odwodniona skóra traci jędrność i elastyczność, szybciej odczuwamy zmęczenie, mamy mniej energii, zaczynają się problemy z koncentracją i częściej o czymś zapominamy. Rozdrażnienie, senność lub kłopoty z zasypianiem to także objawy odwodnienia organizmu.

Oprócz wody pijmy herbatki ziołowe, owocowe i zupy warzywne. Uwaga: herbata i kawa nie zaspokajają zapotrzebowania na płyn! Po wypiciu filiżanki tych napoi, m.in. ze względu na ich właściwości moczopędne należy wypić dodatkowo dwie filiżanki wody.

CZEGO NIE JEŚĆ LUB UNIKAĆ?

Ograniczaj spożycie mięsa, zwłaszcza czerwonego i przetworzonych produktów mięsnych do 0,5 kg/tyg. W celu ograniczenia spożycia tłuszczu zwierzęcego, zwłaszcza nasyconych kwasów tłuszczowych, należy wybierać chude gatunki mięsa, najlepiej pochodzenia drobiowego (indyk, kurczak) i w mniejszych ilościach chude mięso czerwone (wołowe i wieprzowe). Dobrym zamiennikiem mięsa bogatym w białko są rośliny strączkowe, warto więc 1-2 razy w tygodniu zjeść zamiast dania mięsnego potrawę przygotowaną z grochu, fasoli, soczewicy czy soi.

Nie dosalaj potraw i kupuj produkty z niską zawartością soli. Nadmierne spożycie soli (NaCl)



– z uwagi na zawartość sodu – powoduje niekorzystne skutki dla zdrowia. Prowadzi do rozwoju nadciśnienia tętniczego, zawału serca i udaru mózgu. Może także w istotny sposób zwiększać zachorowalność na raka żołądka, osteoporozę oraz sprzyjać rozwojowi otyłości.

Unikaj spożycia cukru i słodczy. Spożycie cukru powoduje zmiany chemiczne w mózgu, które warunkują nasze samopoczucie i zachowanie. Połączenie cukru i tłuszczu, np. w ciastkach, ciulkach czy lodach może zmienić nasze emocje i zachowanie poprzez zmiany w funkcjonowaniu neuroprzekaźników w mózgu oraz spowodować zmiany hormonalne w całym organizmie. Badania prowadzone na wybranych grupach ludzi wykazały, że duże ilości spożywanego przez nich cukru (43 łyżeczki dziennie w ciastkach, słodkich napojach, bułkach z mąki pszennej) mają wpływ na zaburzenia snu, spadek vitalności a nawet depresję.

Cukier z pospolitej cukierniczki to przede wszystkim sacharoza będąca połączeniem fruktozy i glukozy. Jednak pamiętajmy, że cukrem jest glukoza, fruktoza, sacharoza, galaktoza, dekstroza, maltoza, syrop glukozowo-fruktozowy, syrop kukurydziany, syrop jęczmienny i wiele innych, które znajdujemy w produktach spożywczych spożywanych przez nas codziennie, m.in. w wędlinach, mięsie, chlebie, jogurtach, sokach owocowych i napojach.

NADWAGA I CO DALEJ?

Tradycyjnie, myśląc diecie, krzywimy się, gdyż to słowo kojarzy nam się z wyrzeczeniami, ograniczeniami, odmawianiem sobie wszystkiego, co smaczne i przyjemne. Czy mamy rację? Czy słusznie nadajemy temu słowu negatywne zabarwienie?

Żeby schudnąć, trzeba jeść! Na rycinie powyżej, w graficzny sposób przedstawiono, jak wyglądałoby 400 kilokalorii (kcal) różnych produktów w naszych żołądkach. Olej zawiera 9 kcal na 1 gram produktu, toteż tylko nieznacznie zapełniłby żołądek. Smażony kurczak to głównie białko (~4 kcal/1g produktu) i tłuszcz, a jego zdolność do uciszenia głodu, to tylko 30 proc. Mieszaneczka warzyw (bez dodatków) dostarcza niewiele kalorii, za to całą masę witamin i składników mineralnych, przy tym zapełnia cały żołądek, a więc syci. Nauka płynąca dla nas: im niższa gęstość energetyczna produktu, czyli im mniej kcal

przypada na 100 g produktu, tym więcej możemy go zjeść, a im wyższa gęstość energetyczna produktu, tym bardziej kaloryczny posiłek i zalecane spożycie mniejszej porcji. Tylko od nas zależy, czy głód zaspokoimy małą porcją, rozczarowaniem i niedosytem, czy dużą zdrową porcją smacznego jedzenia.

Co się dzieje z naszym ciałem, gdy przechodzimy na restrykcyjną, niskokaloryczną dietę? Dieta typu „1000 kalorii”, diety wykluczające – białkowe (np. Ducana), białkowo-tłuszczowe (np. Kwaśniewskiego), kapuściane i itp., nie są dla ciała neutralne. Po pierwszym zastosowaniu takiej diety, możemy obserwować fenomenalne efekty, nawet utratę 10 kg w ciągu miesiąca. Co potem? Euforia, duma, zarzucenie diety, powrót do dawnych nawyków i nieubłagany efekt jo-jo. Dlaczego? Dlaczego kolejne próby redukcji masy ciała za pomocą opisanych diet nie dają już takich efektów? Dlaczego za drugim razem chudniemy tylko 5 kg, albo nawet w ogóle?

Każdorazowe przystąpienie do nieracjonalnej diety skutkuje uczeniem się organizmu, iż pomimo dużego dostępu do źródeł pokarmowych (jedzenie w lodówce, na półkach, w sklepach, reklamy w TV), może nastąpić kryzys, w trakcie którego pobór pożywienia zostanie znacznie ograniczony. Jeśli nie dostarczamy ciału energii, którą potrzebuje do życia, to jakie on ma rozwiązanie? Spowolnienie metabolizmu! Ciało zaczyna gromadzić zapasy w postaci tkanki tłuszczowej, a na bieżące potrzeby (np. aktywność fizyczną) pobiera energię z tkanki mięśniowej (z naszych mięśni!). Obliczono, że średnio redukcja masy ciała, na nieracjonalnej diecie i bez dodatkowej aktywności fizycznej, o 12 kg, skutkuje „schudnięciem” o 10 kg mięśni i 2 kg tkanki tłuszczowej. Efekt jo-jo wynikający z powrotu do niezdrowych nawyków żywieniowych to ponowne „przytycie” o 4 kg tkanki tłuszczowej i 8 kg mięśni. Po każdym cyklu „odchudzania”, zyskujemy około 2 kg tłuszczu! Czy warto było się głodzić?

Jak sprawdzić, czy nasze postępowanie prowadzi do chudnięcia prawidłowego, czyli redukcji tkanki tłuszczowej, czy do utraty mięśni? Jeśli widzimy spadek masy ciała na wadze, ale obwody talii i bioder się nie zmieniają, wówczas jest to informacja o traceniu wody i mięśni, a odkładaniu tkanki tłuszczowej. Jeśli masa ciała nie zmienia się, ale widzimy malejące wartości obwodów, to powinniśmy być bardzo zadowoleni – redukujemy tłuszcz, a dzięki zastosowanej diecie i aktywności fizycznej zyskujemy mięśnie. Skąd taka różnica? Mięśnie naturalnie są cięższe od tłuszczu.

ZDROWE ODCHUDZANIE

Zmieńmy myślenie o słowie „dieta”. Według definicji to styl życia, sposób odżywiania się na co dzień. Każdego dnia stosujemy dietę. Czy jest ona właściwa dla nas? Na to pytanie każdy powinien odpowiedzieć indywidualnie. Jeśli nam nie służy, już dziś możemy wprowadzić małe zmiany.

Zamiana soków, napoi słodzonych, alkoholu, kawy i czarnej herbaty na wodę. Popijajmy ją w ciągu dnia małymi łykami. Ideałem byłoby wypijanie 1/30 masy ciała, czyli osoba ważąca 60 kg powinna wypijać 2 litry wody na dzień, a osoba ważąca 90 kg – 3 litry.

Zwiększenie spożycia warzyw. Ideałem byłoby spożywanie 1 kg warzyw dziennie, średnio po 200 g na posiłek, ale... w tej wyliczance pomijamy ziemniaki! Zawierają bardzo dużo skrobi, toteż wliczamy je do produktów skrobiowych.

Ograniczenie owoców. Owoce są dobrym źródłem witamin, aczkolwiek zawierają fruktozę, czyli cukier. Na diecie redukcyjnej starajmy się ograniczać spożycie cukru. Owoce spożywajmy maksymalnie dwa razy dziennie, do 200 g dziennie, w godzinach przedpołudniowych, np. jako dodatek do I śniadania i przekąska/II śniadanie. Jeśli intensywnie ćwiczysz, będą dobrą przekąską na godzinę przed treningiem.

Rezygnacja z „żywności dietetycznej”. Obecnie uważa się, iż problem nadwagi i otyłości, to skutek nadmiernego spożycia cukrów prostych. Produkty typu „light” zawierają mniej tłuszczu, za to znacznie więcej cukru niż produkty typowe.

Pięć posiłków dziennie. Starajmy się spożywać pierwsze śniadanie do jednej godziny od wstania, a kolację na 2-3 godziny przed snem. W ciągu dnia powinniśmy spożyć 4-5 posiłków w odstępach 3-4 godzinnych. Ta metoda zapobiega przed napadami głodu, zachciankami na słodkie i słone przekąski, a także chroni przed wystąpieniem cukrzycy typu II. Jeśli to możliwe, wyznaczmy trzy główne posiłki (np. I śniadanie, obiad, kolacja lub I śniadanie, lunch, obiadokolacja) oraz dwie przekąski.

Podział talerza. Na główne posiłki stosujemy podział talerza wg zasady: 25% produkty białkowe (mięso, drób, ryby, jaja, mleko/przetwory mleczne lub strączki), 25% produkty skrobiowe (ziemniaki/ pieczywo/ kasze/ ryż/ makaron/ płatki), 50% warzywa z dodatkami tłuszczowymi (oliwa z oliwek/ oleje roślinne nierafinowane i/lub orzechy/nasiona/pestki).

Rezygnacja ze słodczy. Znacznie lepszym rozwiązaniem będą słodkie desery przygotowane w domu z owoców, warzyw i gorzkiej czekolady. Potrzebę chrupania świetnie zastępują orzechy, owoce i warzywa.

Więcej ruchu. Warto korzystać z każdej przygodnej aktywności fizycznej typu spacer, wchodzenie po schodach, jak również z planowanej aktywności, czyli treningów. W profilaktyce chorób kardiologicznych zaleca się codziennie 30 minut umiarkowanej aktywności fizycznej, 6-8 tysięcy kroków oraz pokonanie w ciągu dnia 10 pięter. ■

Wigilia tuż-tuż, a co dzieje się w naszym leśnym świecie w tym magicznym grudniowym czasie? Przede wszystkim, uwaga! Akcja „choinka” trwa.

ŚWIĘTA w leśniczówce

TEKST: Alicja Sabiniarz

Straż Leśna w pełnej gotowości bojowej. Zwarłe szeregi leśników dwoją się i troją – wystawianie asygnat, wybieranie odpowiedniego drzewka, wręcz taśmowe wydawanie choineczek... A poza tym, każdy szanujący się leśnik nie ustaje także w poszukiwaniach idealnego drzewka do swojego domu. Asygnata w kieszeni od dawna, teraz wypatruje w lesie świerka o najpiękniejszym kształcie, najbardziej zielonym kolorze igieł, pięknie pachnącego lasem... wreszcie jest!!! Leśnik, z dumą, przynosi zdobycz do domu... z wielkim hukiem stawia ją w przedpokoju, oznajmiając żonie, że ma, znalazł, cudo dosłownie. A szanowna druga połowa, niewdzięczna, z westchnięciem głębokim, komunikuje „O nie... znów, jak co roku – za szeroka/za niska/zbyt nierówna (niepotrzebne skreślić)”...

Leśnik kombinuje także, jak tu ominąć zakupowe szaleństwo, słowo „galeria” powoduje u niego bowiem natychmiastową wysypkę. Najchętniej po sprawunki najróżniejszego rodzaju wysyła żonę/dziewczynę, tłumacząc, że przecież ktoś musi być w leśniczówce „bo przyjdą po choinki... i kto wówczas pomoże?” Leśnik stara się poczuć magię świąt. Z ulgą i radością w sercu wita dzień, gdy pojawia się śnieg, gdyż Wigilia bez białego puchu jest dla niego nie do wyobrażenia... Cały szczęśliwy jedzie przez SWÓJ las, gdy wtem... uszom nie wierzy... podkręca głośniej regulator – z radia dobiegają dźwięki LAST CHRISTMAS... O nie! Tego już za wiele. On przecież chce „Lulajże Jezuniu”, ewentualnie „Pójdźmy wszyscy do stajenki”. Po polsku! Natychmiast! Co to za amerykańskie zwyczaje....? Tak samo jego sprzeciw budzi wysyłanie smsów z życzeniami lub – o zgrozo! – maili. Przecież tradycyjne kartki przynoszone przez listonosza są jedyną opcją możliwą do przyjęcia. Skołotane nerwy koi nieco wizja tradycyjnych wigilijnych potraw – oczywiście, nie trzeba tu zaznaczać, że uszka do barszczu muszą być z leśnymi grzybami (pieczarki to jakaś profanacja!), a karp prosto z patelni, smażony na masełku... Na kolejne dni czeka natomiast pasztet z dziczyzny oraz zrazy z sarniny...

wyjątkowo może być polska gęś. Grudzień upływa także pod znakiem licznych spotkań opłatkowych, degustacji barszczu, jowialnego poklepywania się po plecach, uśmiechów...

Wreszcie długo oczekiwana Wigilia... Leśnik zamyka kancelarię i czeka na gości... Jest lekko poirytowany, bo bliscy coś się spóźniają i „wszystko zaraz będzie zimne”, a on przecież „cały rok czeka na ten dzień”. Wreszcie, po pojawieniu się pierwszej gwiazdki, intonuje kolędę i siada za stołem... Po wieczerzy, usatysfakcjonowany, w ramach zdrowego trybu życia, udaje się na krótki spacer po SWOIM lesie... Przy okazji zostawia dla zwierzyny opłatek w paśniku... Wreszcie tradycyjnie – Pasterka... Leśnik kończy dzień zadowolony... Dobrego humoru nie psuje mu nawet fakt, że żona kategorycznie (pod groźbą udania się do kościoła pieszko) zabroniła mu założyć ulubioną zieloną kurtkę (rękawiczki i czapka umknęły czujnemu oku drugiej połówki).

A co robią przed świętami leśne kobiety? Pięką ciasteczka... oczywiście, w kształcie choinek. ■

*Wreszcie
długo
oczekiwana
Wigilia...
Leśnik
zamyka
kancelarię
i czeka
na gości...
Jest lekko
poirytowany,
bo bliscy coś
się spóźniają
i „wszystko
zaraz będzie
zimne”*

Fot. archiwum





NATURA

w obiektywie
PAWŁA
WESOŁOWSKIEGO



Paweł Wesołowski jest absolwentem Technikum Leśnego w Tucholi i Wydziału Leśnego na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu. Obecnie pracuje w Nadleśnictwie Miradz. Interesuje się fotografią przyrodniczą i łowiectwem, w tym również sokolnictwem, arborystyką oraz sportem. Słowem, wszystkim co pozwala przebywać na łonie natury.

